

# W SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE URODZIN JÓZEFA STALINA

W numerze m. in.:

L. KRUCZKOWSKI  
M. KIERCZYŃSKA  
L. PASTERNAK  
St. WYGODZKI  
L. LEWIN  
A. SCHAFF  
T. KUBIAK  
Z. DĄBKOWSKA  
J. LITWIN  
Z. LISIA

# KUŹNICA

Cena 25 zł — 16 stron

Warszawa, 18 grudnia 1949 r.

Nr 50 (222) Rok V

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Wpisano  
I Miejskiej  
dn. 18-XII 49

Istnieje marksizm dogmatyczny i marksizm twórczy. Stoje na gruncie tego ostatniego.

STALIN

## STALIN

Genialna myśl, płomienny zapał, żelazna wola — w służbie rewolucji. Może tak właśnie należałoby uzmysłowić sobie rolę Stalina jako wodza i nauczyciela ludzkości w przeżywanej przez nas epoce wielkiej przemiany. A że jest to przemiana, jakiej nie znała dotąd historia, że jest to epoka, w której ródzi się wolna ludzkość, że jest to rewolucja, w której człowiek po raz pierwszy w swych dziejach świadomie, własną myślą i własnym czynem zaczyna kształtować własny los, stając się panem swego życia — gigantyczna postać Józefa Stalina ucieleśnia całą treść prowadzonej w naszych czasach walki wyzwolonych i uciśnionych o wyzwolenie własne, o wyzwolenie ludzkości.

Następca Lenina, genialny kontynuator jego wielkopomnego dzieła, wielki sternik pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, wódz międzynarodowego ruchu robotniczego, uznawany i słuchany przez setki milionów ludzi mistrz i strażnik rewolucyjnej nauki marksizmu-leninizmu — Józef Stalin właśnie dlatego jest wodzem i nauczycielem walczącej o wolność ludzkości, że walka ta toczy się pod przewodnictwem proletariatu, pod sztandarem marksizmu-leninizmu: że jest to walka o socjalizm.

Podobnie, jak jego poprzednicy: Marks, Engels i Lenin, Józef Stalin jest żywym ucieleśnieniem, wzorem i przykładem tego, co jako jedność myśli i czynu, teorii i praktyki, najgłębiej charakteryzuje marksizm-leninizm, odróżniając go od wszystkich innych, dawniejszych i współczesnych kierunków światopoglądowych. Ta żywa i twórcza łączność rewolucyjnej teorii i rewolucyjnej praktyki w ich nierozdzielalnym powiązaniu z codzienną walką i pracą milionów mas, to co stanowi o niezwykłej sile bolszewickiej partii, o wielkości międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, czerpiącego z jej doświadczeń — znajduje świetne potwierdzenie w życiu i działaniu Wielkiego Rewolucjonisty.

Twórczo posuwając naprzód marksistowsko-leninowską teorię jako wytyczną naszej strategii w niezmiernie trudnych i skomplikowanych warunkach imperializmu i rewolucji proletariackiej, Stalin swą pracą myślową wzbogaca i odkrywczo rozwija naukę Marksa, Engelsa i Lenina w najbardziej istotnych kwestiach i problemach, od których trafnego ujęcia i rozwiązania zależą bezpośrednio losy świata. Każdym najbardziej podstawowym i szerokim uogólnieniem teoretycznym uzbraja nas do wykonania najbardziej konkretnych, praktycznych zadań w naszej codziennej walce i pracy, podobnie jak każdym najbardziej konkretnym, praktycznym wskazaniem poszerza nasz horyzont myślowy, zapładnia nas intelektualnie, wyostra naszą przenikliwość teoretyczną, wzmacnia naszą zdolność ujmowania i rozwiązywania zagadnień tak wielkich i trudnych, jakich nie znało żadne pokolenie przed nami. Ucząc nas dostrzegać i rozpoznawać groźące rewolucji niebezpieczeństwo w najbardziej nieraz perfidnie podszywających się pod marksizm koncepcjach „teoretycznych”, ucząc dostrzegać, wykrywać i unieszkodliwiać najbardziej zakapturzonych i przebiegłego wroga klasowego, który każdą szczerłą stworzoną przez oportunizm usiłując wślizgnąć się do naszych szeregów — Stalin wytrwale uzbraja obóz rewolucji w ową bolszewicką czujność, o którą rozbijają się wszystkie próby i poczynania organizowanej przez imperializm ktrewolucyjnej dywersji.

Olbrymi autorytet Stalina w międzynarodowym ruchu robotniczym, w światowym obozie wolności i postępu — autorytet wodza rewolucji równy temu, jaki był udziałem Marksa, Engelsa i Lenina — płynie z świadomości milionów mas, że myśl, uczucie i wola Stalina pozostaje bez reszty w służbie rewolucji. Stanowi o tym autorytetie bliskość Stalinowskiej myśli i czynu Stalinowskiego wszystkim, którzy w swej codziennej działalności, w swej walce i pracy, każdy na swoim, najniższym nawet odcinku, stają wobec tych samych treściwo zadań i problemów, jakie w skali ogólnej, światowej, podejmuje i rozwiązuje Stalin. Mówiąc nie tylko o głębi, ale o niedoścignionej jasności i ścisłości doskonałych rewolucyjną praktykę wskazań Stalinowskich i sformułowanych przez Stalina twierdzeń naukowych, rozwijających i pogłębiających marksistowsko-leninowską teorię — może nie zawsze uświadamiamy sobie, że owa urzekająca jasność i ścisłość Stalinowskiej myśli to nie tylko kwestia Stalinowskiego, nierównanego w swej prostocie, języka i stylu, ale że sam

jego język i styl, który stał się już klasycznym wzorem języka i stylu naszej wielkiej epoki, przemawia do nas tak bezpośrednio i przekonująco właśnie dzięki temu, iż wyraża najgłębszą treść naszych czasów, to co tkwi w każdym z nas, walczących na światowym froncie rewolucji socjalistycznej. Głos Stalina jest głosem historii, która jest naszym dziełem. Dlatego głos ten dociera do milionów ludzi na wszystkich punktach globu ziemskiego, jest przez nich słyszany i rozumiany.

Wielkość historycznej roli Stalina jako wodza, nauczyciela i wychowawcy narodów mierzy się wielkością sprawy, której poświęcił trud swego życia. Człowiek w służbie człowieka: tak można określić rolę tego, który po Leninie przewodzi ludzkości w jej wielkim pochodzie ku socjalizmowi. Wierność sprawie wyzwolenia ludu pracującego i wyzyskiwanego z jarzma kapitalizmu, z niedoli, głodu i poniżenia, z okropności wojen wniecanych przez imperializm — wierność tej wielkiej sprawie decyduje o moralnej wielkości jej Pierwszego Bojownika, którego imię wymawiane jest z czcią i miłością wszędzie, gdzie toczy się walka o wolność człowieka. To też dla całej walczącej ludzkości siedemdziesięciolecie urodzin Józefa Stalina jest dniem wielkiej przysięgi na wierność reprezentowanej przez Niego sprawie socjalizmu, demokracji i pokoju. Bo więź uczuciowa, jaka łączy światową armię postępu i wolności z jej wielkim wodzem, to przecież ta sama więź, jaka łączy każdego z nas, żołnierzy tej armii, z ideą, o której urzeczywistnienie walczymy pod Jego, Stalina, dowództwem.

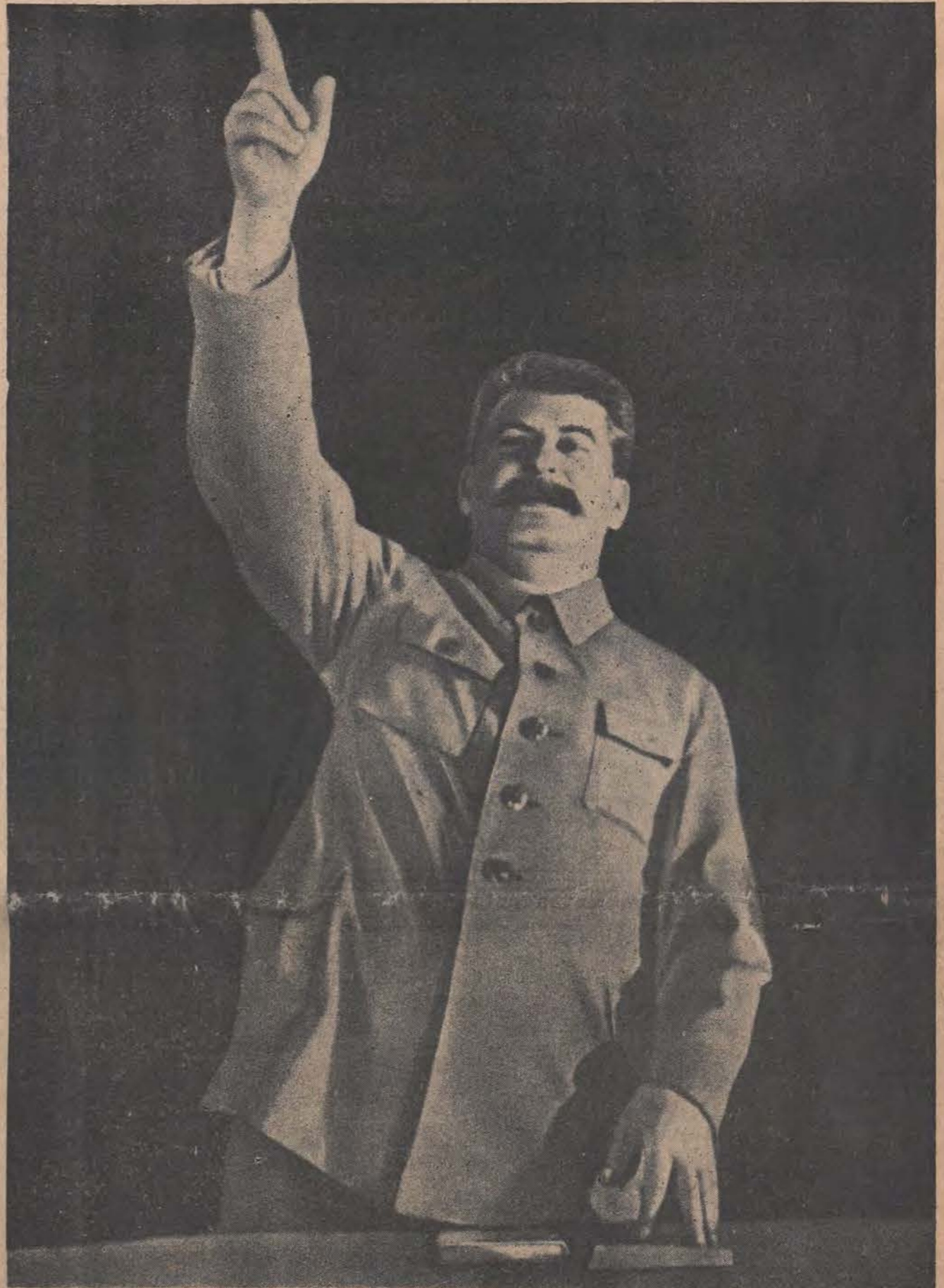
Indywidualny geniusz Stalina to uosobiony w największym człowieku naszych czasów zbiorowy geniusz ludu. Twórcza potęga Stalinowskiej myśli to ucieleśnienie tkwiących w ludzkiej żywej i twórczych sił wyzwolonych i aktywizowanych przez rewolucję, której Stalin przewodzi, zapładnianych i rozwijanych przez ideologię, której wielkim nauczycielem jest Stalin.

Nieodłącznie związane z dziełem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, imię Stalina nieodłącznie wiąże się z dziełem rewolucji światowej, która z Października czerpie moc i natchnienie, jemu zawdzięczając swe dotychczasowe i przyszłe zwycięstwa. To samo prawo rozwoju historycznego, które wysunęło kraj Października na czoło cywilizacyjnego pochodu ludzkości, postawiło Partię Rewolucji Październikowej, postawiło jej wodza na czele wielkiego przymierza ludów kroczących już drogą do socjalizmu lub idących dopiero ku swojemu Październikowi. Owo rewolucyjne przymierze wyzwolonych już i jeszcze uciskanych narodów walczących o wolność i trwałą pokój na ziemi — jest dziełem Stalina w tym samym stopniu, w jakim kierowniczą jego siłą jest międzynarodowy proletariatu. Wódz międzynarodowego proletariatu jest wodzem ludzkości, bo międzynarodowy proletariatu jest jej awangardą. Człowa postać przodującego naszej epoce obozu jest czołową postacią tej epoki.

Dlatego z imieniem Stalina wiąże się w dziejach każdego narodu każde przełomowe wydarzenie naszych czasów — tak jak w dziejach narodu polskiego z imieniem tym wiąże się odzyskanie niepodległości i utrwalenie jej na nowych podstawach ustrojowych. Wiąże się z imieniem Stalina wszystkie triumfy światowego ruchu rewolucyjnego, które stały się możliwe dzięki istnieniu ZSRR, dzięki jego zwycięstwu w drugiej wojnie światowej, przede wszystkim wyzwolenie z jarzma imperializmu kilkuset milionów ludzi na olbrzymim obszarze od Łaby do południowego wybrzeża Chin. To już nie szóstą część globu ziemskiego — to jedna trzecia ludzkości wkroczyła na drogę pełnego wyzwolenia społecznego i narodowego, na drogę budowy nowego, socjalistycznego życia.

Wiąże się z imieniem Stalina zwycięska, a tak trudna walka narodów o trwały pokój, prowadzona pod przewodnictwem ZSRR, krajów demokracji ludowej i rewolucyjnego ruchu robotniczego w świecie kapitalizmu. W tej walce o losy ludzkości, której bezpieczeństwu zagraża zbrodnicy imperializm dolarowy, słowo p o k ó j widnieje obok portretu Stalina na sztandarach i transparentach niesionych ulicami miast na wszystkich kontynentach, wszędzie, skąd miliony ludzi z wiarą i nadzieją patrzą na Moskwę, słuchając idącego z niej na cały świat głosu prawdy.

Tej prawdzie, prawdzie prostego człowieka walczącego o swoje lepsze jutro, o wolność i pokój, o dobrobyt i kulturę, służy myślą i czynem Józef Stalin.



...klasy, które mają zejść ze sceny dziejów, ostatnie przekonują się o tym, iż rola ich jest skończona. Przekonać je o tym jest rzeczą niemożliwą. Wydaje im się, że pęknięcia w przegniłym gmachu starego ustroju można zatępać, że można odremontować i ocalić walący się gmach starego ładu. Dlatego ginące klasy chwytają za broń i wszelkimi sposobami zaczynają bronić swego istnienia jako klasy panującej.

STALIN

Wielu nie wierzy, że mogą istnieć na równych prawach stosunki między małym a wielkim narodem. Lecz my, ludzie radzieccy, uważamy, że stosunki takie mogą i powinny istnieć. Ludzie radzieccy uważają, że każdy naród — wszystko jedno, wielki czy mały — ma swoje jakościowe cechy, swoją specyfikę, która należy tylko do niego i której nie mają inne narody. Cechy te stanowią ów wkład, który wnosi każdy naród do wspólnego skarbcza kultury światowej i pomnaża go, wzbogaca go. W tym sensie wszystkie narody — i małe, i wielkie — są w jednakowej sytuacji i każdy naród równy jest znaczeniem któremukolwiek innemu narodowi.

STALIN

Nieprzejdny kontrast między jednostką a zbiorowością, między interesami poszczególnej jednostki a interesami zbiorowości nie istnieje, nie powinien istnieć. Nie powinien istnieć, jako że kolektywizm, socjalizm nie odrzuca lecz łączy interesy indywidualne z interesami zbiorowości. Socjalizm nie może pomijać indywidualnych interesów. Przynieść najbardziej pełne zaspokojenie tych osobistych interesów może tylko społeczeństwo socjalistyczne. Co więcej — społeczeństwo socjalistyczne stanowi jedynie trwałą ręką ochronę interesów jednostki.

STALIN

# STALIN UCZY

## Do Pierwszej Wszechzwiązkowej Konferencji Proletariackiej Młodzieży Akademickiej

APEL

Towarzysze! Wasi przedstawiciele zaproponowali mi, żebym się wypowiedział o zadaniach partii i pracy partyjnej wśród proletariackiej młodzieży akademickiej. Pozwólcie, że powiem wam kilka słów na ten temat.

Osobliwość sytuacji w chwili obecnej polega na tym, że proletariacki nasz kraj potrafił stworzyć sobie warunki niezbędne do budownictwa socjalistycznego. Nieprawdą jest, że nie można budować socjalizmu w jednym kraju, który zwyciężył i wypędził precz kapitalistów i obszarńików. Kraj, w którym istnieje dyktatura proletariatu, który rozporządza ogromnymi zasobami i cieszy się poparciem proletariuszy wszystkich krajów — taki kraj może i powinien budować socjalizm. Lenin ma słuszność, kiedy mówi, że nasz kraj posiada wszystkie dane „do zbudowania całości socjalistycznego społeczeństwa”. Osobliwość obecnej chwili polega na tym, że zdążyliśmy już poczynić poważne kroki w dziele budowy socjalizmu przekształcając socjalizm z ikony w prozaiiczny przedmiot codziennej działalności praktycznej.

Jaka powinna być rola proletariackiej młodzieży akademickiej w tym budownictwie?

Jej rola jest niewątpliwie doniosła, bodaj, że pierwszorzędną. Wyższe zakłady naukowe i komunistyczne wyższe uczelnie, rafaki i szkoły techniczne — to szkoły, które mają wykształcić korpus dowódców w dziedzinie gospodarki i kultury. Medycy i ekonomiści, spółdzielcy i pedagodzy, górnicy i statystycy, technicy i chemicy, specjaliści gospodarki rolnej i komunikacji, weterynarze i leśnicy, elektrycy i mechanicy — wszystko to są przyszły dowódcy budowy nowego społeczeństwa, budowy socjalistycznej gospodarki i socjalistycznej kultury. Nie można budować nowego społeczeństwa bez nowego korpusu dowódców, podobnie jak nie można budować nowej armii bez nowego korpusu oficerskiego. Wyzszość nowego korpusu dowódców polega na tym, że powołany on jest, by budować nie dla wykupu ludzi pracy w interesie garstki bogaczy, lecz dla wyzwolenia ludzi pracy wbrew garstce wykupczyw. Cała rzecz polega na tym, żeby studenci wyższych uczelni — robotnicy i chłopci, partyjni i bezpartyjni — zrozumieli tę swoją zaszczytną rolę i zaczęli ją wykonywać świadomie, z całą sumiennnością.

A więc, dopiąć tego, żeby proletariacka młodzież akademicka stała się świadomym budowniczym socjalistycznej gospodarki i socjalistycznej kultury — takie jest pierwsze zadanie partii.

Alle nowego społeczeństwa nie można budować jedynie siłami korpusu dowódców, bez bezpośredniego poparcia ze strony mas pracujących. Do zbudowania socjalizmu nie wystarczy wiedza nowego korpusu dowódców. Do tego niezbędne jest jeszcze zaufanie i poparcie dla tego korpusu dowódców ze strony mas pracujących. Cechą charakterystyczną starego korpusu dowódców, który budował w warunkach kapitalizmu, jest to, że był on oderwany od robotników i chłopów, stawał się masami pracującymi, nie dbał ani o zaufanie ani o poparcie ze strony tych mas, wskutek czego pozostawiony był i jednego, i drugiego. Dla naszego kraju ta droga jest zupełnie nieprzydatna. Nowy korpus dowódców budownictwa nowej gospodarki i nowej kultury dlatego właśnie nazywa się nowym, że musi radykalnie i bezpowrotnie zerwać ze starymi metodami dowodzenia. Nie odrywając się od mas, lecz jak najściślej z nimi, nie stawianiem siebie ponad masami, lecz krocząc z nimi i prowadząc ich za sobą, nie stroniąc od mas, lecz zlanie się z nimi i zdobycie sobie zaufania, poparcia ze strony mas — takie są nowe drogi gospodarowania nowym korpusu dowódców. Poza tymi drogami nie jest do pomyślenia żadne budownictwo socjalistyczne.

Tak więc, dopiąć tego, żeby proletariacka młodzież akademicka uważała się za nieodłączoną część mas pracujących, dopiąć tego, żeby studenci czuli się społecznymi i zachowywali się jak prawdziwi społecznie — takie jest drugie zadanie partii.

Wreszcie, specjalnie o studentach-komunistach. Mówi się, że studenci-komuniści czynią male postępy w nauce. I mówią, że pod tym względem pozostają oni poważnie w tyle za bezpartyjnymi. Mówi się, że studenci-komuniści

wolą zajmować się „wielką polityką” marnując dwie trzecie czasu na nie kończące się dyskusje o „sprawach światowej wagi”. Czy to wszystko jest prawdą? Sądzę, że to prawda. Ale jeśli to jest prawdą, to z tego wypływają co najmniej dwa wnioski. Po pierwsze, komuniści — studenci narażają się na to, że staną się złyimi kierownikami budownictwa socjalistycznego, gdyż nie można kierować budową socjalistycznego społeczeństwa nie oprowadzając nauki. Po wtóre, sprawie stworzenia nowego korpusu dowódców grozi to, że stanie się monopolem w rękach starych profesorów, których należy zastąpić przez nową zmianę, składającą się z nowych ludzi, nie można bowiem przygotowywać nowej zmiany i nowych pracowników naukowych z ludzi, którzy nie chcą albo też nie potrafią opanować nauki. Nie ulega wątpliwości, że wszystko to musi stwarzać bezpośrednią groźbę dla całej sprawy budownictwa socjalistycznego. Czy można się godzić z taką sytuacją? Rzecz jasna, że nie można. Dlatego studenci — komuniści i w ogóle studenci radzieccy powinni sobie postawić w sposób wyraźny i konkretny pilne zadanie: opanować naukę i stworzyć dla starego zespołu profesorskiego nową zmianę, z nowych, radzieckich ludzi. Nie chcąc przez to wcale powiedzieć, że studenci nie powinni zajmować się polityką. Bynajmniej. Mówię tylko o tym, że komuniści — studenci powinni mieć łączące prace polityczną ze sprawą opanowania nauki. Mówi się, że trudno osiągnąć to połączenie. To

jest oczywiście prawda. Ale od kiedy to komuniści zaczęli się lekkać trudności? Trudności na drodze naszego budownictwa po to właśnie istnieją, żeby z nimi walczyć i pokonywać je.

Oprócz tego należy wziąć pod uwagę jeszcze jedną okoliczność. Sądzę, że nasz kraj, z jego rewolucyjnymi nawykami i tradycjami, z jego walką przeciwko zacofaniu i zastojowi myślowemu, stwarza najpomyślniejszą sytuację dla rozwoju nauk. Chyba nie można powątpiewać, że mieszczańska ciąsnota i rutyna, właściwe starym profesorom szkoły kapitalistycznej, są dla nauki kulą w nogi. Chyba nie można powątpiewać, że do pełnej i swobodnej twórczości naukowej zdolni są tylko nowi ludzie, pozbawieni tych wad. Nasz kraj ma pod tym względem wielką przyszłość jako cytadela i krzewiciel nauki wolnej od pęt. Sądzę, że zaczynamy już wkraczać na tę drogę. Ale byłoby smutne i niegodne, gdyby komuniści — studenci pozostali na uboczu od wielkiej drogi rozwoju nauki. Oto dlaczego hasło opanowania nauki nabiera szczególnego znaczenia.

Tak więc, dopiąć tego, żeby proletariacka młodzież akademicka, a przede wszystkim komuniści — studenci, zrozumiała konieczność opanowania nauki i opanowała ją — takie jest trzecie zadanie partii.

Przesyłam pozdrowienia  
J. Stalin

15/IV — 25 r.

Według 7 tomu zbiorowego wydania dzieł w języku rosyjskim.

## List do A. M. Gorkiego

Drogi Aleksy Maksymowiczu!

Przepraszam tysiąc razy i proszę, żebyście mnie nie klęli za późną (zbyt późną) odpowiedź. Przeciężony jestem do niemożliwości. Na dobitkę trochę chorowałem. Oczywiście nie może mnie to usprawiedliwić. Może jednak coś niecoś wyjaśnić.

1) Nie możemy się obejść bez samokrytyki. W żaden sposób nie możemy, Aleksy Maksymowiczu. Bez niej niunikniony jest zastój, gnucie aparatu, wzrost biurokratyzmu, podcinanie skrzydeł inicjatywie twórczej klasy robotniczej. Oczywiście, samokrytyka dostarcza materiał wrogom. Pod tym względem macie całkowitą rację. Ale dostarcza też materiał (i daje bodziec) do naszego posuwania się naprzód, do wyzwalania się twórczej energii mas pracujących, do rozwoju współzawodnictwa, dla brygad szturmowych itd. Strona pozytywna równowagi i przeważa negatywną.

2) Być może, nasza prasa przesadnie uwypukla nasze niedomagania a niekiedy nawet (mimo woli) afszuje je. To jest możliwe a nawet prawdopodobne. I to jest, oczywiście, źle. Dlatego domagacie się, aby zrównoważono (ja bym powiedział — przeważono) nasze niedomagania naszymi osiągnięciami. I macie tu, oczywiście, rację. Lękę tę wypełnił stanowczo i niezwłocznie. Może być tego pewni.

3) Młodzież mamy różną. Są mal-kontenci, znuzeni, zalamani (jak np. Zenin). Są dziarscy, pełni radości życia, siły woli i niezłomnego dążenia do osiągnięcia zwycięstwa. Nie może być, żeby teraz, kiedy zrywamy dawne więzy w życiu i tworzymy nowe, kiedy burzy się utarte drogi i ścieżki a toruje nowe, nieutarte, kiedy całe grupy ludności, które żyły w dobrobycie, wykoleją się i schodzą z widowni ustepując drogę milionom zahukanych i poniżonych dawniej ludzi — nie może być, żeby młodzież stanowiła jednolitą masę sympatyzującą z nami ludźmi, żeby nie było w niej rozwarstwienia, rozłamu. Po pierwsze, są wśród młodzieży synowie zamożnych rodziców. Po wtóre, jeśli nawet weźmiemy naszą (ze względu na sytuację socjalną) młodzież, to nie każdy ma dość nerwów, siły, charakteru, rozeznania na to, aby w obrazie gigantycznego burzenia tego, co stare, i gorączkowego wznoszenia tego co nowe, dostrzec obraz tego, co konieczne, a więc pożądane, w obrazie małym przy tym podobnym do owej rajskiej sielanki „powszechnej pomyślności”, która ma dać możność „wypoczynku” i „nasycaenia się szczęściem”. Rzecz zrozumiała, że przy takim „karkołomnym wreszcie” muszą być u nas także zmęczenia, wyczerpani nerwowo, zużycie, zalamanie, odpadające, a wreszcie — przechodzący do obozu wroga. Nieuniknione „koszty” rewolucji.

Rzecz podstawowa polega teraz na tym, że wśród młodzieży nadają ton nie malkontenci, lecz nasi bojowi kom-somolecy — zaródź nowego licznego pokolenia bolszewików — burzycieli kapitalizmu, bolszewików — budowniczych socjalizmu, bolszewików — wyzwolicieli wszystkich ucśnionych i ujarzmionych. W tym nasza siła. W tym też rękojmią naszego zwycięstwa.

3) Nie znaczy to oczywiście, że nie powinniśmy się starać zmniejszyć licz-bę narzekających, jęczących, wątpliwych itp. drogą zorganizowanego ideologicznego (i wszelkiego innego) na nich oddziaływanie. Przeciwnie, jedno z głównych zadań naszej partii, naszych organizacji kulturalnych, naszej prasy, naszych Rad polega na tym, żeby zorganizować to oddziaływanie i osiągnąć poważne wyniki. Dlatego my (nasi przyjaciele) w zupełności przyjmujemy Wasze propozycje:

a) założyć czasopismo „Za rubieżą”,  
b) wydać szereg popularnych zbiorków o „Wojnie domowej”, do której to pracy przyciągnąć należy A. Tolstoj a i innych artystów pióra.

Trzeba tylko koniecznie dodać do tego, że żadnego z tych przedsięwzięć nie możemy powierzyć kierownikowi Radka ani któregoś z jego przyjaciół. Idzie nie o dobre zamiary Radka czy o jego sumiennność. Idzie o logikę walki frakcyjnej, od której (zn. od walki) on i jego przyjaciele nie odzgnali się w zupełności (pozostali pewne ważne różnice zdań, które będą pchać ich do walki). Historia naszej partii (i nie tylko historia naszej partii) poucza, że logika rzeczy silniejsza jest od logiki ludzkich zamierzeń. Służniej będzie, jeżeli kierowane tymi przedsięwzięciami powierzymy zahartowanym politycznie towarzyszom, a Radka i jego przyjaciół przyciągnęmy w charakterze współpracowników. Tak będzie słuszniej.

4) Rozważywszy poważnie zagadnienie organizacji specjalnego czasopisma „O wojnie”, doszliśmy do wniosku, że nie ma obecnie podstaw do wydawania takiego czasopisma. Sądzimy, że bardziej celowe będzie omawianie zagadnień wojny (mówię o wojnie imperialistycznej) w istniejących czasopismach politycznych. Tym bardziej, że zagadnień wojny nie można odrywać od zagadnień polityki, której wyrazem jest wojna.

Co się tyczy opowiadań o wojnie, to przy publikowaniu ich trzeba będzie stosować poważną selekcję. Na rynku księgarskim figuruje mnóstwo opowiadań literackich malujących „okropności” wojny i wpajających wstręt do wszelkiej wojny (nie tylko do imperialistycznej, ale i do wszelkiej innej). Są to burżuazyjno-pacyfistyczne opowiadania, nie posiadające większej wartości. Nam potrzebne są takie opo-

## Do tow. Feliksa Kona

Opis dla sekretarza obwodowego biura KC obwodu Iwanowowo-Wozniesieńskiego, t. Kolotilowa.

Tow. Kon!

Notatkę t. Russowej o broszurze t. Mikuliny („Współzawodnictwo mas”) otrzymałem. Moje uwagi na ten temat:

1) Recenzja t. Russowej sprawia wrażenie notatki zbyt jednostronnej i stronniczej. Zakładam, że prządka Bardina nie istnieje w przyrodzie i że w Zarządzu nie ma przedziału. Zakładam też, że w fabryce Zarządkiej „sprząta się co tydzień”. Można przysiąc, że t. Mikulina, wprowadzona być może w błąd przez któregoś z opowiadających, popełniła szereg rażących nieścisłości a to jest oczywiście i nieładne i niewybaczalne. Czy o to jednak idzie? Czy o wartości broszury decydują pojedyncze szczegóły a nie ogólny kierunek? Znakiomity pisarz naszych czasów t. Szolochow popełnił w swoim „Cichym Donie” szereg bardzo rażących błędów i dał szereg wręcz nieprawdliwych wiadomości o Sycrowie, Podtiolkowie, Krywoszlykowie i in., czy jednak wynika stąd, że „Cichy Don” — to rzecz do niczego, zasługująca na wycofanie ze sprzedaży?

Na czym polega wartość broszury t. Mikuliny? Na tym, że popularyzuje ideę współzawodnictwa i zaraża czytelnika duchem współzawodnictwa. W tym tkwi istota rzeczy a nie w pojedynczych błędach co do szczegółów.

2) Być może, że w związku z moją przedmową do broszury t. Mikuliny krytycy spodziewali się po tej broszurze za wiele i czegoś niezwykłego, a teraz, zawiódłszy się w swych nadziejach, postanowili ukarać za to autorkę broszury. Ale to jest niesłuszne i

niesprawiedliwe. Broszura t. Mikuliny nie jest oczywiście dziełem naukowym. Broszura t. Mikuliny jest opowiadaniem o sprawach współzawodnictwa mas, o praktyce współzawodnictwa. I tyle. Nie jest winą t. Mikuliny, jeżeli moja przedmowa stworzyła zbyt przesadne mniemanie o jej, w gruncie rzeczy bardzo skromnej broszurze. Nie wolno karać za to autorki broszury wycofaniem broszury ze sprzedaży. Wycyfować ze sprzedaży wolno tylko utwory o kierunku nieradzieckim, utwory antypartyjne, antyproletariackie. Ine ma w broszurze t. Mikuliny nic antypartyjne i nieradzieckiego.

3) T. Russową szczególnie oburzyło to, że t. Mikulina „wprowadziła w błąd tow. Stalina”. Niesposób nie ocenić troski o tow. Stalina, okazywanej w danym wypadku przez t. Russową. Lecz troska ta, wydaje mi się, nie jest spowodowana koniecznością.

Po pierwsze, nie tak to łatwo „wprowadzić w błąd tow. Stalina”.

Po drugie, ani trochę nie czuję skruchy z tego powodu, że napisałem przedmowę do niepopornej broszury nieznanego w świecie literackim człowieka, sądzę bowiem, że broszura t. Mikuliny, mimo jej poszczególnych, być może, rażących błędów, przyniesie masom robotniczym wielką korzyść.

Po trzecie, jestem stanowczo przeciw dawaniu przedmów tylko do broszur i książek „wielmożów” literackich, literackich „nazwisk”, „koryfeuszów” itp. Sądzę, że czas, żebyśmy zerwali z tym pańskim przyzwyczajeniem wysuwania i tak już wysuniętych „wielmożów” literackich, których „wielkość” przylacza nasze młode, nikomu nieznanne i przez wszystkich zapomniane siły literackie.

Mamy setki i tysiące młodych zdolnych ludzi, którzy ze wszystkich sił dają do wybicia się po to, żeby wnieść swój wkład do wspólnej skarbnicy naszego budownictwa. Lecz wysiłki ich często pozostają daremne, bo na każdym kroku zagłuszają ich zarozumiałstwo „nazwisk” literackich, biurokratyzm i „bezduszność” niektórych naszych organizacji, wreszcie zazdrość (która nie przesła jeszcze we współzawodnictwo) rówieśników i rówieśnic. Jedno z naszych zadań polega na tym, żeby przebić ten głuchy mur i dać ujście młodym siłom, których imię jest legion. Moja przedmowa do niepopornej broszury nieznannej w świecie literackim autorki jest próbą uczy-nienia kroku w kierunku rozwiązania tego zagadnienia. Także w przyszłości będę dawał przedmowy tylko do prostych i niekryjących broszur prostych i nieznananych autorów spośród młodych sił. Możliwe, że któremś z wielbieli rang maniera taka się nie spodoba. Ale cóż mnie to obchodzi? W ogóle nie jestem zwolennikiem wielbieli rang...

4) Sądzę, że towarzysz Iwanowowo-wozniesieńczy powinni wzywać t. Mikulinę do Iwanowo-Wozniesieńska i „natrzeć jej uszu” za te błędy, które popełniła. Nie mam zgola nic przeciw temu, żeby t. Mikulinę za jej błędy porządnie przetrzepano w prasie. Ale stanowczo jestem przeciw temu, żeby tę niewątpliwie zdolną pisarkę pchnąć na dno i postawić nad nią krzyż.

Co się tyczy wycofania broszury t. Mikuliny ze sprzedaży, to moim zdaniem te dziwną myśl należałoby zostawić „bez następstw”.

Z kom. pozdrowieniem J. Stalin

9 lipca r. 1930.

Drukowane po raz pierwszy według 12 tomu zbiorowego wydania dzieł w języku rosyjskim.

## List do tow. Bezmyieńskiego

Tow. Bezmyieński!

Piszę z opóźnieniem.

Nie jestem znawcą literatury i nie jestem oczywiście krytykiem. Niemniej ze względu na Wasze nalegania mogę zakomunikować Wam swój osobisty pogląd.

Czytałem i „Wystrzał”, i „Dzień naszego życia”. Nie ma w tych utworach nic ani „drobnomieszczańskiego” ani „antypartyjnego”. I jeden i drugi utwor, zwłaszcza „Wystrzał”, można uważać za wzory rewolucyjnej sztuki proletariackiej w obecnym czasie.

Co prawda, są w nich pewne pozostałości komsomolskiego awangardyzmu. Nieodwiedczonemu czytelnikowi może się nawet wydać przy czytaniu tych utworów, że to nie partia kory-

guje omyłki młodzieży, lecz na odwrot. Jednakże nie ten brak stanowi zasadniczy rys, patos tych utworów. Patos ich zawiera się w przeniesieniu ostrza sprawy na niedomagania naszych aparatów i w głębokim wierze w możliwość naprawienia tych niedomagania. Tu tkwi rzecz główna i w „Wystrzale”, i w „Dniu naszego życia”. Na tym też polega zasadnicza ich wartość. A wartość ta z nawiązką przewyższa i daleko w cieniu zostawia ich male, wydaje mi się, odchodzące w przeszłość braki.

Z kom. pozdrowieniem  
J. Stalin

19 marca r. 1930.

Drukowane po raz pierwszy według 12 tomu zbiorowego wydania dzieł w języku rosyjskim.

LEON KRUCZKOWSKI

STALINOWSKA STRATEGIA POKOJU

brona pokoju, walka o pokój, jest od początku istnienia Związku Radzieckiego fundamentem jego polityki zagranicznej.

Z dwóch genialnych wodzów Rewolucji Październikowej Józef Stalin jest tym, któremu historia powierzyła drugą część epokowego zadania: utrwalenie władzy radzieckiej, zbudowanie ekonomiki socjalistycznej, wychowanie pierwszego pokolenia bezklasowego społeczeństwa — i utrwalenie pozycji Związku Radzieckiego jako potężnego bastionu pokoju i przodującej siły antyimperialistycznej w życiu międzynarodowym.

wal, jak będą się poruszały klasy, przewidywał możliwe zryzki rewolucji, widział wszystko jak na dłoni.

Ta szczególna zdolność, z taką siłą wstępująca również w osobowości Stalina, pochodzi nie tylko z genialnego posługiwania się rewolucyjną teorią marksizmu-leninizmu, ale bodaj i z głębokich pokładów humanistycznego uczucia, rewolucyjnej namiętności. Prawdziwa, dalekowzroczna mądrość musi umieć potężnie kochać i potężnie nienawidzić.

przeciw ludzkości, z tymi samymi niemi w rękach bankierów, z tym samym starym, wciąż przegrzającym Churchillem jako wyliniałym ogarem szajki podlegaczy.

Burżuazjni krętarze polityczni w całym świecie nie mogą zapewne pojąć, jak się to dzieje, że formułowane — i realizowane — przez Stalina, w różnych okresach sytuacji międzynarodowej, podstawowe tezy polityki zagranicznej ZSRR nie ulegają żadnej niemal zmianie na przestrzeni już piętnastu przeszło lat.

Leon Kruczkowski



Szowinizm i przygotowanie wojny jako podstawowe elementy polityki zagranicznej, pognębienie klasy robotniczej i terror w dziedzinie polityki wewnętrznej jako niezbędny środek umocnienia tyłów przyszłych frontów wojennych — oto, czym szczególnie zajmują się obecnie współcześni politycy imperialistyczni. STALIN (1934 r.)

MELANIA KIERCZYŃSKA

BUDOWNICZY SOCJALISTYCZNEJ KULTURY

Trudno ogarnąć ogrom i doniosłość wkładu wielkiego wodza światowego proletariatu w budownictwo socjalistycznej kultury.

mas w duchu internacjonalizmu i wzmocnienie dyktatury proletariatu.

A oto kilka znamienych cyfr: w roku 1913 w języku białoruskim ukazały się wszystkie dwie książki, w r. 1936 — 693 książki nakładem ponad 8 milionów egzemplarzy.

nał — Stalin podkreślił, że aktywni, bojiwi przedstawiciele owej „szkodniczej” inteligencji ponieśli bezwzględnie i nieodwołalną klęskę.

Do takich określeń należą słynne Stalinowskie słowa o kulturze socjalistycznej — w treści, narodowej — w formie.

W rezultacie — rewolucja kulturalna, bujny rozkwit kultury narodów Związku Radzieckiego. Już pod koniec dwudziestolecia władzy radzieckiej książki w ZSRR drukowane były w 110 językach narodów.

Stalinowska polityka narodowa uczyniła z tych wszystkich — za carskiej Rosji kolonialnych — krajów kraje kulturalne, których przemysł rośnie w oczach, co ułatwiło zbudowanie tam socjalizmu.



21 kwietnia r. 1945 STALIN podpisał na Kremlu przymierze polsko-radzieckie

Analizując różne warianty groźącego konfliktu wojennego (z których trzy główne sploty się rzeczywiście, w parę lat później, w drugiej wojnie światowej), Stalin skupia uwagę na najistotniejszym z nich: na wojnie przeciw ZSRR, i — przewidując drugoczęściową klęskę hitlerowskich Niemiec — konkluduje:

Gdy się te słowa, wypowiedziane w roku 1934, czyta dzisiaj, w piątym roku po drugiej wojnie światowej, w piątym roku istnienia państw demokracji ludowej, w roku wspaniałych, ostatecznych zwycięstw Chin Ludowych, w roku powstania Demokratycznej Republiki Niemieckiej — trudno się oprzeć wrażeniu, że podyktowało je jakieś zdumiewające jasnowidztwo, jakaś szczególna zdolność przenikania zasłon czasu.

dopomaga partia bolszewicka ze Stalinem na czele, m. in. krytyką swoją i uchwatai w sprawach literatury i sztuki, szczególnie w zwrotnych momentach dziejowych (uchwały partii z roku 1925, 1932, 1946 i t. d.) — że cały ten rozwój dokonywał się pod znakiem dążenia pisarzy radzieckiego do spełnienia doniosłego i zaszczytnego zadania, jakie postawił przed pisarzami Stalin.

...odtworzyć nie scholastycznie, nie martwo, nie po prostu jako „obiektywną rzeczywistość”, ale odtworzyć rzeczywistość w jej rewolucyjnym rozwoju — tak rozwinął Zdanow już na pierwszym Wszechniezwiązkowym Zjeździe Pisarzy Radzieckich Stannowskie hasło realizmu socjalistycznego jako metody twórczej.

Te wielką sztukę odtwarzania rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju opanovali już dziś w dużej mierze pisarze radzieccy, i z każdym nowym dziełem opanują ją lepiej i pełniej, dając utwory coraz bardziej dojrzałe, coraz bardziej nasycone pasją rewolucyjnego przekształcania rzeczywistości, walki tego co nowe, z pozostałościami otych „tradycji i przyzwyczajzeń” starego świata, o których mówił Stalin.

Wielka rewia talentów i osiągnięć, jaką od dziesięciu lat są przyznawane rok rocznie Nagrody Stalińskie, jest też jednym z ogniw Stalińskiej polityki kulturalnej.

Dzieła sztuki, utwory literackie, prace naukowe, odznaczone Nagrodą Stalińską, wyznaczają niejako poziom i pion ideologiczny dla utworów z danej dziedziny, stają się miarą osiągnięć i drogowskazem dla dalszych wysiłków, świadcząc jednocześnie dobitnie o różnorodności artystycznego wyrazu o bogactwie form, w jakie wciela się socjalistyczna treść radzieckiej literatury i sztuki.

W literaturze radzieckiej znalazła rozwiązanie najistotniejsza dla twórczości realizmu socjalistycznego sprawa — sprawa pozytywnego bohatera. Przewyciężenie ograniczonej rzeczywistości krytycznej, nieprzydatnego dla celów wycenowania nowego, socjalistycznego człowieka, osiągnięte może być tylko na drodze wcielenia nowych pierwiastków psychiki ludzkiej w pełne prawdy i życia, sugestywne postacie. Wzorów dostarcza życie a rzeczą pisarza jest umieć dostrzec każdy kłosek tego, co się rodzi. Tej wielkiej sztuki uczy pisarzy radzieckich Stalin, wskazując im realizm socjalistyczny jako metodę tworzenia. B. Asow z powieści Krymowa „Starek Derhent”, Sergiusz Tutarinow z „Bohatera Żółtej Gwiazdy” Babajewskiego czy Grumina z powieści Malcewa „Z całego serca” — to nie jacyś pozaczasowi „szlachetni” ludzie, to zawsze najlepsze jednostki danej epoki, danej razy rozwoju, ci którzy najbardziej przyczyniają się do tego, żeby na drodze

do komunizmu uczyniony został dalszy i niemający krok.

\*

Nigdy i nigdzie znaczenie nauk społecznych nie było tak wielkie, jak w Związku Radzieckim. Rola nauk społecznych w ZSRR jest jakościowo inna niż gdziekolwiek w ustroju kapitalistycznym. Tam, w kapitalistycznych krajach, antagonistyczne stosunki klasowe stanowią o żywiołowym charakterze rozwoju rzeczywistości. Jedynie w ZSRR, który zniósł klasę wyzyskiwaczy a zatem i antagonizm klasowy, w kraju planowego rewolucyjnego przetwarzania życia jest jedność teorii i praktyki, jedynie tam cała działalność praktyczna może być oparta na podstawie naukowej, na podstawie marksizmu.

Ale marksizm nie znosi dogmatyzmu, za stoju, wymaga nieustannego rozwoju teorii zgodnie z rozwojem samej rzeczywistości. Stąd niezmiernie wielkie znaczenie leninowskiego etapu w rozwoju marksistowskiej myśli („leninizm jest to — marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej”), stąd ogromna, epokowa doniosłość Stalińskieho wkładu do rozwoju marksistowskiej teorii.

„Idea staje się potęgą kiedy owładnie masą” — Stalin uczynił leninizm dobrem masowym. W swoich pracach zebranych w tomie „Zagadnienia leninizmu” z właściwą sobie przejrzystością i dobitnością wyłożył podstawowe prawdy leninizmu, rzutu-jąc je stale na współczesną sobie rzeczywistość, uwydatniając właściwe im perspektywne rozwiązania.

Nieugięte czuwając nad czystością rewolucyjną linii leninowskiej, Stalin niezmordowanie zwalczał wszelkie kontrrewolucyjne odchylenia od tej linii. Tej czujności i tej walce Stalin zawdzięcza naród radziecki swój historyczny — tak doniosły dla całej ludzkości — sukces w budowie nowego, socjalistycznego życia.

Wychojąc z ustalonych przez Lenina założeń o możliwości zbudowania socjalizmu w jednym kraju — Stalin rozpracował wszechstronnie strategię i taktykę proletariatu budującego socjalizm w warunkach kapitalistycznego otoczenia. Socjalistyczne uprzemysłowanie, kolektywizacja rolnictwa — oto szczegółowo rozpracowane przez Stalina węzłowe zagadnienia teoretyczno-praktyczne, których postawienie i rozwiązanie było warunkiem przeobrażenia możliwości zbudowania socjalizmu w realizację tej możliwości.

Zasadnicze zryby socjalizmu zbudowane zostały już w początku lat trzydziestych, i przed nauką społeczną stanęło zadanie szczegółowego poznania praw rządzących rozwojem społeczeństwa socjalistycznego i sił napędowych tego rozwoju.

A więc zagadnienie zgiebienia nowego typu sprzeczności — sprzeczności nieantagonistycznych, jak np. sprzeczność między nowym ustrojem społecznym a przetrzaktami starego ustroju w świadomości ludzkiej, stopniowo i niezmiennie likwidowana sprzeczność między wsią a miastem, między pracą fizyczną a umysłową i t. d.

Stalin wyjaśnił, jak wielką rolę w rozwiązaniu tych sprzeczności odgrywa partia bolszewicka, jak ogromną siłą napędową rozwoju społeczeństwa bezklasowego, socjalistycznego, jest krytyka i samokrytyka.

Rozwijając twórczo marksizm-leninizm, Stalin rozpracował zagadnienie dwóch faz rozwoju społeczeństwa socjalistycznego — fazy niższej, socjalistycznej, i wyższej, komunistycznej, wyjaśniając szczegółowo rolę państwa w jednej i drugiej fazie, wykazując, że państwo istnieje musi nawet w ustroju komunistycznym, jeśli istnieje jeszcze kapitalistyczne otoczenie.

Wszystkie te zagadnienia wysuwane przez życie, przez rozwój społeczny, są tylż teoretyczne, co i praktycznej natury. Ich rozpracowanie, rozwiązanie, jest bezpośrednim nadawaniem kierunku działalności państwowej i partyjnej, inspirowaniem codziennej pracy każdego robotnika i kolchoźnika.

Teoretyczno - społeczna twórcza myśl Stalina rzutuje się bezpośrednio na dziedzinę kultury, podnosząc świadomość mas, dopomagając w usuwaniu przeszkód, ułatwiając drogę wiodącą do komunizmu.

\*

Jeżeli Konstytucja Stalińska głosi w artykule 12:

„Praca w ZSRR jest obowiązkiem i sprawą honoru każdego zdolnego do pracy obywatela zgodnie z zasadą: „kto nie pracuje, ten nie je” — to pamiętajmy, że punkt ten podobnie jak wszystkie inne punkty tej Konstytucji, wyraża nie dezyderat, lecz stwierdza istniejący stan rzeczy.

W Związku Radzieckim narodził się i zdobył sobie powszechność nowy, socjalistyczny stosunek człowieka do pracy, praca stała się tam sprawą honoru.

Ten nowy socjalistyczny stosunek do pracy nie jest jedyną zmianą w moralnym obliczu, jaką człowiek radziecki zawdzięcza przemianom ustrojowym. Patriotyzm radziecki, moralno-polityczna jedność narodu radzieckiego, stosunek jednostki do kolektywu, masowy heroizm — heroizm walki i pracy — oto momenty składające się na inną, wybitnie humanistyczną jakość nowego, socjalistycznego człowieka.

Dlatego tak porywająca jest literatura radziecka, że dane jej jest tworzyć obrazy ludzkich prac i losów na takim właśnie z gruntu nowym materiale ludzkim.

Jeśli chcemy zobrazować wkład Stalina do dziedziny socjalistycznej kultury, musimy pamiętać o tym, że wyniki jego pracy wyrażają się nie tylko w rozwoju myśli filozoficznej, politycznej, teoretyczno-społecznej czy wojskowo-strategicznej, nie tylko w dzwignięciu jednej szóstej części świata na wyższy, nowy i od tyłu lat przetrzydnięty wyścigowy szczebel ustrojowy, nie tylko w rozgromieniu najgorszego wroga ludzkości — faszyzmu, ale również w przeobrażeniu psychiki milionowych mas, w ich nowej etyce, nowym humanizmie.

Głębia socjalizmu to głębia kultury. Każda przemiana, każda nowa zdobycz — w dziedzinie przemysłu czy rolnictwa czy nauki — rodzi bujnie w kraju socjalizmu nowe wartości kulturalne.

Na straży tego wszystkiego co służy człowiekowi — na straży trwałego pokoju, ustroju sprawiedliwego, na straży wszystkich dóbr kulturalnych — stoi wielki ich pomnożyiciel, wielki obrońca ludzkości i wódz nasz, Stalin.

Melania Kierczyńska



Rok 1902: Stalin prowadzi demonstrację robotniczą w Batum.

LEOPOLD LEWIN

## POEMAT O STALINIE

W rzeczywistości byłem i jestem uczniem czołowego robotników warsztatów kolejowych w Tyflisie.

Stalin

### MOTTO

Ludowi strofy te poświęcę,  
Bo długo trzeba terminować  
U ludu, zanim w pewne ręce  
Złóż swój los i powie: prowadź!

### TOWARZYSZ Koba

W tyfliskie okna bije gwar —  
Spiewają robotnicy.  
W ich sercach bunt, w ich oczach żr —  
Walą środkiem ulicy.

Kto zbudził Zakaukaski Kraj?

Kto rozplemnił twarze?  
Świącą radośnie Pierwszy Maj  
Tyfliscy kolejarze.

Burzy się czarna szybu toń,

Wrą rafinerie w Baku.

Kto daje robotnikom broń?

Prowadzi do ataku?

Idą w pochodzie. Równy krok.

Kto się uwija w tłumie?

To On, to Jego czuły wzrok

Zagrzewa tłum w Batumie.

I płonie gniew i krzyczy ból —

Z zakładów Mantaszewa.

Idą i nagle — carskich kul

Runęła w tłum ulewa.

I spłynął krwią wschodzący wiek —

Okryła go żaloba.

W grobie bojowy zastęp legł,

I rzekł towarzysz Koba:

„Zabici w marszu, chwala wam,

I cieniem waszym chwala!

Nam ta krew, przelana u bram

Krwawo męcić się kazała!”

### AWLABARSKA DRUKARNIA

Do serc, odezwo, śmiało mów,

Bądź bliska, czuła, żywa!

Wymową mądrych, prostych słów

Koba do walki wzywa.

Po to przenosił w mrok i deszcz

Tajnej drukarni części,

By robotnikami wstrząsnął dreszcz —

By zaciskali pięści.

Ci, którym dnia poskąpił los,

Ludzie od smarów czarni

Byli wsluchani w mocny głos

Awlabarskiej drukarni.

Słowa do szybu — windą w dół —  
Świecili jak latarki,  
I wygładzały zmarszczki czoł,  
I prostowały karki.

To ty wchłonałeś w siebie bunt,  
Co wzbierał od stuleci  
W chłopie orzącym pański grunt —  
Na chleb dla pańskich dzieci.

To ty wchłonałeś w siebie gniew,  
Potężny gniew, gniew prawy,  
Pamiętasz krew, przelaną krew  
Dla robotniczej sprawy.

### PAŹDZIERNIK

Czy się zbudziły w chmurach gromy,  
Co biją w grzbiecie kaukaskich skał? —  
Do zbrojnej walki znak widomy  
Dała „Aurora” ogniem z dział.

Trupy na śniegu w mrok wsiąkały,  
Kłębili się obłok śnieżnej mgły.  
I robotnicze szły oddziały,  
Z zauków robotniczych szły.

Tam, gdzie kwatery stanął Lenin,  
Gdzie Stalin w walce tworzył sztab,  
Gdzie obaj — ciężko pochyleni  
Nad siatką pokreślonych map.

Stalina podpis na rozkazie —  
Natchnieniem dla walczących mas,  
Tych, co mu dały na Kaukazie  
Praktyczną lekcję walki klas.

Rozmyślał o nich w białe noce,  
Gdy go okrywał szorstki koc.  
Ta sama gwiazda dziś migocze  
Nad Jenisejem w białą noc.

Stoją schyłeni — dwa obłrzy —  
W ich ręku Października los.  
I Stalin mówi: zwyciężymy! —  
Wschodzi wolności pierwszy kłos.

Oczy się Leninowi śmieją,  
Rozjaśnia wychudzona twarz —  
Okryty dymem i zawieją  
Piotrogód jutro będzie nasz!

Nocą — wybuchi, strzały w mroku,  
I tupot nóg, trzaskanie drzwi,  
A Stalinowi wielki spokój  
Zawisł u nieruchomych brwi.

Długo — przed Smolnym — marynarze  
Widzieli w oknie jego cień.  
Padł pierwszy blask na ludzkie twarze,  
Wschodzi historii pierwszy dzień.

### PRZESŁANIE

Gdzie odnać cię tve imię? W gałęzce pokoju,  
Którą podałeś ludom po zwycięskim boju?  
Czy w kraju, który dziennie stu narodów spleta?  
Czy w mieście, które wolność okupiło światu?

W ujarzmlonych żywiołach? W wesolym traktorze,  
Co rozbrzmiewając pieśnią twardą ziemię orze?  
W pracy, która jest sprawą radości, natchnienia  
W epoce socjalizmu — twoiego imienia?

Jak uccić twój wielkość — za pamiętne słowa,  
Poparte czynem: Polska niech będzie spłowała  
I za warszawskich dzieci roześmiane twarze!

Mam synów — im tve imię jak sztandar przekaże.

LEON PASTERNAK

### „DROGA STALINA”

Patrzcie jak bije komendant Tomaka!  
Patrzcie jak wali profos Nadolski!  
Rękojeścią pały po plecach, po karkach,  
Oni też pracują dla Polski.

I to jak pracują! Dniami i nocami.  
Tak nas uczą w Berezie ojczyzny,  
I gdyby nie głos wasz — tam za drutami —  
nas by dawno te bestie zagrzyzły.

Kazano nam usypać ścieżkę z miłkiej cegły,  
już się nowa zaawaa zaczyna.  
„Baczność! P!adnij!” I oczy oprawcom nabliży.  
„Oto droga waszego Stalina!”

„Czołgać się!” I rusza potok więźniów niemy,  
cegła krew nam wypła, pol powieki ziępia,  
„Towarzyszu, nie to... wyrzy-... aj... dojdziemy...  
jeszcze kiedyś spojrzymy naszym kątom w ślepią”.

„Prędeż!” — wyje nagonka i palkami lupi.  
„Nie spij, draniu, bo Stalin ci się jeszcze przyśni!”  
Myślą, że nas ugna, że nas ziamą. Głupi...  
Nie takimi drogami szli już komunisci.

Szli do strajków i powstań, szli na barykady,  
przez masakry detensy, poprzez lochy więzień,  
szli mocniejszy od tortur, silniejszy od zdrady  
i drogami Stalina pójdą zawsze i wszędzie.

Mieli rację faszysti — oto droga nasza.  
Iść tą drogą latami nie łatwo,  
Ale po to cęgły krew pokoleń zrasza,  
aby wolność ludzicom przybliżyć i światło.

I choć wiemy, że czeka nas niejedna bitwa  
i niejedne nam jeszcze przyjdzie targać więzy —  
dla nas Stalin to znaczy — wyrwać,  
naprzód iść, walczyć — zwyciężyć.

STANISŁAW WYGODZKI

### STROFY O STALINIE

Wygnañcy uciśnionych krajów,  
guziekolwiek krzywdzie ujdzie człowiek,  
ku Niemu patrzają, przy Nim trwają,  
On ból i radość ich wypowie

nie Froły tylko i Matwieje —  
ku Niemu patrzaj dziś Howardy  
i w obcych dziejach jego dzieje  
powroczą echem bojów twardych.

Nie tylko Szandor, Jan, Władimir,  
Giuseppe, Pablo, John i Louis,  
gdzickolwiek chata smużką dymy  
i żywy człowiek cierpi, czuje,

gdzickolwiek człowiek, gdzie jest ziemia  
i morze, góry, gdzie jest wioska,  
gdzie przyszłość ukształtuje chemia,  
gdzie jeszcze smutek trwa i troska,

gdzie las odmienia mroźny klimat,  
gdzie jeszcze mrocznie niskim chatem,  
gdzie nie ma lata, wieczną zimę  
wypędza z nagią ścisły atom,

gdzie strajk, gdzie krzywdą, gdzie Vietnamy  
i Żółte Kłzki krwią barwione  
On krwi i rzekom kładzie tamy  
i rosa błyszczą zamiast szronu,

i gdzie nienawiść, gniew bez granic  
gdzickolwiek dwa narody dręczyl,  
tam się nienawiść nie zda na nic,  
braterska pieśń zadzwieniecy

gdzie czuła matka nad kołyską  
pochyla głowę, by w uśmiechu  
niemowlę swe obejrzyć z bliska,  
tam Jego głos powtarza echo,

gdzie pokój, siła, gdzie jest wola  
gdzie życie, praca, gdzie potęga  
tam w spokój mas co dnia się wpręga  
Jego myśl i Jego wola,

lecz jeśli gniew, podobny gniewom  
co gwałt odeprą i uśmierzą  
potrzebny będzie — gniew wypitwa  
każde ludzkie serce.

\*

Ludzie nie schodzą z gór — nie ma wichury,  
ziemia jednako rodzi, aż po mroźny biegun.  
Z miasta uchodzi człowiek, ale to człowiek, który  
zapragnął śniegu.

Ani wichur, ni ptak, ani gwiazda polarna  
drogę znaczą przez noce, kiedy człowiek w podróży.  
Zadna z noczy bezgwiezdnych wieciej nie będzie czarna  
w deszczu i burzy.

Świty wstają różowe, młodsze za każdym razem,  
z morz wychodzą i fanów, wonne jak nigdy jeszcze,  
ludzkie prawo wypisze woły człowiek i przestzeń —  
lecz nie żelazo.

Staną ludzie i spojrzają: nowe widzą nadzieje,  
przyszłość widzą, jak prawo, które sobie nadali,  
i mówią: póki są ludzie, własne tworzymy dzieje  
z nami jest Stalin.

ADAM SCHAFF

# Filozofia twórczego marksizmu

## Leninowsko-Stalinowski etap w rozwoju materializmu dialektycznego

**L**ENINIZM — zgodnie z klasyczną definicją Stalina — jest marksizmem epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej. Marksizm - leninizm narodził się w walce z oportunizmem i rewizjonizmem II Międzynarodówki jako teoretyczne odzienie nowego etapu w rozwoju ruchu rewolucyjnego. Stanowiąc odrodzenie rewolucyjnego marksizmu po okresie jego oportunistycznego wypaczenia przez II Międzynarodówkę, leninizm nie jest po prostu powtórzeniem starych tez marksizmu. Marksizm - leninizm jest twórczym rozwinięciem i konkretyzacją zasad marksizmu w nowych warunkach historycznych, w warunkach imperializmu i rewolucji proletariackiej. Ten twórczy charakter marksizmu - leninizmu, zgodny z podstawowymi założeniami marksistowskiej dialektyki, zgodny z antydogmatyczną postawą marksizmu, przenika wszystkie jego części. Odnajdujemy go też w nowym etapie rozwoju filozofii marksistowskiej.

### PRZESŁANKI HISTORYCZNE

Mówimy obecnie o leninowsko-stalinowskim etapie rozwojowym materializmu dialektycznego. I chcemy przez to podkreślić wkład Lenina i najbliższego jego współpracownika oraz kontynuatora jego dzieła — Stalina do rozwoju filozofii marksistowskiej. Konieczność tego nowego etapu jest historycznie zupełnie zrozumiała. Materializm dialektyczny i historyczny, to przecież fundament teoretyczny marksizmu. Gdy nadszedł okres wzmocnionych walk klasowych, okres bezpośredniego szturmu na kapitalizm, gdy w związku z tym konieczne stało wystrzenie oręża ideologicznego — nieodzowne stało się również przystosowanie do nowych wymogów filozofii. Jej podstawy teorii marksistowskiej, da, że jej rozwinięcie drogą uogólnienia nowych faktów historycznych. W ten sposób, jako odzienie teoretyczne nowych warunków historycznych, w najbliższym powiązaniu z potrzebami walki klasowej, powstał nowy, leninowsko-stalinowski etap w rozwoju filozofii marksistowskiej. Jest on, jak powiedziałem, dziełem Lenina i Stalina, kontynuowanym przez ich uczniów. Mówię o wkładzie Stalina do rozwoju filozofii marksistowskiej, musimy mówić o tym nowym etapie rozwojowym materializmu dialektycznego. Albowiem poglądy filozoficzne Stalina są nierozdzielnie związane z tym nowym etapem, są jego częścią składową.

Nowy etap w rozwoju filozofii marksistowskiej jest, jak to już podkreśliłem, najściślej związanych z pojawieniem się marksizmu-leninizmu jako nowej fazy roz-

wojowej teorii marksistowskiej. Ogólna społeczno-ekonomiczna podstawa narodzin marksizmu-leninizmu jest więc również podstawą nowego etapu rozwojowego filozofii marksistowskiej. Mówiąc jednak o rozwoju filozofii marksistowskiej, musimy również uwzględnić specjalne warunki tego rozwoju: ideologiczne warunki rozwoju materializmu dialektycznego w okresie imperializmu.

Po pierwsze, okres ten, w odróżnieniu od okresu przedmonopolistycznego kapitalizmu, cechuje ogromne rozpowszechnienie wśród inteligencji wszelkiego rodzaju idealistycznych kierunków. Dzieje się to niewątpliwie pod wpływem znaczącego się nacisku walki klasowej w dziedzinie ideologii, która to walka każe burżuazji zacytuowanie przeciwstawić się materializmowi jako ideologii proletariatu. „Oficjalna” nauka specjalizuje się we wszelkiego rodzaju idealistycznym upiększaniu rzeczywistości.

Po drugie, nauki ścisłe, szczególnie fizyka, przeżywają głęboki kryzys na tle szybkiego rozwoju, który prowadzi do rewizji starych pojęć. Idealistyczna filozofia stara się wyzyskać ten kryzys jako atut przemawiający za jej tezami.

Po trzecie, idealizm znajduje odzwierciedlenie w środowisku socjaldemokracji, w postaci rewizjonizmu neokantowskiego, empiriokrytycznego, neohegelowskiego itd.

W związku z tym stanem, rzeczy stały przed marksistowską filozofią zadanie odparcia ataków idealizmu oraz pozytywne zadanie uogólnienia nowych zdobyczy przyrodoznawstwa.

Oczywiście, wypełnić to zadanie można było jedynie przez rozwój filozofii marksistowskiej, w szczególności przez rozwój jej teorii poznania, tak, by dała ona możliwość uogólnienia nowych danych nauki. Przed filozofią marksistowską stało również wielkie zadanie uogólnienia nowego etapu rozwoju przyrodoznawstwa. Zadanie to zostało zrealizowane przez Lenina.

„Nikt inny, lecz właśnie Lenin — pisze Stalin — podjął się wykonania niezmiernie ważnego zadania uogólnienia w dziedzinie filozofii materialistycznej najważniejszych zdobyczy nauki z okresu od Engelsa do Lenina oraz wszechstronnej krytyki antymaterialistycznych prądów wśród marksistów. Engels mówił, że „materializm przybrał musi nową postać po każdym nowym wielkim odkryciu”. Władomo, że zadanie to dla swej epoki wykonał właśnie Lenin w swej znakomitej książce „Materializm a empiriokrytycyzm”<sup>1)</sup>.

1) Stalin. Zagadnienia leninizmu, str. 21.

### CECHY NOWEGO ETAPU

Jakie są cechy charakterystyczne nowego etapu?

Po pierwsze — Lenin rozwija zasadę partyjności filozofii. Tworząc w okresie zaostrej walki klas, gdy klasowy charakter nauki i filozofii występuje szczególnie jasno, gdy burżuazja używa filozofii jako oręża ideologicznego w walce klasowej — Lenin szczególnie mocno podkreśla klasowy charakter filozofii zarówno wówczas, gdy służy ona proletariatu, jak i wówczas, gdy znajduje się na usługach burżuazji. Jeszcze w r. 1894 w polemice ze Strumem Lenin pisał:

„...materializm zawiera w sobie — że tak powiem — partyjność, zobowiązując przy ocenie wszelkiego wydarzenia do stania wprost i otwarcie na stanowisku określonej grupy społecznej”<sup>2)</sup>. W książce „Materializm a empiriokrytycyzm” Lenin pisał:

„Bezpartyjność w filozofii jest tylko nikczemnie osłoniętym wysługiwanem się idealizmowi i fideizmowi”.

I dalej, mówiąc o uczonych burżuazyjnych:

„Ani jednemu z tych profesorów, zdolnych do tworzenia najbardziej wartościowych prac w specjalnych dziedzinach chemii, historii, fizyki nie można wierzyć ani w jednym słowie, gdy zaczyna mówić o filozofii. Dlaczego? Dla tej samej przyczyny, dla której ani jednemu profesorowi ekonomii politycznej, zdolnemu do tworzenia jak najbardziej wartościowych prac w dziedzinie badań szczegółowych, faktycznych, nie można wierzyć ani w jednym słowie, gdy zaczyna mówić o ogólnej teorii ekonomii politycznej. Ta ostatnia bowiem jest we współczesnym społeczeństwie taką samą „partyjną” nauką, jak i geneologia. Ogólnie rzecz biorąc, profesorowie-ekonomiści są w istocie uczonymi agentami klasy kapitalistycznej, profesorowie zaś filozofii — uczonymi agentami teologów”<sup>3)</sup>.

W tej teorii partyjności filozofii, która znajduje wyraz we wszystkich pracach Lenina bądź jako wyraźnie sformułowana zasada, bądź też jako ogólna tendencja, jest podkreślony aktywny charakter tej filozofii, jej związek z polityką.

Po drugie — konsekwencją tej partyjności filozofii w koncepcji Lenina jest w jego dziełach zdecydowana krytyka

2) Lenin. Dzieła T. I, str. 381, wyd. IV, ros.  
3) Lenin. Marks-Engels — Marksizm, „Książka”, 1948, str. 214.



Lenin i Stalin w roku 1919

wszelkich odmian idealizmu, Lenin przeprowadza w swoich pracach najbardziej rozwiniętą krytykę współczesnego mu idealizmu z pozycji materializmu dialektycznego.

Największe dzieło filozoficzne Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm” jest gruntowną rozprawą z modną w owym czasie — a w znacznej mierze i dziś — filozofią „empiriokrytyczną”, stworzoną przez Macha i Avenariususa. Lenin wykazał, że machizm jest — mimo pretencji do wzniesienia się „ponad” spor materializmu z idealizmem — odrodzeniem w nieco zawołanej formie subiektywnego idealizmu Berkeley’a i Hume’a. Równocześnie Lenin ujawnił związek machizmu z nowymi odkryciami w fizyce, które pchały wielu uczonych nie znających dialektyki do idealizmu. W r. 1922 Lenin powraca do tych spraw w artykule „O znaczeniu wojującego materializmu”<sup>4)</sup>. Wymagając, „Wystarczy wspomnieć ogromną większość modnych kierunków filozoficznych, które tak często powstają ostatnio w krajach europejskich, poczynając choćby od tych, które były związane z odkryciem radu, a kończąc na tych, które obecnie starają się ucześcić Einsteina, aby zrozumieć związek zachodzący pomiędzy interesami klasowymi i stanowiskiem klasowym burżuazji, popieraniem przez nią wszelkich form religii, a treścią ideową modnych kierunków filozoficznych”<sup>4)</sup>.

„Trzeba pamiętać — pisze dalej Lenin w tymże artykule — że właśnie na gruncie gwałtownego przełomu, jaki przeżywa współczesne przyrodoznawstwo, rodzą się na każdym kroku reakcyjne szkoły i szkoły filozoficzne, kierunki i kieruneczki”<sup>5)</sup>.

Po trzecie — Lenin daje nie tylko krytyczną ocenę swych przeciwników ideologicznych, lecz również pozytywnie rozwija teorię marksistowską w dziedzinie filozofii, w szczególności w dziedzinie teorii poznania. Leninowska teoria odbicia jest dalszym rozwinięciem teorii poznania Marksa i Engelsa.

„U podstaw teorii poznania materializmu dialektycznego — pisze Lenin w książce „Materializm a empiriokrytycyzm” — leży uznanie świata zewnętrznego i jego odbicie w ludzkiej świadomości”.

Zarówno wrażenia zmysłowe, jak i pojęcia ludzkie są odzwierciedleniem obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Wrażenia zmysłowe są punktem wyjściowym poznania świata. Poznanie rozpoczyna się od odbieranych wrażeń.

„Wrażenia zmysłowe — mówi Lenin — jest to istotnie bezpośrednia łączność świadomości ze światem zewnętrznym, jest to przekształcenie energii bodźców zewnętrznych w fakt świadomości”.

Drugi stopień poznania — to uogólnienie poszczególnych zjawisk, tworzenie pojęć, które odzwierciedlają obiektywną rzeczywistość głębiej niż poszczególne wrażenia. Aby poznać otaczający nas świat, musimy więc postrzeżenie zmysłowe uzupełnić przez myślenie abstrakcyjne.

Człowiek poznaje jednak świat obiektywny nie drogą biernego postrzegania i rozumienia go, lecz w procesie swego działalności praktycznej, w procesie aktywnego oddziaływania na przyrodę. Praktyka będąc źródłem naszego poznania, jest równocześnie najważniejszym sprawdzianem tego poznania. A więc sprawdzenie naszej wiedzy w praktyce jest trzecim stopniem procesu poznania naukowego. Proces ten Lenin ujął w lapidarną formułę: „Od żywego postrzegania do abstrakcyjnego myślenia, od niego zaś do praktyki — oto dialektyczna forma poznania prawdy, poznania obiektywnej rzeczywistości”.

Lenin rozwija również ideę historycznego charakteru poznania, jego względności i ewolucji, idee niewyczerpalności poznawania materii i jej własności.

„Myśl ludzka — pisze Lenin w „Zeszytach filozoficznych” — przenika coraz głębiej do istoty, do istoty, o którą powiemy — pierwszego rzędu do istoty drugiego rzędu itd. bez końca”.

W innym miejscu czytamy: „...Idąc po drodze teorii marksowskiej będziemy zbliżać się do obiektywnej prawdy coraz bardziej i bardziej (nigdy jej nie wyczerpując), idąc zaś po wszelkiej innej drodze nie możemy przyść do niczego innego, jak tylko do chaosu, zamętu i fałszu”.

„Rozdwojenie jedności i poznanie jej sprzecznych części jest istotą (jedną z istot, jedną z zasadniczych, jeśli nie zasadniczą właściwością lub cechą) dialektyki”.

I dalej:

„Tożsamość przeciwności... jest uznaniem (ujawnieniem) sprzecznych, wyłączonej się wzajemnie, przeciwnych tendencji w wewnętrznych zjawiskach i procesach przyrody (w tym i ducha i społeczeństwa). Wrażliwym poznaniem wszystkich procesów świata w ich ruchu samoczynnym, w ich spontanicznym rozwoju, w ich żywym życiu jest poznanie ich jako jedności przeciwności. Rozwój jest walką „przeciwności”.

Jednakowoż opracowanie problemów dialektyki, w szczególności jedności przeciwności, nie ogranicza się u Lenina do jego prac ściśle filozoficznych. Materiał do badania dialektyki w ujęciu Lenina szukać należy również w jego pracach z innych dziedzin, jak np. „Imperializm”, „Państwo i rewolucja”, w których znajdują jemy klasyczne wzory stosowania dialektyki do konkretnego badania naukowego.

Po piąte — Lenin daje rozwiniętą teorię źródeł ideologicznych marksizmu, w szczególności analizę stosunku filozofii marksowskiej do hegelowskiej. Klasyczną jego pracą w tej dziedzinie jest artykuł: „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu”.

Po szóste — Lenin tworzy nowy etap w rozwoju materializmu historycznego a jego prace w dziedzinie teorii klas i walki klasowej, teorii państwa, teorii rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu, jak również prace w dziedzinie teoretycznej ujęcia drogi rozwojowej od kapitalizmu do socjalizmu, stanowią epokę w rozwoju myśli marksistowskiej.

W swoich uwagach w „Zeszytach filozoficznych” oraz w artykule „O znaczeniu wojującego materializmu”, który jest jego testamentem filozoficznym, Lenin wskazywał drogę dalszego rozwoju materializmu dialektycznego. Uważając, że dialektyka postawiła dopiero pierwsze swe kroki, Lenin widzi jej zadanie w krytycznym opracowaniu historii myśli ludzkiej oraz w najbliższym kontakcie z naukami ścisłymi.

Ten testament Lenina stara się wykonać marksistowska nauka w obecnym okresie.

### STALIN I MATERIALIZM DIALEKTYCZNY

Stalin był najbliższym współpracownikiem Lenina w jego walce politycznej i ideologicznej. Już w roku 1906 Stalin pisze swą pracę „Anarchizm czy socjalizm?”, stając u boku Lenina w jego walce o dalszy rozwój materializmu dialektycznego. W związku z pracami Stalina należy pamiętać o tym, że badał nad jego wkładem do filozofii marksistowskiej nie należy ograniczać tylko do jego prac poświęconych specjalnie filozofii, jak np. „Anarchizm czy socjalizm?”. „O materializmie dialektycznym i historycznym”. Problematykę filozoficzną są przesiąknięte wszystkie prace Stalina, w których problematyka ta występuje bądź bezpośrednio w postaci wtrętów filozoficznych, bądź też w zastosowaniu do rozwiązania konkretnego problemu.

Dlatego też poglądy Stalina na dialektykę należy szukać nie tylko w jego pracach ściśle filozoficznych, lecz również w jego walce z opozycją, w planach rozwoju gospodarczego, w przemówieniach do kolechozów itp. W tym właśnie przebiega się najbardziej charakterystyczna cecha filozofii marksistowskiej, daleki rozwinięta przez Stalina: jej aktywny charakter, jej związek z praktyką, jej więź z polityką.

Stojąc twarde na gruncie dialektyki, Stalin zwalcza wszelki dogmatyzm i skostnienie teorii. Teoria jest odbiciem rzeczywistości, musi więc zmieniać się i roz-

## Czterdzieści lat temu

### Raporty żandarmerii carskiej o Stalinie\*)

W czasie swej działalności w Baku towarzyszy Stalin niejednokrotnie był aresztowany i zsyłany. Carska ochrona oprczywie ściga towarzysza Stalina. W marcu 1908 r. towarzysza Stalina aresztowano. Spośród listnych materiałów policyjnych, dotyczących działalności towarzysza Stalina przytoczę kilka wyjątków z dokumentów wydziału żandarmerii.

### PIERWSZY:

„W związku z poleceniem departamentu policji z 30 września pod nrem 138706 Kaukaski Rejonowy Wydział Ochrony donosi, że według informacji naczelnika bakińskiego oddziału ochrony, zbiegły z Syberii „Soso”, pseudonim w organizacji — „Koba”, jest, jak stwierdzono, mieszkającym miasta Tyflis, nazywa się Oganies Bartanow Totomjanc, na które to właśnie nazwisko posiada paszport wydany na jeden rok przez tyfliski policmajstra w dniu 12 maja br. pod nrem 982...”

Z wymienionych osób „Totomjanc” — „Koba” (według obserwacji — pseudonim „Molocznij”) stoi na czele bakińskiej organizacji SDPRR, dwaj inni są członkami tejże organizacji w dzielnicy Bibi-Ejbat. Są oni pod stałą, czasem jawną, obserwacją konfidentów i wszystkich obecnie przygotowywana likwidacji wymienionej organizacji” (ze sprawozdania naczelnika Tyfliskiego Gubernialnego Wydziału Żandarmerii, 24 października 1909 r., nr. 13702. Materiały Zjednoczonego Archiwum Partijnego KC AKP(b), sprawa nr. 430).

### DRUGI:

„Długaszwill jest członkiem Bak. Komitetu SDPRR, znanym w organizacji pod pseudonimem „Koba”. Z uwagi na to, że pomimo wszystkich kar o charakterze administracyjnym uporczywie bierze udział w działalności partii rewolucyjnej, w których zawsze zajmował bardzo wybitne stanowisko, i z uwagi na jego dwukrotną ucieczkę z miejsca zesłania administracyjnego, dzięki czemu nie odbył ani jednej nałożonej nań kary administracyjnej, uważamy za wskazane zastosować najwyższy wymiar kary — zesłanie na pięć lat do najbardziej oddalonych miejscowości Syberii” (z raportu rotmistrza Galimbatowskiego o aresztowaniu Józefa Wissarionowicza Długaszwilliego, 24 marca 1910 r. Materiały Zjednoczonego Archiwum Partijnego KC AKP(b), sprawa nr. 430).



Stalin w roku 1900

### TRZECI:

„24 marca 1910 r. rotmistrz Martynow donosi, że zatrzymano — znanego w organizacji pod pseudonimem „Koba” członka Bakińskiego Komitetu SDPRR, najbardziej czynnego działacza partyjnego, który odgrywa kierowniczą rolę”. (Zjednoczone Archiwum Partyjne KC AKP(b), sprawa nr. 430).

### CZWARTE:

17 maja 1912 r. pod nrem 108/C Kaukaski Okręgowy Wydział Ochrony donosił dyrektorowi departamentu policji w Petersburgu:

„Soso” — to pseudonim partyjny chłopca z osiedla Didi-Lilo powiatu tyfliskiego, Józefa Wissarionowicza Długaszwilliego, znanego również pod pseudonimem partyjnym „Koba”. Od roku 1902 jest on znany jako jeden z najczynniejszych działaczy socjaldemokratycznych. W roku 1902 Tyfliski Gubernialny Wydział Żandarmerii prowadził przeciwko niemu dochodzenie jako oskarżonemu w sprawie „tajnego kółka SDPRR w Tyflisie” i zesłał go na trzy lata na Syberię Wschodnią pod jawny dozór policji, skąd jednak uciekł i był poszukiwany listami gończymi przez departament policji. Później, w różnych okresach czasu, Długaszwill stał na czele batumskiej, tyfliskiej i bakińskiej organizacji socjaldemokratycznej; podlegał niejedno-

krotnie rewizjom i aresztowaniom, ale uciekał z więzienia i zesłania administracyjnego. Obecnie poszukiwany jest przez departament policji listami gończymi z 5 kwietnia 1912 r. pod nrem 89008/189, st. 23320. Według otrzymanych 6 kwietnia poufnych informacji z okręgu, Długaszwill przebywał ostatnio w Tyflis. Jednocześnie do naczelnika oddziału ochrony wpłynęły konfidencjonalne informacje, że partia miaowała „Koba” członkiem rosyjskiego Komitetu Centralnego, i że 30 marca wyjechał on do Petersburga, o czym pułkownik Martynow donosił Waszej Dostojeści 6 kwietnia pod nrem 1379 i zakomunikował naczelnikowi St. Petersburgskiego wydziału ochrony tegoż dnia pod nrem 1378” (gruziński oddział IMEL, f. 31, spr. nr. 80).

Od 25 marca do 9 listopada 1908 r. towarzyszy Stalin znajdował się w więzieniu bakińskim. Towarzysowi Stalinowi udaje się nawiązać z więzieniami kontakt z Komitetem Bakińskim i kierować jego pracą; z więzienia też kieruje pismem „Bakińskij Raboczij”.

O tym okresie działalności towarzysza Stalina P. Sakwaridze w swych wspomnieniach mówi:

„Osobno wspomnieć należy o pobycie towarzysza Stalina w więzieniu bakińskim (Bakowski). Zjednoczył się wokół niego wszyscy bolszewicy...”

„W komunie politycznej wciąż urządzano dyskusje, w czasie których omawiano kwestie rewolucji, demokracji i socjalizmu. Zebrania dyskusyjne w większości wypadków urządzano z inicjatywy bolszewików. Towarzysz Stalin często występował na tych zebraniach z ramienia frakcji bolszewickiej, czasem jako referent, czasem jako oponent... Towarzysowi Stalinowi i jego towarzyszom wypadło w więzieniu kierować pracą organizacji. Frakcja bolszewicka zdołała zorganizować stały kontakt z organizacją bakińską, skąd otrzymywała ściśle informacje o pracy bieżącej i udzielała organizacji bakińskiej swych rad i wskazówek. Tutaj należy również zaznaczyć, że towarzysz Stalin kierował z więzienia wydawnictwem organu organizacji bakińskiej — pisma „Bakińskij Raboczij”. Zdarzyło się raz, iż cały materiał redakcyjny gazety przygotowano w więzieniu bakowskiem — był to drugi numer gazety „Bakińskij Raboczij” (ze wspomnień P. Sakwaridzego).

Jesienią 1908 r. towarzysza Stalina zesłano z Baku do gubernii wologodzkiej, do Solwycgozodka, skąd uciekł latem 1909 r. Wróciwszy do Baku towarzyszy Stalin znów zabrał się energicznie do dalszego umacniania organizacji bolszewickich Kraju Zakaukaskiego.

4) Tamże, str. 219.  
5) Tamże, str. 223.

\*) Z książki: L. Beria. Przyczynek do dzieł organizacji bolszewickich w Kraju Zakaukaskim. „Książka i Wiedza”, 1949, str. 169—172.

wiać jak i ona, jeżeli ma być jej odbiciem adekwatnym. Każde poznanie naukowe jest więc historycznie uwarunkowane i stanowi tylko etap na nieskończonej drodze rozwoju ludzkiego poznania — nigdy zaś nie jest dogmatem. Stąd też, kierując się wskazaniem dialektyki, Stalin zwalcza „marksizm z cytatał”, zwalcza dogmatyzowanie przez działaczy II Międzynarodówki i zwanych prawd o historycznym walorze, zwalcza przekształcanie marksizmu w dogmat.

Występując na VI Zjeździe RSDRP przed czołową Preobrażńskiego o niemożliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, Stalin powiedział:

„Nie jest wykluczona możliwość, że właśnie Rosja stanie się krajem, który toruje drogę do socjalizmu... Należy odrzucić przestarzałe już twierdzenie, że tylko Europa może nam wskazać drogę.

Istnieje marksizm dogmatyczny i marksizm twórczy. Ja stoję na gruncie tego ostatniego.”

Ten motyw twórczego marksizmu powraca się u Stalina wielokrotnie: i w artykule poświęconym 50-leciu urodzin Lenina w „Prawdzie” w r. 1920, i w walce z opozycją, i na ostatnich stronach „Krótkiego kursu historii WKP (b)”, i (już po wojnie) w artykule rewidującym znaczenie niemieckiej teorii wojny, w szczególności zaś znaczenie Klauzewitza. Tym twórczym marksizmem kieruje się Stalin w całej swojej działalności: i praktycznej i teoretycznej. W tym antydogmatyzmie tkwi główna siła jego dialektyki, właściwy sens jego filozofii.

To podkreślenie twórczego, antydogmatycznego charakteru marksizmu, a zwłaszcza filozofii marksistowskiej, wpływa z wysuwaniem jej czynnego charakteru na plan pierwszy, z umiowania teorii w organicznym powiązaniu z praktyką, z jej partyjnego ujęcia. W klasyczny sposób wystrępuje to powiązanie w walce Stalina z opozycją, z jej próbami chwytności się martwej litery poszczególnych formuł marksizmu przekształconych w dogmat.

„Co to jest marksizm? Marksizm — powiada Stalin — jest nauką. Czy marksizm jako nauka może się ostać i rozwijać, jeśli nie będzie się wzbogacała nowymi doświadczeniami walki klasowej, jeśli nie będzie przyswajał tego doświadczenia z punktu widzenia marksizmu, pod kątem widzenia metody marksistowskiej? Jasne, że nie może.

Czy nie jest jasne po tym, co zostało powiedziane, że marksizm wymaga udoskonalenia i wzbogacenia starych formuł nowymi doświadczeniami, zachowując punkt widzenia marksizmu, zachowując jego metodę?

A Zinowiew postępuje odwrotnie, zachowując literę i zastępując literą poszczególnych twierdzeń marksizmu punkt widzenia marksizmu, jego metodę.

Cóż może być wspólnego między rzeczywistością marksizmem a zastąpieniem głównej linii marksizmu literą poszczególnych formuł i cytatał z poszczególnych twierdzeń marksizmu?

Tu należy szukać wytłumaczenia, dlaczego filozofia Stalina, jego dialektyka jest tak nierozdzielnie związana z jego polityką, z jego pracami politycznymi. Stalin widzi, podobnie jak Lenin, w dialektyce duszę marksizmu. Dialektyce, w szczególności zaś dialektyce walki nowego ze starym, niezwykłą siłą nowego, poświęcone są piękne strony jego pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym”. Gdzie jednak znajdujemy doskonałe usory zastosowania dialektyki, niż w pracach Stalina na temat kwestii narodowej, czy kwestii chińskiej, niż w jego analizach sytuacji międzynarodowej?

Ważnym jako ilustrację np. pracę Stalina „W sprawie agrarnej polityki ZSRR”. Jest to, oczywiście, jeden z bardzo wielu możliwych przykładów. W rozdziale pt. „Teoria równowagi” Stalin rozbija w tej pracy drogę konkretnego zagadnienia gospodarczych mechanizmów metodologię, z którą w ciągu długich lat nie mogła sobie dać rady oparta na abstrakcyjnych, odwranych od życia rozważaniach, polemikach szkoły Dieborina.

Antydogmatyczność, umiejętność rozpatrywania zagadnień z punktu widzenia całości, konkretność w dochodzeniu do prawdy, historyczne jej ujęcie — oto niektóre charakterystyczne cechy dialektyki Stalina. A nad wszystkim góruje głęboka partyjność w ujmowaniu wszystkich zagadnień, która pozwalała na wykręty z najbardziej nawet abstrakcyjnymi pytaniami „filozoficznymi” faktycznej gry interesów klasowych. Miśrowskie w swej prostocie są tu ustery pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym”, które odkrywają związek abstrakcyjnych problemów filozoficznych z ruchem robotniczym, z interesami partii proletariackiej.

„Materializm dialektyczny jest to światopogląd partii marksistowsko-leninowskiej” — tak zaczyna Stalin swą pracę „O materializmie dialektycznym i historycznym”. Duchem głębokiej partyjności przepojona jest cała twórczość filozoficzna Stalina. Ona też jest silną napędową dyskusji filozoficznych w ZSRR, których ostrze było skierowane przeciw burżuazyjnemu „obiektywizmowi”, przeciw bepartyjnej apolityczności u niektórych filozofów radzieckich.

Niezmiernie ciekawe jest zanalizowanie wpływu tej stalinowskiej partyjności w zagadnieniach ideologii na ocenę pewnych zagadnień z historii filozofii, a w szczególności na ocenę filozofii Hegla oraz stosunku marksizmu do filozofii wyprzedzającej go w czasie. Dopiero na gruncie ostrej krytyki Stalina historia filozofii w ZSRR doszła do właściwej oceny filozofii Hegla jako feudalnej reakcji na francuską rewolucję i na francuski materializm. Na tie tej oceny występuje właściwe znaczenie filozofii Hegla jako bodźca w rozwoju filozofii marksistowskiej, występuje też w całej pełni znaczenie materializmu dialektycznego jako rewolucji w historii myśli filozoficznej.

Przytoczone rozważania nasświetlają znaczenie głównej pracy filozoficznej Stalina: „O materializmie dialektycznym i historycznym”. W swoim czasie Marks zamierzał na niewiele arkuszach druku dać przystępny wykład głównych zasad materializmu dialektycznego. Zadanie to wykonał Stalin. Trudno wprost docenić znaczenie tej pracy dla upowszechnienia ideologii marksistowskiej w masach. A przecież wartość jej nie ogranicza się do sprawy popularyzacji. Jest to praca, która w doskonały sposób jednoczy głębię treści z niezwykłą prostotą i przystępnością formy. Praca ta rozwija dalej myśl marksistowską, stawia w nowy sposób szereg zagadnień filozofii marksistowskiej (np. charakterystyka cech dialektyki, niezwykłości charakter nowe-

go, związek teorii z praktyką itd.), stając się najpoważniejszą po „Materializmie i empiriokrytycyzmie” podstawą rozwoju materializmu dialektycznego w nowej epoce.

**STALIN I MATERIALIZM HISTORYCZNY**

Ścisłe powiązanie teorii z praktyką odgrywa decydującą rolę w rozwoju teorii Stalina teorii materializmu historycznego. Uogólniając doświadczenie historyczne nowego okresu rozwoju społecznego, okresu rozkładu kapitalizmu i zwycięstwa rewolucji socjalistycznej, Stalin kontynuuje i rozwija marksistowsko-leninowską naukę o rozwoju społecznym. W tym miejscu wskażemy przykładowo tylko na kilka zagadnień ilustrujących stalinowski wkład do teorii materializmu historycznego.

Stalin rozpatruje materializm historyczny w najściślejszym powiązaniu z materializmem dialektycznym. W tej pozycji stalinowskiej zawarte jest ostre przeciwstawienie się rewidjonizmowi, który oddziela materializm historyczny od dialektycznego, tworzy podstawę teoretyczną dla swego odstępstwa od marksistowskiej nauki o rozwoju społecznym i od jej praktycznych konsekwencji. Ta stalinowska pozycja jest kontynuacją znanej tezy Lenina, że z filozofii marksistowskiej nie można usunąć ani jednej przesłanki nie odstępując tym samym od obiektywnej prawdy. Stalin pisze na ten temat:

„Materializm historyczny jest to rozciągnięcie zasad materializmu dialektycznego na badanie życia społecznego, jest to zastosowanie zasad materializmu dialektycznego do zjawisk życia społecznego, do badania społeczeństwa, do badania historii społeczeństwa” (6).

Tylko takie ujęcie stosunku materializmu dialektycznego do historycznego pozwalała na wykazanie bez reszty praktycznej doniosłości dialektyki i materializmu filozoficznego dla działalności partii proletariackiej.

„Latwo zrozumieć — pisze Stalin — jak ogromne znaczenie ma rozciągnięcie zasad metody dialektycznej na badanie życia społecznego, na badanie historii społeczeństwa, jak ogromne znaczenie ma zastosowanie tych zasad do historii społeczeństwa, do praktycznej działalności partii proletariatu.”

Na tej podstawie Stalin dochodzi do następujących wniosków praktycznych: „...żeby się nie omylił w polityce, trzeba patrzeć naprzód, a nie wstecz. ...żeby się nie omylił w polityce, trzeba być rewolucjonistą, a nie reformistą. ...żeby się nie omylił w polityce, trzeba stosować nieprzejednaną politykę proletariacką, a nie reformistyczną politykę harmonii między interesami proletariatu i burżuazji, a nie ugodową politykę „wrażliwości” kapitalizmu w socjalizm” (7).

Wychodząc z ogólnego założenia nierozdzielności związku materializmu dialektycznego z historycznym, z nierozdzielności związku teorii z praktyką, Stalin interesuje się tymi zagadnieniami teorii, które mają szczególny wpływ na praktykę. Zwierciły my tu uwagę na stalinowskie ujęcie roli czynnika subiektywnego w rozwoju historycznym. Jak o tym świadczy lista Engelsa do Blocha i Mehringa w 90-tych latach ubiegłego stulecia, kwestia ta nie była teoretycznie do końca wysвітłona przez Marksa i Engelsa. Idzie tu o zagadnienie niezwyklej wagi, zwłaszcza w okresie naprężonej walki klasowej w dziedzinie ideologii, o zagadnienie tym ważniejsze, że należało dać w tej sprawie teoretyczną odprawę zarówno atakom idealistów, jak i tzw. materialistom ekonomicznym, którzy wulgaryzując marksizm ułatwiają ataki idealizmu.

Stojąc niezachwianie na gruncie marksistowskiej tezy o zależności nadbudowy ideologicznej od materialnych warunków bytu społecznego i o decydującym znaczeniu tych ostatnich w rozwoju społecznym, Stalin wyraźnie odróżnia dwie fazy rozwoju społecznego: żywiołową i świadomą.

Na tej podstawie Stalin rozbudowuje swoją teorię czynnika subiektywnego, która przewyższa bledne założenia Plechanowa, zblizające się do materializmu „geograficznego” i „ekonomicznego”.

„Co się zaś tyczy znaczenia społecznych idei — pisze Stalin — teorii, poglądów, instytucji politycznych, co się tyczy ich roli w historii, to materializm historyczny nie tylko nie zaprzecza, lecz, odwrotnie, podkreśla ich poważną rolę i znaczenie w życiu społeczeństwa, w historii społeczeństwa.

Różne bywają idee i teorie społeczne. Są stare idee i teorie, które się przeżyły i służą interesom przeżywających się sił społecznych... Są również idee i teorie nowe, postępowe, które służą interesom produkujących sił społecznych...

Nowe idee i teorie społeczne powstają dopiero wówczas, kiedy rozwój materialnego życia społeczeństwa postawi przed społeczeństwem nowe zadania. Ale skoro te nowe idee i teorie społeczne powstały, stają się one wielką potęgą ułatwiającą rozwiązanie nowych zadań wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, potęgą ułatwiającą postępowy rozwój społeczeństwa... Nowe idee i teorie społeczne, które powstały na gruncie nowych zadań wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, torują sobie drogę, stają się mieniem mas ludowych, mobilizują te masy, organizują je przeciwko przeżywającym się siłom społecznym i ułatwiają w ten sposób obalenie przeżywających się sił społecznych, hamujących rozwój materialnego życia społeczeństwa...”

A zatem, by móc oddziaływać na materialne warunki życia społecznego i przyspieszyć ich rozwój, przyspieszyć ich poprawę, partia proletariatu powinna się oprzeć na takiej teorii społecznej, na takiej idei społecznej, która prawidłowo odzwierciedla potrzeby rozwoju życia materialnego społeczeństwa i potrafi wobec tego wprawić w ruch szerokie masy ludowe, potrafi zmobilizować je i zorganizować w wielką armię partii proletariackiej, gotową rozbić siły reakcyjne i utworzyć drogę produkującym siłom społecznym” (8).

Te podstawowe założenia, na których opiera się stalinowska teoria czynnika subiektywnego w rozwoju społecznym, zamykają ostatecznie stary spór leninizmu z tzw. teorią żywiołowości, odgradzają „materializm historyczny od wulgaryzacji jego stalinowską w postaci materializmu „ekono-

micznego” czy „geograficznego”. Tym samym teoria Stalina wytrąca oręż z rąk idealizmu. Jednocześnie jest ona krokiem naprzód na drodze pogłębienia sprawy klasowości i partyjności ideologii, na drodze zaostrożenia uwagi partii marksistowskiej na te zagadnienia. Tylko rozumiejąc rolę idei w rozwoju społecznym, zwracamy właściwą uwagę na walkę ideologiczną i kładziemy właściwy nacisk na tzw. czynnik subiektywny. Ten moment posiada doniosłe znaczenie dla rozwoju społeczeństwa radzieckiego, które przechodzi od socjalizmu do pełnego komunizmu; posiada wielkie znaczenie dla krajów, które — jak demokracje ludowe — budują podstawy socjalizmu.

Z zagadnień o czysto teoretycznym znaczeniu zwrócimy uwagę na sprawę ujęcia przez Stalina sprawy tzw. materialnych warunków bytu społecznego. Jak wiadomo, materialne warunki bytu społecznego są wedle Marksa podstawą rozwoju społecznego. Ale w literaturze marksistowskiej pojęcie „materialnych warunków bytu społecznego” nie zostało wyjaśnione do końca i brak precyzji w użyciu tego pojęcia powodował nie tylko rozbieżności w rozmaitych wykładach i podręcznikach, lecz otwierał furtkę dla wulgaryzującej interpretacji (w duchu materializmu „geograficznego”, jak np. u Plechanowa) z jednej, czy też dla idealistycznych wypaczeń (np. w formie idealistycznego ujęcia tzw. stosunków wytwórczych) z drugiej strony. Ostateczne wyjaśnienie tej sprawy znajdujemy dopiero w pracy Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym”.

Stalin ujmuje „materialne warunki bytu społecznego” jako kategorię zakresowo pokrywającą się z „podstawą materialną życia społecznego”. Do materialnych warunków bytu społecznego Stalin zalicza: 1) środowisko geograficzne, 2) gęstość zaludnienia i 3) sposób produkcji. Uswajając więc dotychczasową widoznaczność, która prowadziła często do utożsamienia materialnych warunków bytu społecznego ze sposobem produkcji, Stalin usauwa jednocześnie możliwość wulgaryzującej interpretacji materializmu historycznego w duchu materializmu „geograficznego”. Wskazując miarowicie na znaczenie czynnika przyrodniczego w rozwoju społecznym, wyznacza mu zarazem granicę, wykazuje, dlaczego sposób produkcji odgrywa w tym rozwoju rolę decydującą.

Dalsza analiza odnosi się do samego sposobu produkcji, który Stalin ujmuje jako „jedność sił i stosunków produkcyjnych”. Precyzując oba te ujęcia, Stalin usuwa wyraźnie zarówno wulgarno-mechaniczną interpretację stosunków produkcji (w sensie stosunków wyłącznie technicznych), jak też interpretację idealistyczną (odrzuwającą stosunki produkcyjne od sił wytwórczych).

Ta analiza podstawowych pojęć materializmu historycznego, jak również konkretna analiza stosunku i wzajemnego oddziaływania sił i stosunków produkcyjnych odgrała wielką rolę w dalszym rozwoju marksistowskiej socjologii.

I wreszcie — jako ilustrację twórczego charakteru Stalinowskiej teorii w dziedzinie materializmu historycznego — zanalizujemy zagadnienie państwa w warunkach komunizmu. Jak wiadomo, Marks i Engels rozpatruje państwo jako kategorię historyczną, związaną ze społeczeństwem klasowym, uważając, że w ustroju komunistycznym państwo obumiera, że społeczeństwo komunistyczne będzie społeczeństwem bez klas i bez państwa. Zagadnienie to stanęło z całą ostrością z chwilą, gdy Związek Radziecki budował socjalizm i zaczął przechodzić stopniowo do komunizmu. Poruszając to zagadnienie w marcu roku 1939, na XVIII Zjeździe WKP (b), Stalin wykazał, że znana teza Engelsa o obumieraniu państwa w ustroju komunistycznym jest słuszna, jeżeli się przyjmie, że socjalizm zwyciężył już we wszystkich lub przynajmniej w większości krajów, lub też, jeżeli zagadnienie rozpatruje się w odwołaniu od sytuacji międzynarodowej, kiedy jednak mamy do czynienia ze zwycięstwem socjalizmu w jednym kraju, otoczonym przez wrogie kraje kapitalistyczne, to oczywiście sytuacja przedstawia się odmiennie. Państwo musi tu być zachowane dla obrony kraju socjalistycznego przed wrogiem zewnętrznym.

Biorąc pod uwagę konkretny rozwój Związku Radzieckiego, który przechodził od socjalizmu do komunizmu, Stalin zadaje pytanie: „Czy państwo zachowa się u nas również w okresie komunizmu? Owszem, zachowa się, jeżeli nie zostanie zlikwidowane otoczenie kapitalistyczne, jeżeli nie zostanie usunięte niebezpieczeństwo najazdu zbrojnego z zewnątrz. Przy tym, rzecz zrozumiała, że formą naszego państwa znowu się zmienia stosownie do zmian w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej.

Nie, nie zachowa się i obumrze, jeżeli otoczenie kapitalistyczne zostanie zlikwidowane, jeżeli zastąpione zostanie otoczeniem socjalistycznym.

Tak rzecz się ma z kwestią państwa socjalistycznego (9).

Jest to doskonała ilustracja twórczego, antydogmatycznego charakteru leninowsko-stalinowskiego etapu w rozwoju filozofii marksistowskiej.

W siedemdziesięciolecie urodzin wielkiego wodza międzynarodowego proletariatu produkująca ludzkość, składając Mu hołd, z różnych stron nasświetla jego dzieło i drogę życiową. W tym wszechstronnym obrazie, które pragniemy otrzymać, poważne miejsce zajmuje obraz Stalina — teoretyka, w szczególności zaś Stalina — filozofa. I jakkolwiek dziwne mogłoby się to wydać w świetle tradycyjnego ujęcia i rozumienia filozofii, Jego rewolucyjna teoria i praktyka są nierozdzielnie z sobą związane. Stalin właśnie śladem Lenina, uczy międzynarodowy proletariatu, jakie znaczenie posiada teoria dla rewolucyjnej walki klasy robotniczej. I tak jak Lenin, Stalin nie tylko poucza proletariatu o znaczeniu produkującej, proletariackiej filozofii, lecz dał jej doskonały wzór. Także w tej dziedzinie dzieło Stalina wykracza daleko poza granice dzisiejszego dnia. Pohnął on bowiem filozofie na nowe tory, podnosząc na nowe wyżyny filozofie produkującej klasy dzisiejszego społeczeństwa — proletariatu, filozofie naukową, która dzięki temu może służyć jako oręż ideologiczny rewolucyjnego przekształcania świata. Jest to filozofia, która — wedle słów Marksa — jest powołana nie tylko do tego, by objaśniać świat, lecz by go zmieniać.

Adam Schaff

6) Stalin. Zagadnienia leninizmu, „Książka” 1947 r. str. 493.  
7) Tamże, str. 497 — 498  
8) Tamże, str. 503 — 504.



SERGIUSZ WASILIEW

**KREML NOCĄ**

Gwar milknie. Chłód przenika brukiem nagrzanym dnem. Milczenie. Spi Moskwa cicha. Czują tylko Kreml. Jazę się żywym ogniem szczyty sztelistych ścian. Dźwięki namiętne wlezy groźnie strzecie historii bram. Wiem na zębata krawędzie murów leclulio spadł i wprost przed siebie pędzi bosznaji wiatr. To cheraglowia trzepocze, to z wlezy spada w dół, do car-armaty doskoczy, przeleca przymy kul. To ćziarska śpiwka ucina, melodie nowym dnem, to się na palcach zatrzyma, ażeby rzuceł oczyma w komnat zamkowych głąb. A dżony krzją przed okiem głebie kremlowskich sal. Polśnawca w świecie głębokim cud-sparatów stiel. Głec w niewidzialnym przewodzie płynie lekko jak dym. Czulkotkę slychac tu co dzien, rozmawia z Kremliem Krym. By radzil i dyskutowal, gdy w miasto schodzi sen, profesor, marszałek, kowal wzywani są na Kreml. Mawia o swoich robotach, jak każdy ma plan, spece od stali i młota, lekarz ziemskich ran. Ten tryby, ów byrly czarne przywyci — hartowną stal, inny z dojrzalym zielnem wchodzi do tych sal. Godziny bezsenne, długie.

**MIKOŁAJ NIEZŁOBIN**

**LIST**

W garbowanym, użytym z rosyjskich banków Polkożusku, wyartym na bezdrożach fałgi. Siedzi sam w syberyjskiej chacie, bez ustanku Puszczać kłęby dymu z przepalonej fałgi.

Roztapia się na stole mizerny egarek, Rzucając skrawek światła nikiły i zwodniczy. Na postrzępionej stronie kilku książek starych I na siwawy wójlok leżący na przyzy.

W gospodarskim kredensie pośród filiżanek Wujują karaluchy i zastępy mysie. Siarczysty mróz, jak biały, puszysty baranek, Na czarnej niebieskiej okna niewielkiej skrzy się.

Ani śmiech, ani piosenka nie sploty milczenia Od udnej, mroźnej głuszy, powierzając mrczkom. Tylko spoza grubego użrysz przepierzenia Śnieg, Wielką Niedźwiedzicę i księżycą oka.

Młody mieszkaniec chaty wstaje zadumany, Postukując zgazoną fałgą w stół i z lekka Dotyka nagle palcem wiatrami owianym Chłodnej szyby, okrytej szronem barwy mleka

Litereż za literą ukochane imię Tym palcem wypisuje na szkle oszronionym I wszystkie drogi głosu, szerokie, obłzrymie Ukazują się oczom jego zachwyconym.

Fierzcha pustynia mroźna, znikły zaspy śnieżne. Cofa się mróz i oto dołata go z dali Skroś wilcza uroczyssa i haszcze bebrzędne Dźwięk, od którego serce mocniej w piersi wali.

Psy, zamlatając ślady na puszczy śniegowej, Kudłatym kłokiem ciągną sanie poprzez grady I przesadzając wiorsty i trakty poczciwe, Po drogach syberyjskich mkną do Nowej Udy.

Ogłuszony skowylem płozów jazgoących, Całą parą, po carsku, rwąc miła za miłą I mając do baszlika przymarznęte wąsy, Mknie z Irkucka do Udy sędziwy poczytłion.

Obmacując rewolwer wiszący na sznurze Z kąta pocztowej izby trwocnymy oczyma Patrzy szczer patrzyjny w obcisłym mandurze Na zesłańca „co fajkę w smagłej dłoni trzyma.

Zesłanice drocosenne, miłe sercu pićmo W rekawie z najczrowszą troskliwością schował Wybiła mądrość, radość i światło wybłosto Z każdego jego wiersza i z każdego słowa.

Blyśło w nim żywe imię które na szkle chłodnym Przed godziną zesłanie skreślił smagłolicy. To Lenin do Stalina pisał list, podobny Do potężnej, lecącej śmiało błyskawicy.

Przekład WŁODZIMIERZA ŚLOBODNIKA

FIODOR SAMOJŁOW

# PIERWSZE SPOTKANIE ZE STALINEM<sup>\*)</sup>

**R**ÓŻNICE zdań między siódmką a szóstką w zasadniczych kwestiach taktycznych trwały nadal. Pracom frakcji socjaldemokratycznej towarzyszyła niustająca walka między tymi dwoma jej odłamami. Nie było ani jednego posiedzenia, które odbyłoby się bez gorących sporów. Na spory te tracono bardzo wiele czasu i siły, a rezultat był zawsze ten sam: jeden przeważający głos siódmki — i jej punkt widzenia triumfował zawsze.

Położenie nasze we frakcji było nadzwyczaj ciężkie. Siódmka była panem sytuacją i wykorzystywała to dla swoich frakcyjnych interesów. Mieśniewicy raz po raz odmawiali nam prawa do wystąpienia w Dumie państwowej, wyznaczając na mówców swoich stronników zamiast naszych towarzyszy. Odrzucali stale nasze propozycje we wszystkich sprawach spornych.

W samej frakcji nie odczuwaliśmy koleżeńskiej atmosfery. Siódmka stale podkreślała, że jesteśmy niepożądanym i niebezpiecznym elementem z konieczności. Mieśniewiczy sekretarz S. M. Zarecka ignorowała nas, my zaś nie ufaliśmy jej i staraliśmy się jak najrzadziej zwracać się do niej.

Lenin doskonale ocenił wytworzoną sytuację i w listach do kierujących towarzyszy udzielał odpowiednich wskazówek. Tak więc dn. 6 grudnia 1912 r. pisał Lenin do Stalina o tym, jak powinni działać postawie bolszewicy. Lenin proponował, aby postawie bolszewicy — skoro ich „majorytą” — wystąpili koniecznie z ostrym protestem, ogłosili ten protest w gazecie i oświadczyli, że odwołują się do dół, do organizacji robotniczych.

Lenin i Stalin kierowali pracami frakcji parlamentarnej, brali najściślejszy udział w jej bieżącej działalności i prawie zawsze w sposób zasadniczy konkretyzowali postawione pytania szeregiem praktycznych wskazań. Ustaliła się całkowita łączność posłów bolszewickich z partią, przede wszystkim zaś z Leninem i Stalinem.

Włodzimierz Iljicz często pisał projekty przemówień w kwestiach zasadniczych dla posłów-bolszewików w IV Dumie Państwowej. Te przemówienia były wygłaszane przez posłów bolszewickich na posiedzeniach Dumy.

Lenin napisał projekty przemówień G. I. Pietrowskiego w kwestii narodowościowej<sup>1)</sup> (kwiecień 1914 r.), w sprawie budżetu ministerstwa rolnictwa<sup>2)</sup> (maj 1914 r.); projekt przemówienia N. R. Szagowa w sprawie polityki rolnej rządu<sup>3)</sup> (czerwiec 1913 r.); projekt przemówienia Badajewa, dotyczący kwestii polityki ministerstwa oświaty<sup>4)</sup>.

W. I. Lenin napisał również „Projekt ustawy o równouprawieniu narodowym”, przeznaczony do wnieśnięcia pod obrady IV Dumy Państwowej przez frakcję SDPRR; dokument ten, ogłoszony w gazecie „Put' prawdy”, znalazł szeroki odzwiek wśród pracujących różnych narodowości.

Pod bezpośrednim kierownictwem J. W. Stalina przygotowane zostało przemówienie Badajewa w Dumie, dotyczące prześladowania związków zawodowych przez władze carskie.

Działalność frakcji w Petersburgu kierował bezpośrednio członkowie KC — J. W. Stalin i J. M. Swierdłow.

<sup>1)</sup> Patrz W. I. Lenin, Dzieła, t. XX, str. 197 — 204. (wyd. IV, ros.)  
<sup>2)</sup> Tamże, str. 289 — 294.  
<sup>3)</sup> Tamże, t. XIX, str. 154 — 170.  
<sup>4)</sup> Tamże, str. 113 — 122.

Również inni towarzysze (M. S. Olmiński, M. A. Sawieljew, K. N. Samojłowa) wiele pomagali posłom w ich pracy praktycznej.

Pracujący w Piłrze M. J. Kalinin, S. J. Allilujew i niektórzy inni robotnicy-bolszewicy, bywając na posiedzeniach frakcji, okazywali im także wielką pomoc.

W styczniu r. 1913 zamieszkał w moim pokoju Jakub Michajłowicz Swierdłow. Był on wówczas faktycznym redaktorem gazety „Prawda”. Poprzednio zbiegł z zesłania z kraju Narjmskiego i mieszkał w Petersburgu nielegalnie. Często całymi dniami nie opuszczał pokoju i krzątał się dokoła rękopisów dla gazety. Brał udział we wszystkich naszych naradach, urządzanych w moim lub Badajewa mieszkaniu, i udzielał nam rad we wszystkich sprawach pracy partyjnej i parlamentarnej. Był to towarzysz wyjątkowo delikatny, dobry i bardzo się z nim żyłem.

Leżąc o pewnego razu (było to na początku lutego) zjawił się u mnie dozorca naszego domu i, wywoławszy mnie na korytarz, oświadczył mi, że posiada informacje, iż w moim pokoju mieszka osoba niezameldowana i że na naszym podwórzu kręca się agenci tajnej policji, którzy najwiściej śledzą mego towarzysza.

— Jeżeli aresztują go — rzekł dozorca — to zarówno pan, jak ja będziemy odpowiadać za to, że mieszkał bez zameldowania.

Odpowiedziałem mu, że nie go to nie obchodzi, kto u mnie mieszka, ale gdy tylko dozorca wyszedł, zwołałem naszą szóstkę. Zrozumieliśmy, że Swierdłowowi zagrożeń niebezpiecznych nie było. Postanowiliśmy więc skierować go do innego mieszkania.

Tego samego dnia wieczorem, gdy już ściemniało, wyszliśmy całą grupą na podwórze, mając w środku Jakuba Michajłowicza i osłaniając go sobą ze wszystkich



Rok 1917; Stalin przemawia na VI Zjeździe Partii Bolszewickiej. Obraz Wasiliewa

stron. Tak zbliżyliśmy się do drewnianego plotu wychodzącego na nadbrzeże Newy. Za plotem, na nadbrzeżu, czekał już dorożkarz. Pomogliśmy Jakubowi Michajłowiczowi przesać plot i odjechał szczęśliwie do nowego mieszkania (do Malinowskiego). Po tym fakcie, szpicle stali jeszcze pół dnia na podwórzu przy moim mieszkaniu, po czym zniknęli.

W nowym miejscu przebył Jakub Michajłowicz kilka dni, a następnie przeniósł się

do Pietrowskiego. W nocy z 9 na 10 lutego przyjechała do mieszkania Pietrowskiego policja i aresztowała Jakuba Michajłowicza. Pietrowski protestował, że mieszkanie jego jako posła jest nietykalne, ale policja nie zwracała na to najmniejszej uwagi. Nie dopuściła go nawet do telefonu, gdy chciał zadzwonić o przemocę, dokonaną na nim przez policję.

W czasie omawiania w Dumie naszej w tej sprawie interpelacji wywnikli skandal. Kiedy Szagow, przemawiając z trybuny, powiedział, że mieszka w jednym lokalu z Pietrowskim, Puryśkiewicz krzyknął: „Wiadać to po mordzie”. Przeciwko takiemu lo-buzerskiemu wybrykowi, rzecz jasna, zaprotestowaliśmy gwałtownie. Przyłączyliśmy się do nas trudowicy. „Ochrannik! Szpicel!” — krzykali. „Przeciz chuliganem! Przepędzić go stąd!” — dąży się słyszeć okrzyki.

Przewodniczący zaczął dzwonić, ale hałas wzrósł jeszcze bardziej. Wielu powstało z miejsc i rzuciło się w kierunku trybuny. Ja również, wraz z innymi, znalazłem się na wolnym miejscu na wprost trybuny. Po obu stronach i za mną stali wzburzeni socjal-demokraci trudowicy i niektórzy kadeeci; naprzeciwko zaś wyrosła nagle olbrzymia postać znanego lidera prawicy, Markowa 2-go, otoczonego tłumem stronników, tegich chłopów. Markow 2-gi przyjął pozę człowieka gotowego do boju.

Hałas wzrósł jeszcze bardziej. Przewodniczący dzwonił bez przerwy, ale to nie pomagało. Atmosfera stawała się coraz gorętsza. Bójka dojrzała wyraźnie. W tym momencie wbiegło na salę sześciu zdrowych członków straży Dumy, wezwanych przez przewodniczącego. Ustawili się pomiędzy przeciwnikami i zaczęli ich uspakajać. Słychać było głos Miljukowa, usiłującego kogoś uciszyć. W sali stopniowo stawało się ciszej. Czele towarzystwo powoli rozeszło się na miejsca. Miejsce przed trybuną opustoszało i przewodniczący mógł już przemówić. Zaproponował usunięcie Puryśkiewicza na okres jednego posiedzenia. Puryśkiewicz, spoglądając na swój kieszonkowy zegarek, odezwał się cynicznie: „Pan usuwa mnie z jednego posiedzenia, nie na tym nie tracę, zjem obiad o godzinie weześniej”. Wniosek przewodniczącego otrzymał poparcie i Puryśkiewicz opuścił salę posiedzeń.

Interpelacja nasza została przyjęta i Dumą przeszła do swych bieżących spraw.

Po aresztowaniu zesłano Jakuba Michajłowicza Swierdłowa w trybie administracyjnym na pięć lat do kraju Turuchańskiego.

Kilka dni po opisanych wydarzeniach, w połowie lutego, zjawił się u nas towarzysz Stalin. On także podobnie jak Jakub Michajłowicz, zbiegł przed kilku miesiącami z zesłania i zamieszkał nielegalnie w Petersburgu. Towarzysz Stalin odgrywał kierowniczą rolę w życiu naszej frakcji i gazety „Prawda”. Brał udział w posiedzeniach urządzanych w naszym mieszkaniu, często także, z wielkim dla siebie niebezpieczeństwem, odwiedzał posiedzenia frakcji socjaldemokratycznej, broniąc z powodzeniem stanowiska bolszewickiego w walce z mieśniewkami, zadawał likwidatorom celne ciosy w kwestiach politycznych stojących na porządku dziennym.

Do czasu mego wyboru do Dumy nigdy nie spotykałem osobiście towarzysza Stalina, a poznałem go już podczas mego posłowania do IV Dumy Państwowej.

Pierwsze moje spotkanie z towarzyszem Stalinem miało miejsce w lutym r. 1913 w Petersburgu, w mieszkaniu t. Badajewa (mieszkałem wówczas razem z t. Badajewem przy ul. Szpalernej nr 44 m. 32). Gdy pewnego ranka wszedłem do t. Badajewa, zastałem tam młodą, szczupłą kobietkę wysokiego wzrostu, lat około trzydziestu, o wesołym, miłym i bardzo ujmującym obliczu. Był to towarzysz „Koba”, jak nazywaliśmy wtedy towarzysza Stalina. Tak brzmiał jego pseudonim partyjny.

W rozmowie poruszyliśmy sprawy naszej pracy zarówno w Dumie, jak w terenie, w podziemnych organizacjach partyjnych. Towarzysz Stalin zachowywał się w sposób skromny i bezpośredni. Niemniej już z pierwszego rozmowy z towarzyszem Stalinem wyraźnie było widać, że jest to jeden z szczególnie wybitnych przywódców naszej partii.

Pracując pod kierownictwem Lenina i Stalina, my, posłowie robotniczy, odczuwaliśmy, że jesteśmy silniejsi od likwidatorów, jakkolwiek było ich siedmiu, a nas tylko sześciu.

Lecz nie długo zdołał towarzysz Stalin utrzymać się w Petersburgu. Na skutek denuncjacji prowokatora Malinowskiego towarzysz Stalin został aresztowany d. 23 lutego r. 1913 na wieczornym posiedzeniu przez petersburski komitet bolszewików w sali giełdy Kałasznikowskiej. Zesłano J. W. Stalina na cztery lata do dalekiego kraju Turuchańskiego, gdzie my, posłowie robotniczy, skazani przez sąd carski na dożywotnie osiedlenie w Syberii, spotkaliśmy go już w lecie 1915 r.

Tłum. B. S.

TADEUSZ KUBIAK

## Towarzysze — mówię o Nim

**I**

Szedłem drogą.  
Szedłem drogą — nucać:  
Ech, ta droga chmurzy się i dłuży...  
Błoto po kolana.  
Błoto po kolana,  
alem nie nawykł stąpać po różach  
w moim kraju,  
który tak kocha kwiaty.

Polska wieś w polskim deszczu.  
Kreślą rzeka, jak w grzybach siołwach,  
jak w dymiącej sierce — w mgłę kuźniak.  
Ptak zbitu ulewa jak martwy na gałęzi,  
która się chyli.

Ech, ta droga chmurzy się i dłuży...  
Pogoda, że psa nie wypędzisz.  
Więc szedłem samotniejszy — niż pies.  
I noc była.  
I wiatr był.  
I był deszcz.

Przeklinałem deszcz, bo zalewał mi oczy.  
Przeklinałem wiatr, bo ogrody pustoszył  
i różę, po których stąpać nie nawykłem,  
lamał.

Ale gdybym tak szedł tą ulicą  
przy pogodnym, wiejskim księżycu,  
nigdy bym może w życiu nie zobaczył  
takich właśnie nowych przyjaciół —  
— bo przyszli, choć deszcz i wiatr  
i grom w kłębach nieba drzemał.  
A miałem mówić do chłopów  
na aktualny temat.

Tu.  
Brama na w pół wiejska, w pół miejska.  
Wszedłem, jak gdybym od dawna,  
od urodzenia miejsce znał to.  
Nad bramą nie było napisu  
w rodzaju — „Wstęp wzbroniony  
wedrownym muzykantom”.

Może bym się wahał przez chwilę.  
Muzykant? Kto wie, kto wie...  
Bo trawstując zdanie poety  
czeskiego — rzekłbym na nowo:  
I skrzypce można dolożyć,  
aby bardziej grało moje słowo,  
aby śpiew się w to słowo wcielił.

Zresztą prelekcję zacząłem  
od piosenki mego przyjaciela.

**II**

Ten mój przyjaciel włóczyłki,  
żołnierz — a nieco śpiewak,  
nucił mi nie raz piosenkę  
o fajce z wiśniowego drzewa.

„Wiśniowy cybuch fajeczki  
był kiedyś wiśniowym drzewem.  
A drzewo owocowało  
na śniegach nowej Syberii”.

Ech, ta droga  
tonię we mgłach  
znów chłód i... wspomnienie.

„W ziemiance — pamiętam — ściana  
szkłem szronu inkrustowaną,  
w podbiegunowych gustach.  
Na ścianie od mrozu śnieg  
z gazety starej wycinek —

on z tą fajeczką w ustach.  
Gdy front się chmurzył wśród burzy,  
mówił — fajeczkę kurzy  
i dmucha wrogowi w okop”.

Tak mi w wilanowskich drzewach  
włosną 45 — śpiewał  
przyjaciel mój Wasyl Prokop.  
Razem wracaliśmy z wojny.

**III**

Koledzy zdemobilizowani!  
Jesteście jak deby jesienia,  
zmieniacie tylko strój,

jak leśne deby w szkarłatach.  
Lecz nieskończony jest marsz!  
Atakujące skrzydło w światłości!  
Jestem z wami — bo dziś  
poezja — to także atak!

Koledzy poborowi ideli!  
Rewolucja ma oczy łagodne.  
Ale dłonie ma nawet  
dla samej siebie twarde.  
Wszędzie tam, gdzie świt zwrzał  
pracę — zaciągnąć wartę!  
Gdzie wylotli twarz muzie  
wolności — trzymać wartę!  
Dojrzałych drzew strzeżenie,  
w słoń nowych drzew wnikanie —

*Towarzysze, mówię o najbardziej do-  
świadczonym spośród nas i najczujniejszym  
spośród nas — w chwili, gdy świat znów  
chocą napętnić chrzestem...*

**IV**

Nieraz mieliśmy przeciw sobie  
pół świata, pół nieba.  
W świtanie palającym wstąpił  
dziób stalowych fregat.  
Śpiewano o interwencji  
w amerykańskich kantynach.  
Szlagier o interwencji.

„O, interwencjo, o, interwencjo!  
O, słodka baby —  
przywioz ci białego murzyna,  
przywioz ci białego murzyna  
ze wschodniej i środkowej Europy!  
Przywioz ci naszyjnik,  
pierścien i zausznice  
z prawdziwej ludzkiej kości  
o kolorze księżycy.  
O, interwencjo, o, interwencjo!”

I tak dalej, i tak dalej —  
młotem: okrutnie.

**V**

Lecz wszędzie tam, gdzie zwrzał  
świat pracą — trzymać wartę!

Gdzie wylotli twarz muzie  
wolności — trzymać wartę!  
Gdzie głos sprawiedliwego  
jest głosem serca — czuwać!

Gdzie śmiercią prowadzący  
starego świata grozą —  
wytrwać w ciemności z ręką  
na strzelbie oliwionej!

Bo nie ma wysp mitycznych  
ni kolorowych łądów,  
gdzie byłby wołający  
na puszczy zagłuszony

W głosie sprawiedliwego,  
którym przemawia wschód,  
zachód,  
południe,  
północ —  
jest jego doświadczenie,  
jest jego wieczna czujność.

**VI**

Mówiąc o nim — wiem kto jest  
ze mną, a kto przeciwko.

Kończy się dwudziestowieczny  
burżuazyjny karnawał,  
mieszczńska maskarada,  
bogatochłopskie zapusty.

Czyż mogą wiecznie chodzić  
po ulicach Nicei  
i placach podobnych miast  
martwe maski z papieru  
wyobrażające śmiech?

Przecież pod tymi maskami  
są twarze wykrzywione  
nienawiścią do niego  
i do mnie i do was —  
portowi robotnicy, tragarze,  
malorolni mego kraju,  
koleożnicy ze wschodu,  
do was, matki powstańców  
Grecji i Filipin.

**VII**

Późno. Zakończyć prelekcję  
piosenką mego przyjaciela,  
tą spośród drzew Willanowa,  
tą z wiosennego deszczu

„Wiśniowy cybuch fajeczki  
był kiedyś wiśniowym drzewem.  
A drzewo owocowało  
na śniegach nowej Syberii.

To fajka naszego pokoju —  
powtarzają od Chin do Szpewy  
i jeszcze inni — na przykład —  
biedni myśliwi z prerii.

Podają jeden drugiemu.  
— Na zgodę naszą! Na pokój!  
Zaciągną się — dym oddechem  
spokojnie wiodąc w powietrze —  
tak jak ów pasterz, którego  
spotkałem w górach Rodopach,  
gdy siedział na pniu — szczęśliwy  
przy znalezionej owieczce”.

I długośmy jeszcze mówili z sobą.

Na ławie skrzypiącej jak skrzydło świerszcza  
i czteronożnej jak drewniany pegaz  
powtarzaliśmy nie kończąc się galop  
po nowych ziemiach starego świata.  
Po wydmach, dụnach, łakach, śniegach.  
Po miastach, gdzie stoją pomniki królów na koniach,  
po miasteczkach, gdzie kobiety noszą kwiaty przy skroniach,  
po wsiach, gdzie dzieci pasą gęsi na błoniach,  
wszędzie tam, gdzie wy jesteście, towarzysze,  
wszędzie tam, gdzie jest człowiek.





MIKOŁAJ SZPANOW

Przełożyła MAGDALENA METANOMSKA

# ROZMOWA NA KREMLU\*

Powieść „Podległość” Mikołaja Szpanowa przedstawia zakulisowe intryki polityków amerykańskich i zachodnio-europejskich zmierzające do wywołania drugiej wojny światowej, oraz pracę i walkę obozu zwolenników pokoju.

Akcja powieści toczy się na terenie państwa zachodnio-europejskiego. Ośrodkiem akcji są Niemcy. Wydarzenia rozgrywają się w okresie 10-letniego poprzedzającego wybuch drugiej wojny światowej, oraz w latach powojennych. Głównymi bohaterami są znani politycy amerykańscy, angielscy i europejscy, a obok nich zastęp komunistów wszystkich krajów. Związek Radziecki bezpośrednio w akcji powieści udziału nie bierze, ale prawie na każdej stronie książki jest o nim mowa. Jego zdecydowanie pokojowe stanowisko w sposób uderzający kontrastuje z niespokojnymi zabiegami przedstawicieli krajów zachodnio-europejskich. Nauka Lenina i Stalina jest źródłem, z którego komuniści wszystkich krajów czerpią natchnienie do walki z imperializmem i do pracy pokojowej.

Po powrocie z Parku Kultury, Wells poczuł wielkie fizyczne zmęczenie. Pół dnia spędził w Zielonym Teatrze, gdzie ciągle musiał z kimś rozmawiać, słuchać wyjaśnień wszelkiego rodzaju, oraz tłumaczyć rolę artystów. Pisarz jednak prawie nie słyszał. Patrzył dookoła siebie lekko przybliżonymi oczami i rzucał skape odpowiedzi. Był pod wielkim wrażeniem porannej rozmowy. Wyteżając pamięć, starał się odtworzyć szczegóły niezapomnianego spotkania, każde słowo swego współrozmówcy. Całą swą świadomością czuł, że każdy dźwięk, każda intonacja tych słów powinny mieć dla niego i dla wszystkich tych, którym je powtórzy, specjalne znaczenie.

Przed końcem koncertu wyjechał z teatru. Z wielką przyjemnością wszedł do chłodnego pokoju hotelowego, zajął zmiętki od pociągów kolonijny i podszedł do okna. Widać było przez nie plac, poza którym widać był mur Kremļa.

Wells chciał zanalizować swe wrażenie. Sarkastyczny snobizm, właściwy jego charakterowi, nie pozwalał mu przyznać się do tego, że nawet te dwa dni pobytu w Moskwie wystarczyły, aby przekreślił wszystko, co napisał po powrocie z Rosji w roku 1920. Wszystko to, co wówczas wydawało mu się „elektryczną utopią”, można było obecnie widzieć, dotykać rękami. Jakże lekkomyślnie wydało mu się teraz ówczesne jego stwierdzenie, jakoby „marksistowski komunizm był teorią, która nie zawiera idei twórczych, a nawet jest tym ideem wręcz wroga”. Niestety, zdanie to pozostało cieniem plamą w biografii autora fantastycznych opowieści, który dał się unieść bezsilnemu polotowi swej fantazji. Zwracając się do swych czytelników wyraził dziwny bardzo sąd: „Czy można sobie wyobrazić śmiały projekt w takim plaskim kraju, w kraju z ogromnymi lasami, z chłopami-anałfabetami, w kraju, w którym technika stoi na tak niskim poziomie. Żeby wyobrazić sobie zelektryfikowaną Rosję — należał mieć bardzo bogatą fantazję”.

Tak, wtedy on, romantyk, nie mógł sobie tego wyobrazić. Radziecka rzeczywistość przesłała najsmielsze przypuszczenia.

\*) Fragment powieści „Podległość”.

## DŻAMBUL DŻABAJEW PIEŚŃ O STALINIE

Przebiegałem stępami, skały przebywałem  
Siwy z twarzą ścieleńmiat od wiatrów i spieki,  
Dziwieńdziesiąt lat słoneca na próżno szukałem,  
Aż nareszcie zajrzało pod moje powieki.

Dwukroć młodością nigdy nie zakwita ciało,  
Starzec ze mnie i srebro brodem mi przetyka,  
Lecz od tak dawna wreszcie zobaczyć cię chciałem,  
Że gdy umrzał, rzękości nabrałem młodzika.

A kiedy znów w Dżambula wstąpił wiek młodzieńczy,  
Rozgiął płuca schyłone brzemieniem trosk wlewu,  
Krew, jak kumys kipięcia, nowym tętnem dźwięczy  
I zęby lśnią jak niegdyś nieskalaną bielą.

Młody chodź dziwieńdziesiąt lat na świecie żyłem —  
W nęczy i bez nadziei, bez pociętych, w trudzie,  
Przyłosem ci, Staline, podziękuję i miłość  
Za twą sprawą radosnych, odrodzonych ludzi.

Cóżemy czuli? Nędzę i gorzyc rozpaczy.  
Co widzieliśmy? Bagnet, łańcuchy i knuty  
Cóżmy znali? Pogardę spasyonych bogaczy,  
Krzyk nasz milknąć zdławiony i w ciemności sku'y.

Lecz jak wschodzące słońce, co rozgarnia mroki,  
Przyszedłeś — wyzwolone przez ciebie narody  
Herb wykuty i sztandar uniesły wysoki  
Kraju radosnej pracy, szczęścia i swobody.

Staline! Płoń na Kremļu słońcem niezagłuszalym!  
Oto pieśń, oto serce, oto młode lata!  
Nie ma na całej ziemi człowieka, co hasłem  
Byłby, jak ty, lepszego jutra ludów świata.

przełożył ROBERT STILLER

## SIEMION KIRSANOW DWA SŁOWA

Do szturm przez otwarte pole  
powiodł kompanię komsomolec.

Zamachnął się ramieniem w noc,  
i kiedy granat ogniem bryznął,  
poderwał ich wołając w głos:  
— Bij za Stalina! Za Ojczyznę!

W okrzyk ten wszystko tehał,  
czym tylko żył do dzisiaj,  
za co karabin w rękę wzięł,  
i co jak życie własne czuł,  
a cenil wyżej życia.

Starczyło tych wyrazów dwóch,  
w nich ludu nieśmiertelny duch  
wysławiał się bojowy,  
jakby porwany granat w garść  
Szezerski i Czapaiew w ogniu staro  
wcieliłi się w słowo.

A komsomolec szedł a szedł  
szerokim wołnym krokiem  
i widział natarcie, jakby widział  
do boju cały młody lud,  
nieogarniony wzrokiem.

Bo wszystko co mu było drogie,  
wszystko co warte życia,  
wszystko to, idąc w ogień,  
w tych słowach dwóch wykrzyczał.

przełożył TADEUSZ MONGIRD

nim przekonano świat, że czas już skończyć z próbami zorganizowania przyszlówowego bloku „białych”. „Złote niebezpieczeństwo” — to niebezpieczeństwo zmyślone. Gdyby można było zabezpieczyć przed japońskimi apetytami nasze wschodnie wody, nie mieliśmy nie przeciw temu, żeby rozwijać ręce Japończykom na rosyjskiej granicy.

— Bardzo mądral! — pochwalił Niemiec. — Naturalnie, o ile by nam dano możliwość uzbrojenia się.

— Te możliwości będziecie mieli. U nas w Anglii jest dużo ludzi, którzy rozumieją, że między naszą Europą a Dalekim Wschodem leży jaskrawo antagonizujący politycznie i ekonomicznie organizm państwowy. Trzeba się dogadać z nami i z Japończykami; związać Rosję w kleszcze.

— Czy jest to pański osobisty pogąd?

— Tak myślą wpływowi politycy w Anglii. Jeden z nich powiedział mi: „Japonia może doprowadzić koreańsko-mandżurską granicę do Oceanu Lodowatego i anektować najbardziej na wschód wysuniętą część Syberii, pod warunkiem naturalnie, że nasze interesy będą zabezpieczone, na przykład złotonośnymi obszarami w dorzeczu Leny. Sojusz Anglii i Francji uniemożliwi niemiecką ekspansję na zachód. My utworzymy Niemcom drogę do Rosji”.

— Nadzwyczajne mądre myśli! — zawolał Niemiec. — Prawie to samo jest w książce Fühnera.

Wells z rozdrażnieniem zaczął stukać nożem o talerz, aby przywołać kelnera. Anglik spojrzął na pisarza i zrozumiał, że należy zmienić temat.

— Mówią, że pan był dziś u Stalina? — zapytał.

Wells mruknął coś niezrozumiałego, odsunął krzesło i powstał. Krzesło zaczęło się półką od dywan i przewróciło się. Wells, nie oglądając się, wyszedł z restauracji. Niemiec ze zdziwieniem patrzył w ślad za nim.

— Wiesz jest niezadowolony! — ironicznie zauważył Anglik. Gdybyśmy z Panem chwili bolszewików, zacytował na nich psiozycy. Taki charakter!

— Bardzo dziwny charakter — powiedział Niemiec.

Wells wszedł do swego pokoju. Nie zdążył zdjąć marynarki, gdy zadzwonił telefon — portier oznajmił, że przysłało pismo z Kremļa.

Był to obszerny stenogram porannej rozmowy ze Stalinem. Wells z niecierpliwością ruzerwał kopertę. Mimo, że znał każde słowo, z zainteresowaniem zaczął ponownie odczytywać stenogram. Usłyszał przed chwilą w restauracji uwagi przedstawiały odbytą rozmowę w nowym, niespodziewanym dla Wellsa świetle.

„Wells. Jestem Panu bardzo wdzięczny. Mr. Stalin, że zgodził się Pan mnie przyjąć. Niedawno byłem w Stanach Zjednoczonych, miałem dłuższą rozmowę z prezydentem Rooseveltem i usiłowałem dociec, na czym polegał jego przewodni ideę. Obecnie przyjechałem do Pana, żeby Pana zapytać, co Pan czyni, żeby zmienić świat?”.

„Stalin. Nie tak znów dużo...”

„Wells. Czasem wałsam się po szerokim świecie i jak zwykły człowiek, przylgadam się temu, co się dzieje dookoła mnie.”

„Stalin. Wybitni działacze, jak Pan, nie są „zwykłymi ludźmi”. Naturalnie, tylko historia potrafi okazać, w jakim stopniu wybitny jest ten czy ów wielki działacz, ale Pan w każdym razie patrzy na świat nie jako „zwykły człowiek”.

„Wells. Nie zamierzam odgrywać skromnego. Mam na myśli, że dążeniem moim jest widzieć świat oczami zwykłego człowieka a nie partyjnego polityka lub odpowiedzianego meza stanu. Wizyta moja w Stanach Zjednoczonych wywarła na mnie wstrząsające wrażenie. Drzy w posadach stary świat finansowy, na nowo przebudowuje się ekonomiczne życie kraju. Lenin powiedział swego czasu, że trzeba „uczyć się handlować”, uczyć się tego u kapitalistów. Obecnie kapitaliści winni uczyć się u was, jak pojąć ducha socjalizmu. Wydaje mi się, że w Stanach Zjednoczonych idzie o głęboką reorganizację, o stworzenie planowej, to znaczy socjalistycznej gospodarki. Pan i Roosevelt wychodzą z dwóch różnych stanowisk. Czy nie ma jednak ideowego związku, i pokrewieństwa ideowego między Waszyngtonem a Moskwą? Mnie na przykład uderzyło w Waszyngtonie to samo, co dzieje się tutaj: rozszerzenie aparatu administracyjnego, utworzenie szeregu nowych państwowych organów regulujących, organizacja wszechstronnej służby społecznej. Tak jak w Pańskim kraju, za mało mają umiejętności kierowania...”

„Stalin. Stany Zjednoczone mają inny cel, niż my w ZSRR. Cel, do którego dąży Amerykanie, powstał na gruncie ekonomicznego niedładu, kryzysu gospodarczego. Amerykanie chcą zatrzeć się z kryzysem na gruncie prywatno-kapitalistycznej działalności, nie zmieniając podstawy ekonomicznej. Usiłują zredukować do minimum te ruiny, te straty, jakie powoduje istniejący system ekonomiczny. U nas zaś, jak Panu wiadomo, na miejscu zburzonej dawnej podstawy ekonomicznej stworzona została zupełnie inna, nowa podstawa ekonomiczna. Jeżeli nawet ci Amerykanie, o których Pan mówi, częściowo osiągną swój cel, tzn. zredukują do minimum te straty, to i w tym wypadku nie zniszczą korzeni tej anarchii, która cechuje istniejący system kapitalistyczny. Zachowują ten ustrój ekonomiczny, który bezapelacyjnie musi prowadzić, nie może nie prowadzić do anarchii w produkcji. W ten sposób w najlepszym wypadku może być mowa nie o przebudowie społeczeństwa, nie o znieszeniu starego ustroju społecznego, o rodnącego anarchię i kryzysy, tylko o ograniczeniu poszczególnych, negatywnych jego stron, o ograniczeniu poszczególnych jego wysokotów. Subiektywnie ci Amerykanie może nawet myśleć, że przebudowują społeczeństwo, lecz obiektywnie obecna podstawa społeczeństwa zostaje u nich zachowana. Dlatego, obiektywnie, żadna przebudowa społeczna się nie dokona...”

„Wells. Zgadzałem się w wielu rzeczach z tym, co Pan powiedział. Chciałbym jednak podzielić, że o ile kraj przyjmie w całości zasadę planowej gospodarki, o ile rzad, stopniowo, krok za krokiem, zacznie konsekwentnie tę zasadę przeprowadzać, to w ostatecznym wyniku zostanie zniszczona oligarchia finansowa i zostanie wprowadzony socjalizm w tym sensie, w jakim rozumieją go w świecie anglo-saskim...”

„Stalin. Gdy mówię o niemożliwości urzeczywistnienia zasad planowej gospodarki przy jednoczesnym zachowaniu ekonomicznej podstawy kapitalizmu, nie zamierzam bynajmniej umniejszyć przez to wybitnych zalet osobistych Roosevelta — jego inicjatywy, meśta, stanowczości. Wśród wszystkich kapitanów świata kapitalistycznego, Roosevelt jest bezspornie indywidualnością najśliczszą. Dlatego chciałem jeszcze raz podkreślić, że moje przekonanie co do niemożliwości planowej gospodarki w warunkach kapitalizmu bynajmniej nie oznacza powątpiewania o osobistych zdolnościach, talentach i meście Roosevelta, że można w warunkach kapitalizmu, stopniowo, krok za krokiem, zmierzać do tego celu, który Pan nazywa socjalizmem w anglo-saskim znaczeniu tego słowa. Ale coż będzie oznaczał ten „socjalizm”? W najlepszym wypadku — pewne okiełznanie poszczególnych, najbardziej nieokleczanych przedstawicieli zysku kapitalistycznego, pewne wzmocnienie zasady regulowania w gospodarce narodowej. Doskonale. Jeżeli jednak Roosevelt lub którykolwiek inny kapitan współczesnego świata burżuazyjnego zaprzęgnię przedsięwzięć co do wywołania poważnego przeciw podstawom kapitalizmu, nieuchronnie spotka go całkowite niepowodzenie. Przeciwnie, Roosevelt nie ma banków, przeciwnie nie ma przemysłu, przeciwnie nie ma wielkich przedsiębiorstw, wielkich folwarków. Przeciwnie wszystko to jest prywatną własnością. I kolejki, i flota handlowa — wszystko to jest w rękach prywatnych właścicieli. I wreszcie armia wykwalifikowanej pracy, inżynierowie, technicy, przeciwnie nimi także nie dysponuje Roosevelt, tylko prywatni właściciele, na których pracują. Nie można zapominać o funkcjach państwa w świecie burżuazyjnym. Jest to instytucja do organizacji obrony kraju, organizacji ochrony „porządku”, aparat do poboru podatków. Gospodarka zaś jako taka mało ma wspólnego z państwem kapitalistycznym, nie jest w jego rękach. Odwrotnie, państwo jest w rękach kapitalistycznej gospodarki. Dlatego obawiam się, że Roosevelt, mimo całej swej energii i zdolności, nie osiągnie tego celu, o którym Pan mówi, o ile w ogóle ma ten cel. Może w ciągu kilku pokoleń można by było trochę zbliżyć się do tego celu, ale ja o sobie i to uważam za mało prawdopodobne.”

Zadzwonił telefon stojący na stole. Wells przerwał czytanie, podszedł do stołu i podniósł słuchawkę. Nie zbliżając do ucha, potrzymał ją chwilę nad aparatem, położył z powrotem na widelki i zaczął znnowu czytać.

„Stalin. „Poza tym, czyż można zapominąć, że po to, by przerobić świat, trzeba mieć władzę? Wydaje mi się, Panie Wells, że bardzo Pan nie docenia zagadnienia władzy, że zagadnienie to w ogóle nie wchodzi w Pańską koncepcję. Bo coż mogą dziać ludzie nawet mający najlepsze zamiary, jeśli nie są zdolni do posiadania kwestii zdobycia władzy i nie mają władzy w rękach? Mogą oni w najlepszym wypadku współdziałać z tą nową klasą, która władzę zdobędzie, ale sami nie mogą przerobić świata. Do tego potrzebna jest wielka klasa, która zastąpiłaby klasę kapitalistów i stałaby się takim samym wszechwładnym gospodarzem, jak klasa kapitalistów. Tą klasą jest klasa robotnicza. Naturalnie należy przyjąć pomoc inteligencji technicznej i ze swej strony należy jej udzielić pomocy. Ale nie należy sądzić, że ona, inteligencja techniczna, może odegrać samodzielną rolę historyczną. Przerobienie świata jest procesem wielkim, skomplikowanym i bolesnym. Do tego wielkiego dzieła potrzebna jest wielka klasa. Wielki statek musi pływać po oceanach.”

„Wells. Tak, lecz do pływania po oceanach potrzebny jest kapitan i nawigator.”

„Stalin. Racja, ale ocean wymaga przede wszystkim wielkiego okrętu. Czym jest nawigator bez okrętu? Człowiekiem bez zająca.”

„Wells. Wielki okręt — to ludzkość, nie klasa.”

„Stalin. Pan, Panie Wells wychodził wiadczenie z założenia, że wszyscy ludzie są dobrzy. A ja nie zapominał, że jest dużo złych ludzi. Nie wierzę w dobro burżuzazji”.

Znów zadzwignął telefon. Wells niecierpliwie rzucił słuchawkę z widelki na stół.

„Wells. Pan, Mr. Stalin, wie lepiej niż ktokolwiek inny, czym jest rewolucja, przy czym wie Pan o tym z praktyki. Czy masy same kiedykolwiek powstają? Czy nie uważa Pan za niewzruszoną prawdę fakt, że wszystkich rewolucji dokonuje mniejszość?”

„Stalin. Rewolucja wymaga kierującej rewolucyjnej mniejszości, ale najbardziej ugodliwych, oddana i energiczna mniejszość będzie beznadna, o ile nie będzie się opierała o chociażby bierne poparcie milionów ludzi”.

Przed minutą jeszcze zdawało się Wellsowi, że zna każde słowo stenogramu, ale wystarczyło mu przejrzeć kilka arkusików, żeby pograżył się w głęboką zadumę. Dziwne: przeciwnie w restauracji nie usłyszał nic nowego — ani od Anglika ani nawet od Niemca, gdyż nastroje Europy doskonale znalazł przedtem. Dlaczego więc rano opowiadał przeciwko wielu wypowiedziom Stalina, które obecnie nawiązane słyszany przed chwilą uwagami wydają mu się niezaprzeczalne? Czy powołał się może właściwym sobie duchem przekory? Nie, gdyż byłoby to niepoważne, niegodne. Tak, niegodne takiego wydarzenia, jakim było dla niego to spotkanie na Kremļu. Więc o co chodzi? Dlaczego słowa tego głupiego Niemca, faszyisty bezwzględnie, i jeszcze głupszego Anglika, słowa, które w tej chwili przypomniał sobie, sprawiły, że swe własne wypowiedzi analizuje bardziej surowo, niż robił to rano?

Wells nieumiejąc odpowiedzieć na to i nie mogąc zdąć sobie sprawy ze swych uczuć, Wells podniósł kartki z kolan i czytał dalej:

„Stalin. Oczywiście, stary system walił się, rozkładał. To prawda. Ale prawdą też jest, że innymi metodami czynione są nowe wysiłki, aby wszystkimi sposobami obronić, ocalić ten gniący system. Ze słusznego stwierdzenia wyciąga Pan niesłuszny wniosek. Słusznie stwierdza Pan, że stary świat walił się. Ale nie ma Pan racji sądząc, że ronie sam przez się. Nie, zastąpienie jednego ładu społecznego przez inny ład społeczny, to skomplikowany i długotrwały, rewolucyjny proces. Nie jest to zwykły żywiołowy proces, lecz jest to walka, jest to proces związany ze zderzeniem się klas. Kapitalizm jest gnijący, ale nie można go porównać do prostu z drzewem, które jest tak bardzo zgniłe, że samo musi runąć na ziemię. Nie, rewolucja, zmiana jednego ustroju społecznego na inny, była zawsze walką, walką bolesną i okrutną, walką na śmierć i życie. I za każdym razem, gdy ludzie nowego świata dochodzili do władzy, musieli obronić się przed próbami starożytności, który przemocą chciał przywrócić dawny ład, musieli mieć się stale na baczności, być gotowi do odparcia zamachów starożytności na nowy ład.”

Tak, ma Pan rację, mówiąc, że stary ustrój społeczny walił się, ale on nie ronie sam przez się. Weźmy na przykład faszyzm. Faszyzm jest reakcyjną siłą, która próbuje w drodze przemocy zachować stary świat. Jak Pan będzie postępował z faszystami? Będzie ich Pan namawiał? Przekonywał ich? Alz to na nich w żaden sposób nie podziała. Komunisci bynajmniej nie idealizują metody przemocy. Ale komunisci nie chcą być zaszkoceni, nie mogą liczyć na to, że stary świat sam zejże ze sceny, widzą oni za stary ustrój bronić się siłą i dlatego komunisci mówią klasie robotniczej: przgotujcie się, aby odpowiedzieć siłą na siłę, użyciście wszystko, aby was nie zmiażdżył gniący stary ustrój, nie pozwólcie, żeby włożył kajdany na wasze ręce, którymi obalicie ten ustrój. Jak Pan widzi, cały proces zmiany jednego ustroju na drugi jest dla komunistów po prostu żywiołowym i pokojowym procesem, tylko jest procesem skomplikowanym, długotrwałym, dokonywanym przemocą. Komunisci muszą się liczyć z faktami.”

„Wells. Proszę się jednak przywrzeć temu, co dzieje się teraz w świecie kapitalistycznym. Przeciwnie nie jest to tylko katastrofa ustroju. Jest to wybuch reakcyjnej przemocy, wyrażającej się w bezpośrednim gangsterstwie. I mnie się wydaje, że gdy jest mowa o konfliktach z tymi reakcyjnymi i głupimi właścicielami, socjaliści winni apelować do prawa i zamiast traktować policję jako wroga, popierać ją w walce z reakcjonistami. Mnie się wydaje, że nie można działać po prostu metodami starożytności elastycznego i reakcyjnego socjalizmu.”

„Stalin. Komunisci wychodzą z bogatego historycznego doświadczenia, które uczy, że przeżyte klasy nie schodzą dobrowolnie ze sceny historii. Niech Pan sobie przypomni historię Anglii XVII stulecia. Czy nie mówiło wielu, że stary ład społeczny już jest zginił? Czy nie był potrzebny Cromwell, żeby go dobić siłą?”

„Wells. Cromwell działał opierając się na konstytucji i w imię konstytucyjnego porządku.”

„Stalin. W imię konstytucji uciekał się do przemocy, stracił króla, rozpadł parlament, aresztował jednych, ścinał drugich! Ale weźmy przykład z czasu naszej historii. Czyż nie było widoczne w ciągu dłuższego czasu, że carski ustrój gnije, że się wali? Ile jednak trzeba było przełaci krew, aby go obalił!”

„A Rewolucja Październikowa? Czy mało było ludzi, którzy wiedzieli, że tylko my, bolszewicy, wskazujemy jedyną słuszną wyjście? Czy nie było zrozumiałe, że rosyjski kapitalizm zginił? A wie Pan, jak wielki był opór, ile krwi przelano, żeby obronić Rewolucję Październikową przed wszystkimi wrogami, wewnętrznymi i zewnętrznymi?”

„Albo weźmy Francję w końcu XVIII wieku. Na długo przed rokiem 1789 jasn było dla wielu, jak bardzo przegniła była władza królewska i pańszczyźniany ład. A jednak nie obeszło się, nie mogło się obejść, bez powstania ludowego, bez zderzenia się klas.”

O co więc idzie? Idzie o to, że klasy, które mają zająć ze sceny dziejów, ostatecznie przekonywają o tym, iż rola ich jest skończona. Przekonać je o tym jest rzecz niemożliwą. Wydaje im się, że piękniecia w przegniłym gmachu starego ustroju można załatać, że można odremontować i uratować walący się gmach starego ładu. Dlatego ginące klasy chwytają za broń i wszelkimi sposobami zaczynają bronić swego istnienia jako klasy panującej...”

Każde odczytane słowo coraz bardziej niepokoiło Wellsa, jak gdyby odczytywał je po raz pierwszy. Wspomnienie zaś intonacji Stalina, wyrażenia jego twarzy zwiększało zdenerwowanie pisarza. W pewnej chwili przypływał na tym, że niecierpliwie starał się wciągnąć w płuca trochę dymu z fajki, która dawno zgasła. W nerwowym pospiechu odczytał, nabił ponownie i zapalił fajkę. W czasie tych czynności podmuch wiatru z okna rozszalał część arkusików leżących na jego kolanach.

Wells pospiesznie pozbiierał arkusie i nie znajdując tego miejsca, w którym przerwał czytanie, zaczął odczytywać pierwszy z brzegu arkusz.

„Wells. W dziejach Anglii był jeden przykład dobrowolnego przekazania władzy przez jedną klasę drugiej. W okresie między rokiem 1830 a 1870 dokonali się bez jakiegokolwiek zakłęcia walki proces dobrowolnego przejścia władzy od arystokracji, której wpływ w końcu XVIII wieku był jeszcze wielki, do burżuazji, która była sentymentalną podporą monarchii. To przekazanie władzy doprowadziło w konsekwencji do ustanowienia rządów oligarchii finansowej.”

„Stalin. Pan niepostrzeżenie przeszedł od zagadnień rewolucji do zagadnień reformy. To nie jest to samo. Czy nie przypuszcza Pan, że w dziele reform w Anglii

W XIX stuleciu wielką rolę odegrał ruch czarystowski?

WELLS. Czartyści dokonali niewiele, znikli bez śladu.

STALIN. Nie zgadzam się z Panem. Czartyści i zorganizowany przez nich ruch strajkowy odegrał wielką rolę, zmusił klasy panujące do pójścia na szereg ustępstw w dziedzinie systemu wyborczego, w sprawie likwidacji tak zwanych „głównych miasteczek”, wykonania niektórych punktów „Charty”, Czartyzm odegrał nie małą rolę historyczną i skłonił pewną część klas panujących do pójścia na pewne ustępstwa, na reformy, celem uniknięcia wielkich wstrząsów.

Wogóle, trzeba powiedzieć, że z wszystkich klas panujących angielskie klasy panujące, zarówno arystokracja jak burżuazja, okazały się najmiędsze, najbardziej elastyczne z punktu widzenia swych klasowych interesów, z punktu widzenia zachowania swej władzy. Dla przykładu weźmy choćby wypadek ze współczesnej historii: strajk powszechny w roku 1926 w Anglii. Każda burżuazja, w obliczu tych wydarzeń, gdy Rada Generalna Trade-Unionów wezwała do strajku, przede wszystkim aresztowałyby liderów trade-unionów.

Angielska burżuazja tego nie zrobiła i postąpiła mądrze, z punktu widzenia swoich interesów. Ani w Stanach Zjednoczonych ani w Niemczech ani we Francji nie wyobrażam sobie tak elastycznej strategii klasowej ze strony burżuazji. W interesie umocnienia swego panowania, angielskie klasy panujące, nigdy nie cofały się przed drobnymi ustępstwami, przed reformami. Ale błędem byłoby przypuszczać, że te reformy przedstawiają rewolucję.

WELLS. Pan ma lepsze mniemanie o klasach panujących mego kraju, niż ja. Czy jednak w ogóle wielka jest różnica między małą rewolucją a wielką reformą, czy reformy nie są małą rewolucją?

STALIN. W wyniku nacisku z dołu, nacisku mas, burżuazja może niekiedy pójść na to lub inne częściowe reformy, pozostając na gruncie istniejącego ustroju społeczno-ekonomicznego. Postępując w ten sposób, uważa, że ustępstwa te są nieodzowne w interesie zachowania jej klasowego panowania. Na tym polega istota reformy. Rewolucja zaś oznacza przejęcie władzy od jednej klasy do drugiej. Dlatego nie można żadnej reformy nazywać rewolucją. Dlatego też nie należy liczyć na to, żeby zmiana ustroju społecznego mogła się dokonać sposobem nieodróżnialnego przejścia od jednego ustroju do drugiego w drodze reform, w drodze ustępstw ze strony klasy panującej.

WELLS. Jestem Panu bardzo wdzięczny za te rozmowy, która ma dla mnie ogromne znaczenie. Udziałając mi swych wyjaśnień, pewnie przypomniał Pan sobie, jak w podziemnych przedrewolucyjnych kółkach zdarzało się Panu wyjaśniać zasady socjalizmu...?

Wells zauważył z niezadowolaniem, że fajka jego znów zagasała, i w skupieniu zaczął ją zapalać. Z doświadczenia wiedział, że czynność ta wprawia w dobry nastrój. Zwłaszcza, gdy trafia się wilgotny tytoń.

Obecnie pisarz musiał odwrócić uwagę od przeczytanego przed chwilą zagadnienia i wyjść z zasiegu ujarzmiającej siły, która promieniowała na niego z karków stenogramu i budziła wspomnienia o porannym spotkaniu.

Samooobronczy odruch zatwardziałego sceptyka domagał się unikania dyskusji z samym sobą.

Jak w chwilach twórczych poszukiwań, pisarz widział już swe drugie „ja” — drugiego Wellsa stojącego z boku, gotowego do boju. Dziś ten „drugi” jakoś bardzo zwycięsko spogląda na niego...

Gdyby zdarzyło mu się jeszcze raz rozmawiać na Kremlu, zadałby dużo nowych pytań. Nie zadaj jeszcze wielu i wiele spraw pozostanie dla niego nie nasświetlonych przez geniusz tego twórcy nowej historii...

Pisarz przyzwyczaił się do „grzebania się” w psychologii swych bohaterów i do szukania sensu zjawisk społecznych. Zbyt przyzwyczaił się do patrzenia w zachodzące zjawiska analizującymi wrokiem. Czyż mogło pozostać nieodróżnialne dla niego samego to dziwne zjawisko zachodzące w nim samym? On, autor dzieła „Rosja w mgłę”, który chce dogodzić swemu czytelnikowi uparcie i konsekwentnie sprzeciwiał się faktom spowodowanym gigantycznymi wydarzeniami w Rosji, on, który przyjechał tutaj jako romantyk-snob, który uważał wszystkie sprzeczności społeczne za rozwiązane od dawna, nagle odczuł, że dzisiejsze spotkanie na Kremlu zburzyło mu cały spokój ducha.

Wells — pisarz ze zdziwieniem obserwował psychologiczną drogę „powieści” o samym sobie, powieści, którą pisała reka życia. Obcowanie z człowiekiem, z którym spędził dzisiejszy ranek, w najwyższym stopniu wzburzyło go. Jego wiara w własny autorytet zachwiała się. On, który dotychczas sądził, że o głowie przerosł wszystkich, ujrzał nagle prawdziwą wielkość myśli i ducha i zrozumiał, że on, Wells, jest nędznym karlem.

Myśli drugiego człowieka wtargnęły w rozplanowany i urządzony według politycznych przekonań i tradycji literackich światopogląd pisarza i w ciągu jednego dnia, w ciągu jednej godziny zburzyły jego dotychczasowy stosunek do świata i zjawisk. Upór Brytyjczyka buntował się w nim przeciw ujarzmiającej sile tego wtargnięcia. Znaczący to przecież, że jego twórczość musi wkroczyć na nowe drogi, niezwycięż tak dla niego, jak dla milionów jego angielskich czytelników. Pisał przecież dla nich, był ich częścią, wyraził ich najbardziej intymnych idei i tradycyjnych brytyjskich marzeń. Idee przekonywującej siły Stalinskich słów, ulec jego logice, uznać niezaprzeczalnego jego głębiokię i ścisłej analizy — oznaczało dla Wellsa uznać wyższość tej wielkości, którą uosabiał Stalin, wielkość, w której istnienie Wells nigdy nie wierzył. Uznanie się za pokonanego pogięłoby za sobą konieczność zaprzetowania swym czytelnikom nowych idei. A byłoby one tego rodzaju, że na kształt bomby zdruzgotowałyby wszystko, co dotychczas stworzył i uznawał: usługoną pewnością Brytyjczyków co do wyższości ich indywidualistycznej filozofii.

Nie wolno ulec! Nie wolno ulec!... Ten motyw dokucałliwie towarzyszył każdej myśli.

Wells zmarszczył czoło, ściągnął brwi a palce jego ręki tak mocno ścisnęły fajkę, jakby chciały ją rozgnieść. Nie wolno ulec! Niech rozsądek i sumienie mówią mu, że ci próci kamieniarze i robotnicy fabryk przedalniczych, słuszy i marynarze, dyrektorzy budowy, będący wczorajszyi zofcerami, i ministrowie w żołnierskich bluzach, że wszyscy oni mają rację. Niechże

mają rację ich teoretycy, niech ma rację całe ich życie! Nie powinno to wcale obchodzić Wellsa. On — przedstawiciel swego brytyjskiego, burżuazyjnego świata, on — cząstka tej klasy brytyjskiej, która na przestrzeni wieków niepodzielnie panuje nad wielkim zaoceanicznym imperium. On, Wells, jest nie tylko akumulatorem idei i myśli zrodzonych z psychiki tej klasy — właścicielem imperium, ale jest także jednym z tych, których przeznaczeniem jest wpałanie tych myśli w świadomość innych przeciętnych Anglików, podawanie tych idei solidnemu brytyjskiemu światu w ten sposób, aby zasłoniły wszystkie inne idee, mogące podkopać spokój jego klasy, jego świata, jego imperium. Ale czy nie jest on zwykłym oszustem, tak samo oszukującym przeciętnych Anglików, jak obecnie oszukuje samego siebie? Może tak być! Nawet napewno tak jest! „Oszustwo dla zbawienia”. A czy kościół od wieków w ciągu dwóch prawie tysięcy lat nie robi tego samego?

Spowity kłębam dymu tytoniowego Wells nieruchomo siedział w wielkim fotelu z wysokim rzeźbionym oparciem. Z taką siłą wpił palce w poręczę fotela, jakby musiał wyżyć wszystkie siły, żeby stawić opór czemuś, co — zdawało się — widział za poruszaną włatem firanką na oknie, jakby się bał, że wiatr ten zamieni się w wicher, wpadnie do pokoju i porwie go na zawsze z tego wygodnego, przypomi-

ającego starożytny tron, fotela. Palcami ręk kurczowo trzymał się poręczy. Spojrzenie jego utkwiło było w okno.

Wysoko w niebiosach ponad Kremlm, ponad ziemią spowity w czerni nocy, trzepotała czerwien ogromnej flagi, jaskrawo oświetlonej niewidocznym reflektorem. To płótno powiewające na tle gwiazd błyskających na dalekim firmamencie wydawało się Wellsowi sztafetem tajemniczego kosmiczno-majestatycznego świata.

Siedział tak przez dłuższy czas przy oknie, potem wstał i w rozdrażnieniu odwrócił się do niego plecami. To jaskrawo czerwone płótno jaśniało, powiewało przed nim jak symbol jego przegranej w dyskusji, którą prowadził przez całe życie. Nigdy jeszcze nie zdawał sobie tak jasno jak dziś sprawy z tego, że wyrzekając się formalnie fabianizmu, faktycznie nigdy się od niego nie oddalił. Jego przepowiednia nachodzącego królestwa technokracji jest tylko sztuczna wersja fabiańskiego ewolucjonizmu. Całe jego życie upłynęło na stwierdzeniu faktu, że rosyjska rewolucja objęła jedną szóstą globu ziemskiego, a myśląc w skali historycznej, jak zawsze starał się myśleć, należy przyznać (trzeba już wreszcie być uczciwym wobec samego!), że łańcuch dzieł obejmie też pozostałe pięć szóstych.

Może byłoby lepiej dla niego, gdyby nigdy nie spełnił zaproszenia Lenina: „Pro-

szę przyjechać do Rosji za dziesięć lat”. Lepiej byłoby, gdyby tu nie przyjechał. Przyjechał, żeby się przekonać, że całe jego życie było błędnym stwierdzeniem błędnych spraw. Trudno nawet w to uwierzyć, że on sam kiedyś powiedział:

„Radziecki rząd winien być punktem wyjściowym nowej cywilizacji” i „twórczo-wychowawcza praca bolszewików, jak skądś nadszedł, góruje nad otaczającą ją otchłanią”.

Czy ma być dumny, że niedługo miał dość odwagi, aby napisać te wiersze, czy żalować tego? Bez względu na to, jaką dyskusję będzie teraz prowadził z samym sobą ustami bohaterów swych utworów, czytelniczy wierzą w jego dawne poglądy, a nie w to, co mówi, jego nowi bohaterowie. Ludzkość dlatego tylko potrafiła przenieść światło swych ideałów poprzez mroki wieków, że zawsze pragnęła wierzyć propagatorom prawdy...

Jakżem zamęt w głowie!... Miał rację Engels twierdzić, że fabianie uznają konieczność przezwyciężenia społeczeństwa, ale strach przed rewolucją jest ich podstawową zasadą.

Nikt nie może powiedzieć, że on, Herbert George Wells nie użył swego życia na poszukiwanie prawdy. Ale czy istnieje ktoś, koby mógł powiedzieć, że Wells znalazł te prawdy, gdy on sam nie ma śmiałości pomyśleć o tym? I jaka to była „prawda”?

Wells ruchem pełnym zmeżenia otarł czoło ręką i rozebrał się. Jednakowoż leżąc w łóżku nie przestał myśleć. Za każdym razem, gdy odwracał się na prawy bok, widział okno i poza nim unoszącą się w ciemną dal świetlista jaśniejąca purpurową flagę. I tak ósiepijąca była ta jasność, że Wells widział ją nawet wtedy, gdy zamykał oczy.

„Wstał, podszedł do okna i zasunął ciężką, ciemną zasłonę.

Przełożyła Magdalena Metanomska

MIKOŁAJ WIRTA

MOSKWA. NACZELNE DOWÓDZTWO.

Stalin i Wasilewski

Wasilewski. „Jeremienko prosi, towarzyszu Stalin, o wzmocnienie jego frontu.”

Stalin (po przerwie). Oddajcie do jego rozporządzenia pierwszą Armię Gwardyjską.

Wasilewski. Rozkaz.

Wchodzi sekretarz Stalina

Poskrebyszew.

Poskrebyszew. Towaryszu Stalin, Churchill będzie tutaj za dziesięć minut.

CZARNA LIMUZyna CHURCHILLA

i towarzyszące jej samochody suną po ulicach Moskwy. Churchill z ciekawością ogląda minasto. Samochody mijają ulicę Gorkiego. Zatrzymują się pod Kremlm.

MOSKWA. NACZELNE DOWÓDZTWO.

Stalin, Mołotow, Churchill, poseł angielski, Harriman, tłumacz.

Churchill. Doszliśmy zatem do wniosku...

Harriman pochylił głowę, aby uniknąć skderowanych na siebie spojrzeń. Trudno mi mówić o tym, ale...

Stalin. Tu nie ma ludzi o słabych nerwach, panie premierze...

Churchill. „wtargnięcie do Europy jest w tym roku niemożliwe...”

Ogólne poruszenie.

Wielka Brytania nie może obecnie zaryzykować operacji, która nie obiecuje nowocześnie go powrozenia.

Milczenie.

Stalin. To znaczy, że angielscy i amerykańscy mężowie stanu lamią uroczyste obietnice dane nam wiosną tego roku?

Churchill. General Montgomery zajęty jest teraz przygotowaniem ofensywy w Afryce Północnej. Ponadto, jak panowie wiedzą, planujemy obrzytnia operację desantową w Afryce, między Algierem i Casablanką.

Mołotow. To nie odłągnie z naszego frontu ani jednej dywizji niemieckiej?

Stalin. A nawet więcej — wywiad doniósł, że do Donu zbliżają się oddziały ósmej armii włoskiej. Poza tym stwierdzono, że przetruciono do nas afrykańską dywizję z armii Rommla.

Churchill. To nie ma znaczenia... Zamierzamy wtargnąć na Sycylię.

Stalin. Ten front będzie miał charakter raczej polityczny, a nie wojenny.

Mołotow. I w porównaniu z frontem francuskim nie będzie miał poważnego znaczenia wojennego.

Churchill. Robimy wszystko, co jest w naszej mocy.

Mołotow. Taki plan działał, panie premierze, nie obiecuje nic dobrego w przyszłość.

Harriman. Przwyżliśmy panom uroczyste przyrzeczenia rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii: w tydzień dziesięćset czterdziestym trzecim roku wyładujemy we Francji.

Mołotow. Ta operacja jest nam potrzebna teraz. Nie tylko nam, lecz całej ludzkości.

Stalin. Skąd mamy pewność, że i ta uroczysta obietnica nie zostanie złamana?

Mołotow. Pan premier Wielkiej Brytanii zdoła znowu udowodnić, że jego kraj nie może ponosić ofiar w ludziach...

Churchill zapala nowe cygaro.

Stalin. Panie premierze, Związek Radziecki i jego armia wstrzymują natarcie Niemców. Wszelako cała odpowiedzialność za nowe dziesiątki tysięcy ofiar w Europie spadnie na głowy tych, którzy złamali swoje uroczyste obietnice.

Churchill. Ciężko mi mówić o tym, ale niestety nie widzę obecnie siły, która by zapobiegła upadkowi Stalingradu.

Mołotow. Panie premierze, istnieje taka siła — jest nią Związek Radziecki.

\*) Fragmenty scenariusza pt. Bitwa w stalingradzka, którego przekład ukazał się niebawem w wyd. „Prasa Wojskowa”.

Związek Radziecki i jego armie nie oddadzą tego miasta wrogowi.

Churchill. Armia Hotha sforsowała Don i znajduje się w odległości marszu dziennego od Stalingradu. Jutro będzie nad Wołgą.

Mołotow. Według naszych wiadomości, Niemcy zamierzali tam być dwudziestego piętego czerwca — prawie miesiąc temu.

Churchill. Miesiąc zwłoki — co za drobizg!

Stalin. Ten miesiąc spowoduje właśnie katastrofę Niemiec.

Churchill. Katastrofę? Ależ oni są pod Stalingradem. Są w Mąkpie, w Krasnodarze i w Mineralnych Wodach. Są nieopodal Baku!

Mołotow. Panie premierze, pewien specjalista wojskowy pisał, że inicjatywa nie należy, mówiąc ściśle, jedynie do atakującego, zazwyczaj należy do mądrzejszego.



Stalin i Rokossowski w ujęciu filmowym Al. Dikiję i W. Liwanowa — w filmie „Bitwa stalingradzka”.

...i KONIEC

MOSKWA. NACZELNE DOWÓDZTWO.

Stalin (wzruszony, przy telefonie). Bardzo się cieszę, wieszuję. Dziękiście wam, towarzyszu Woronow. Dziękiście towarzyszym Rokossowskiemu, jego oficerom i żołnierzom. Czekamy na oficjalny komunikat. Czekamy i na was...

Napis:

„Do Naczelnego Wodza, towarzysza Stalina: Wykonując Wasz rozkaz, Wojska Frontu Dońskiego 2 lutego o godzinie 14.00 zakończyły akcję rozgramiania i niszczenia otoczonego zgromupowania stalingradzkiego przeciwnika. Całkowicie zniszczono lub też wzięto do niewoli: 11 korpus piechoty, 8 korpus piechoty, 51 korpus piechoty, 14 korpus pancerny, 4 korpus piechoty, 48 korpus pancerny, w sumie dwadzieścia dwie dywizje przeciwnika. Wzięto do niewoli ponad 91.000 jeńców, w tym 2500 oficerów, 24 generałów, między nimi jednego marszałka pełnego, dwóch generałów-pulkowników...”

ROKOSSOWSKI

czyta rozkaz przed frontem dywizji.

Rokossowski. Rozkaz Naczelnego Wodza do wojska Frontu Dońskiego. „Do przedstawicieli Naczelnego Dowództwa, marszałka artylerii, towarzysza Woronowa. Do dowódcy wojsk Frontu Dońskiego, generała-pulkownika Rokossowskiego. Składam życzenia z okazji pomysłnego zakończenia likwidacji wojsk nieprzyjacielskich pod Stalingradem. Wyrażam wdzięczność wszystkim żołnierzom, oficerom i pracownikom Wojsła Politycznego

Frontu Dońskiego za znakomitą działalność bojową. Naczelnny Wódz Stalin. Moskwa. Kreml. 2 lutego 1943 roku.”

Orkiestra gra marsza.

Woronow. Na cześć towarzysza Stalina — hurra!

W odpowiedzi rozlega się potężne „hurra!” Zdjęcia zdobywczy wojennych, kolumn jeńców i na tym tle —

Napis:

Taki był finał jednej z największych bitew w dziejach wojen...

SAMOLOT W POWIETRZU

W nim Woronow i Rokossowski. Przelatują nad polami minionych walk. Jeńcy niemieccy suną czarną, zbitą kolumną, idą na zachód wśród pustkowi, po stepie, na którym wiał wiatr, gdzie szaleje mroź, gdzie nie ma domostwa dla ogrania się, gdzie sterczą szkielety pieców i izb spalonych przez tych, co ciągną nieskończoną kolumną na zachód.

SAMOLOT NA CENTRALNYM LOTNISKU

oczekiwany przez — mnóstwo wojskowych. Wszyscy noszą epolety.

Woronow (wysiadając z samolotu, żartobliwie). Konstany Konstanytowniczu, czyżby się nie pomylili? Epolety! Złoto! A może zbłądził? Śmiech. Objęcia. Spotykają się starzy przyjaciele wojenni. Jeden z generałów. Dobrze to wypadło! Doskonale!

„Szukał całe życie i znalazł to, czego nie szukał...”

„Współczesny kapitalizm jest nieuleczalnie chciwy i marnotrawny”. Wells wie o tym doskonale, dlatego też wykipiał kapitalistów całe życie. „Dopóki kapitalizm nie zostanie zburzony, będzie głupio i bezcelowo trwonit ludzkie imienie, będzie walczył z każdą próbą eksploatacji bogactw naturalnych dla wspólnej korzyści, a ponieważ konkurencja jest jego istotą, będzie zawsze pobudzał do wojen...” Wells nie zaprzecza temu teraz, tak samo jak nie zaprzeczał wtedy, w dwudziestym roku, gdy usłyszał to zdanie z ust Lenina. No cóż?... Życie nie jest wieczne a najważniejsze jest to, co po sobie pozostawisz... A co pozostało po panu Herbercie George’u Wellsie? Powieści potwierdzające oczywiście błędy wymyślonych bohaterów?...

Wells ruchem pełnym zmeżenia otarł czoło ręką i rozebrał się. Jednakowoż leżąc w łóżku nie przestał myśleć. Za każdym razem, gdy odwracał się na prawy bok, widział okno i poza nim unoszącą się w ciemną dal świetlista jaśniejąca purpurową flagę. I tak ósiepijąca była ta jasność, że Wells widział ją nawet wtedy, gdy zamykał oczy.

„Wstał, podszedł do okna i zasunął ciężką, ciemną zasłonę.

Przełożyła Magdalena Metanomska

Przekład ROMANA KARSTA

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

\*)

ZOFIA DĄBKOWSKA

# Z WIARY W LUD - LINIA GENERALNA

**G**DY w styczniu roku 1924 milionowe tłumy marząc na kilkudziesięciostopniowym mrozie przyszły pożegnać Lenina, siwa bolszewicka, żona Lenina, Nadzieжда Krupska, powiedziała ludzom tylko jedno: „Lenin kochał lud”.

W latach dziewięćdziesiątych, gdy Lenin wystąpił na arenę polityczną, w Rosji było około 2.900 tysięcy robotników. Wielka armia, flota, szarańczą urzędniczą, nieprzejrzaną jak plaga egipska policja, wypróbowane sądownictwo i wziętnictwo. Za każdym robotnikiem stali policmajstrzy, żandarmi, stonowi, budocznicy, szpicle. Dzień się zamykał na jednego.

I właśnie na ten drobny ułamek ludności, na tych oderwanych od ziemi, grabionych rozpływających przez fabrykanta, zewsząd osaczonych „straconych” ludzi „postawili” rosyjscy marksiści, postawili Lenin. Właśnie na robotników, gdyż „wyrwani z idiotyzmu wiejskiego życia”, oderci od nitki, wtęczani do najpotężniejszych twierdz kapitalizmu — mieli większą niż chłopci możliwość poznania siły i słabości wroga, lepszą możność właściwej jego oceny.

Marksiizm oparł swą wiarę o robotnika, gdyż wbrew intencjom kapitalistów — nie przez szkoły i nie przez książki — nawet — przez samo swe istnienie kapitalizm kształcił proletariata.

Marksiizm „postawił” na robotnika, gdyż nie tylko dzieła Marksa i Engelsa, lecz cała historia, ostatnio zaś historia Rosji i niedawna porażka „narodowców” uczyła, że siła rozproszona jest słabszą a skupienie niewielkich nawet lecz zdecydowanych od walki mas w ośrodkach życiowych caratu może stworzyć pięść zdolną do zadania śmiertelnych ciosów.

Narodnicy obrażali się niezmiernie na takie „rozdrabnianie i trwonienie” sił rewolucyjnych.

Narodnicy wierzyli „mimo wszystko” w lud — wierzyli, że większość, ilość zwycięży.

Marksiści na przykładach historycznych pokazywali, że zwycięży właśnie ja k o ś c i.

I tu się zaczynało nowe, co Lenin i Stalin wniesli do marksizmu, co wniesli do dzieł nie tylko rosyjskiej, ale światowej rewolucji: wiarę w zdolność proletariatu do przewodzenia całemu ludowi w jego walce o wyzwolenie, zasadę h e g e m o n i i proletariatu.

Robotnicy nie są odesobnieni, nie muszą czekać — jak uczyli epigoni Marksa na Zachodzie — by kapitalizm napodbił ich w ilości dostatecznej do walki.

Robotnicy mają w każdym kraju miliony potencjalnych sprzymierzeńców, miliony czekających na wodza rewolucjonistów. To — chłopci.

Proletariat jest właśnie owym oczekiwanym, niezastąpionym wodzem chłopiejskiej rewolucji.

W Rosji łatwiej niż w jakimkolwiek innym kraju Europy można było rozszyfrować przyszłość i przeznaczenie proletariatu. Albowiem robotnika rosyjskiego niedawno dopiero oderwano od ziemi i zachowana jeszcze została wieź, która go ze sobą łączyła. Metalowiec z Petersburga czy tkacz z Iwanowo-Wozniesieńska miał krewnych na wsi, których rozumiał i którzy uznawali jego miejsce doświadczenia.

Rabacja chłopstwa nie wygasła w Rosji nigdy aż do roku 1917 i tradycje walki z obaznikami wzmacniały się nieprzerwanie od pradziadków do prawuków.

Kapitalizm dał wsi rosyjskiej mniej, niż na przykład burżuazja francuska — wsi francuskiej, i mniej powiślał też wieś z sobą.

Rosyjscy kulacy — nie mniej zachłani i nie mniej okrutni, niż francuscy odcwie Cierot — byli jednak mniej liczni, a chłop średnio zamożny w Rosji mniej był skłonny do marzeń o marszałkowskiej buławie, niż potomkowie napoleońskich grenadierów. Latwiej też przekonany był, że nie ma innego nie pozostaje, jak przystać do dółów chłopiejskich.

Chłopi — w s z y s c y chłopi — chcieli iść naprzód, chcieli „swobodnie” a nie przez feudalne kraty korzystać z dobrodziejstw ożywionego handlu i nowoczesnej techniki. Cała wieś przeto była naturalnym sprzymierzeńcem robotnika w walce o k a p i t a l i z m w jego „czystej” postaci, w walce z obzarnikami, z caratem z carską administracją i carską policją.

Pracownicy całego chłopstwa mogło pójść z proletariatem dalej — mogło pójść przeciw kulakowi, przeciw k a p i t a l i z m o w i, mogło uczestniczyć w budowie socjalizmu, w budowie nowego narodu.

Granice „ojczyzny” ulegały nieustannym zmianom od feudalnej klasowości, poprzez związek trzech stanów — do narodu ogarniającego wszystkich mieszkańców państwa, narodu równego państwa.

I od narodu państwa, przez naród-chłopstwo, przez „lud” socjalistów-ufolistów — aż do klasy robotniczej, wodza biednego chłopstwa i wiejskiego plebsu.

\*

Bolszewicka Krupska, mówiąc nad tłumem Lenina o jego miłości do ludu, ujęła ogromną drogę twórczą Lenina w formule najbardziej lapidarną.

„Generalna linia” partii bolszewickiej wytknęła genialnie wytrzymałą i genialnie przewidująca wiara Lenina i Stalina w rozum i zdolność organizacyjne rosyjskiej klasy robotniczej i w rewolucyjną nienawiść większości chłopstwa do narzuconych mu nieludzkich form życia.

Zrodzona z tej wiary leninowska teoria hegemonii proletariatu została przyjęta hasłaowym protestem zarówno przez prawicę, jak przez lewicę ówczesnych ruchów postępowych.

Narodnicy rozdierali szaty i biadali, że Lenin „poświęca miliony chłopów, poświęca matkę Rus” interesom garści oderwanych od ziemi a więc skazywanych na degenerację robotników.

Plechanow zaś, jeden z najstarszych rosyjskich marksistów, odrzucił hegemonię proletariatu w imię „ortodoksyjnego”

marksizmu, pokładając wszystkie swe nadzieje w „czystym”, odizolowanym, osamotnionym proletariacie.

Od owych czasów aż do naszych dni stosunek do kierowniczej roli proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim, pozostał niezawodnym kryterium twórczego, aktywnego marksizmu.

Prawicowcy wszelkimi odcieniami w partii i poza nią „bronili” odtąd chłopstwa przeciw proletariatu, a „hurra-lewicowcy” domagali się „oczyszczenia” ruchu rewolucyjnego od domieszki elementów drobnomieszczańskich i wysilali się, by odepchnąć chłopca od rewolucji.

Oba te „odchylenia” wypływały z antyhumanistycznej kontr-rewolucyjnej orientacji na przewleknięcie społecznego status quo.

Gdy w roku 1903 na drugim Zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji zarysował się podział na męszewików i bolszewików, obserwujący „marksistowską burzę w szklance wody” liberałowie byli zgorszeni bladością sporu. A przecież w walce o paragraf pierwszy Statutu Partii, jak w soczewce skupiły się i przecięły zarówno podstawowe teoretyczne założenia obu stron, jak wynikająca z tych założeń postawa praktyczna.

Męszewicy nie wierzyli w robotnika jako wodza mas ludowych, nie wierzyli, że uda mu się okiełznać drobnomieszczańską, anarchizujący żywioł chłopiejski. A czas, gdy proletariata a m dokona przewrotu społecznego, wydawały im się niezmiernie dalekie, tonące w mgłę przyszłości.

To też męszewicy nie szykowali się wcale do boju. Zorganizowanie partii uważali za pewnego rodzaju demonstrację polityczną oraz za środek do wymuszenia pewnych ulg ekonomicznych. Partia tego typu nie wiele by się różniła od, powiedzmy, trade-unionów.

Bolszewicy widzieli nieuchronne rozwarstwianie się wsi i drogi chłopów do rewolucji. Widzieli, że wznosząca się w miastach fala strajkowa poruszyła, wzburzyła morze chłopiejskie. Ograniczenie się w tych warunkach do wyściskania z caratu reform, do przystrzygania szponów feudalnemu orlowi uważali za zbrodnie wobec narodu. Budowę partii traktowali jako budowę sztabu armii we wroгим otoczeniu, armii niezwłocznie ruszającej w bój.

Nie mogło przeto być dla nich obojętne, kogo się do partii przyłącza. Wahający się i luzem chodzący mogli łatwo przedzierzgnąć się w zdrajców lub dezorganizatorów.

Zlekceważenie zasady hegemonii proletariatu, wyrzucenie się walki rewolucyjnej krok za krokiem sypcha męszewików — coraz niżej ku liberalizmowi, zdrajczy, klęsce.

\*

„W Moskwie wciąż jeszcze trwała zima. Burze marcowe zawałyły miasto śniegiem. W paszczykach zostały już spalone wszystkie ploty i zbytne sprząty. Fabryki i warsztaty były nieczynne. W urzędach pracownicy siedzący w futrach chuchali na spuchnięte palce, żeby jakoś utrzymać w ręku ołówek — atrament w kalamarach całkiem zamarzył. Ludzie chodzili powoli, nie rozstając się z plecakami i mało kto mógł przejść od swego domu do miejsca urzędowania nie odpocząwszy w stercie śniegu albo — gdy wiał wiatr — nie oparłszy się w bramie. Głód był straszny...”

„Ulci nie oświetlano. Milicjanci nie mieli ochoty strzeć spokoju i tak skazywanych na zagładę burżujów. Wieczorami pojawiali się jacyś straszni ludzie, jakich dawniej nikt nie widywał — krepki, z długimi rekami, obrośnięci aż po oczy. Zaglądali do okien, wleźli się po ciemnych schodach, próbując klamek od drzwi...”

W mieście grasowała cholera... Ludzie padali w kurzach na ulicach i na rynkach...”

Były to lata 1918 — 1920: bandytyzm, bunt kulacki, blokada „kościasta ręka głodu” dusząca Sowiety. W owe właśnie dni rewolucja zrodzona z bolszewickiej wiary w lud — dzięki wierze w lud została ocalona. W owe właśnie dni pseudo-„lewicowcy” domagali się „przeniesienia rewolucji do serca Europy, kontrataku na szerokim froncie, permanentnej rewolucji”.

Jeśli się jednak zastanowić nad owym „kosmicznym, krwawym pożarem”, nad owym „triumfalnym marszem”, którym grzolił Europie, to przede wszystkim powstawało pytanie, kto mianowicie ma „maszerować”.

„Maszerować” miała awangarda. Awangarda, partia, miała dokonać światowej rewolucji z a m i a s t robotników i chłopów. Próby realizacji „permanentnej rewolucji” w pseudo-„lewicowym” rozumieniu oznaczałyby odciepienie partii od zaplecza, zagładę partii, zgubę rewolucji.

Czemu więc powstały te szaleńcze plany? Ich autorzy wierzyli równie niezachwiejnie jak międzynarodowa burżuazja w przewagę imperialistów nad rewolucyjną Rosją. Jak przedtem męszewicy, nie dorobili oni do oceny sił twórczych wiesnego narodu. Stąd traktowanie budowy państwa socjalistycznego tak właśnie, jak niegdyś męszewicy traktowali budowę partii: jako demonstrację polityczną. Stąd awanturnicze plany stawiające na kartę samo istnienie Państwa.

„Permanentna rewolucja” oznaczałaby obrócenie kraju Rad w zaplecze obryzmnych frontów, przez lata (aż do ostatecznej klęski) trzymane w stanie wojennego pogotowia.

„Permanentna rewolucja” oznaczałaby narzucenie krajowi rozbudowy ciężkiego przemysłu nie w latach trzydziestych, gdy chłop się już nieco przyodział i pobudował, lecz jeszcze przed wygaśnięciem wojny domowej, gdy głód tekstyliów, szkła, gwoździ był na wsi równie silny, jak w mieście głód chleba. Przyjęcie awanturniczych planów spowodowałoby zerwanie sojuszu z chłopem (w którego trwałość pseudo-„lewicowcy” nigdy nie wierzyli), doprowadziłoby biedotę chłopską do rozpaczli i buntu.

„Permanentna rewolucja” oznaczałaby jednocześnie takie t e m p o budowy i to w latach wielkiego, ogólnego wyczerpania, którego robotnik nie byłoby w stanie znieść.

To też trockiści przewidywali zmilitaryzowanie związków zawodowych, dyktaturę partii nad związkami zawodowymi, dyktaturę partii nad robotnikami.

Trudne lata ruiny i rekonstrukcji hartowały silnych i łamały słabych. Po obu stronach generalnej linii partii odpadali ludzie, którzy nie mogli zrozumieć, nie umiejąc wytrwać — staczali się pod nasyp.

Gdy „lewicowcy” chcieli „odwiedzić w Londynie Chamberlaina” — „prawicowcy” domagali się przerwy, wytchnienia.

Gdy „lewicowcy” żądali „przykreślenia śrub”, przyspieszenia industrializacji i przedłużenia reżimu wojennego komunizmu już po skończeniu wojny — „prawicowcy” zaczęli, że robotnik nie znieśie nawet umiarkowanego tempa uprzemysłowienia z okresu Nowej Polityki Ekonomicznej.

Gdy „lewicowcy” traktowali chłopca jedynie jako dostawcę zboża dla wojska — „prawicowcy”, mając na myśli k u i a k a, wolali, że „chłop” został pokrzywdzony.

Było jednak coś, co łączyło te pozornie biegunowe przeciwieństwa. I jedni i drudzy — i tu jest punkt wyjścia ich błędów i przestępstw — nie wierzyli w możliwość zbudowania socjalizmu w jednym kraju. Stalin pisał w roku 1926:

„Co to jest niewiara w zwycięstwo budownictwa socjalistycznego w naszym kraju? Jest to przede wszystkim brak przekonania, że podstawowe masy chłopstwa mogą być wciągnięte dzięki określonym warunkom rozwoju naszego kraju do dzieła budownictwa socjalistycznego.

Jest to, po drugie, brak przekonania, że proletariata naszego kraju, rozporządzającego kluczowymi pozycjami gospodarstwa narodowego, p o t r a f i wciągnąć podstawowe masy chłopstwa do dzieła budownictwa socjalistycznego”.

Ani „prawicowcy” ani „lewicowcy” nie wierzyli, aby wydajność pracy robotników radzieckich mogła przewyższyć wydajność pracy w przodujących krajach kapitalistycznych. Nie wierzyli w możliwość zorganizowania przemysłu socjalistycznego o w i a s n y c h s i ł a c h.

Ani jedni ani drudzy nie wierzyli, aby biedny i średnio zamożny chłop mógł pójść do kolchozu, aby mógł się stać budowniczym socjalizmu.

Nie wierzyli, że zostanie podjęty tak wielki wysiłek, nie ufali mestwu i umiłowaniu sprawiedliwości społecznej przez masy pracujące. Z tej niewiary zrodziła się nienawiść do rewolucji, z wszystkimi konsekwencjami, które zaprowadziły trockiści i bucharynowcy na drogę zdrady, na drogę zmozy wrogimi potencjami.

Jeszcze na poprzedzających rewolucję zjazdach Partii Stalin poddawał analizie skład społeczny delegatów. Wychodziło wówczas na jaw, że wielkie ośrodki przemysłowe reprezentowane były przez bolszewików, męszewików zaś przysyłał rozproszony po drobnych warsztatach rzemieślnicy i inteligenci.

Nie tylko w męszewikach, lecz w każdym opejczyńście tkwił i tkwił mniej lub bardziej zamaškowany męszewiański „übermensch”, świeście przekorny, że choć on sam rozumie sytuację polityczną i wie, co trzeba zrobić — „masy nie dorosły”.

A masy dorastają. Główną zaletą członka partii — uczą nas Lenin i Stalin — jest wiara w rozum i rewolucyjną energię mas.

O tym uczy zwycięstwo ZSRR nad faszystem, uczy każda stronica dzieł WKP (b).

Uczy analiza wielkich zwycięstw na froncie budownictwa wewnętrznego.

\*

Zarówno nauka o hegemonii proletariatu, jak nauka o budowie socjalizmu w jednym kraju mogła być stworzona i zrealizowana przez uczonych i Partię, wszystkim nierwami związaną z klasą robotniczą. Z tej klasy czerpała ona swą odwagę i znajomość życia, swą zdolność bojową, wynikającą z nie zadawającego się częściami zwycięstwami dążenia do radykalnego zniszczenia wszystkiego, co deprawuje i wyniszcza ludzką, swą ogromną wyobraźnię twórczą, która oparłszy się bezplodnym pseudorewolucyjnym awanturą „lewicowców” prowokatorów i wzgardziwszy „ciasnym praktycyzmem” prawicowych zdrajców — stworzyła dzieła tej miary, co plan elektryfikacji, industrializacji i kolektywizacji kraju.

W legendarnych już dziś pierwszych latach istnienia młodej republiki Rad, w latach walki w „ognistym pierścieniu”, w latach, gdy robotnikom wydawano po 1/8 kg chleba na dwa dni, gdy na ulicach poniewieraly się trupy zmarłych z głodu i zarazy a marynarzy i petersburskich metalowców wybijał za węgla kulacy i junkrzy, w latach rozkwitu anarchii — bolszewicy ku zdumieniu r o z s a d n y c h ludzi stworzyli plan elektryfikacji. Oto jak Aleksey Tolstoj opowiada, w jaki sposób plan ten został po raz pierwszy wykonany robotnikami:

„W pięciopiętrowej salli Teatru Wielkiego, w mgle ludzkich oddechów ledwie się świeciły zawieszony setki czerwonych żarówek. Było zimno jak w piwnicy. Na ogromnej scenie z płóciennymi arkadami w kulisach z boku, blisko przyćmionej lampy siedział przy stole przydytym. Wszyscy oni odwróciwszy głowy patrzyli w głąb sceny, gdzie z pretów zwisała mapa Rosji Europejskiej, pokryta różnobarwnymi krążkami i kołami — zapewniały prawie całą jej płaszczyznę. Przed mapą stał drobny człowiek, w futrze, bez czapki; jego odrzucone z dużego czoła włosy rzucały cień na mapę. W ręce trzymał długi kij i poruszając gestymi brwiami wskazywał od czasu do czasu końcem kija na ten lub ów kolorowy krążek zapalający się natychmiast tak jaskrawym światłem, że przyszyło to na widowni zaczynało migotać i widać było napięte, chude twarze, z oczami rozszerzonymi uwagą.

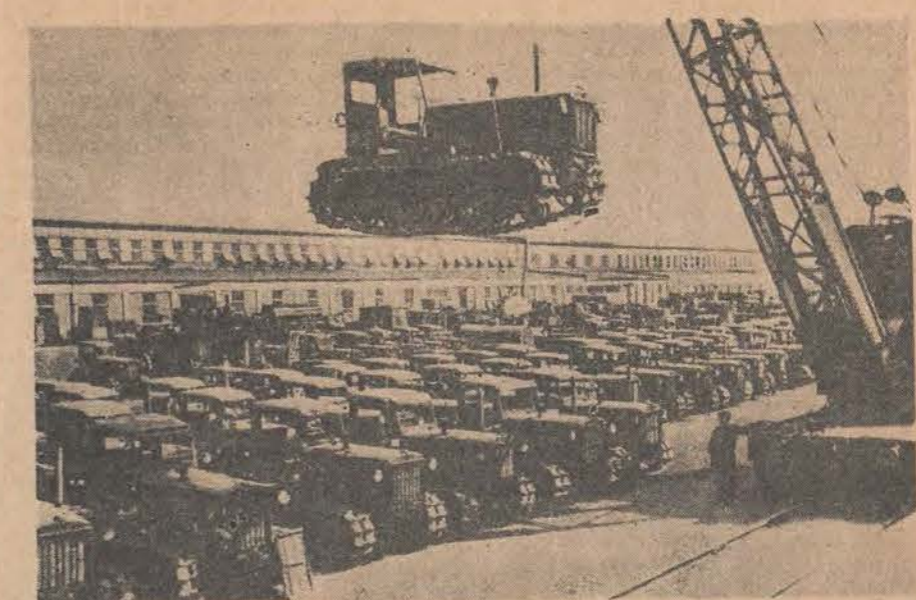
Mówił wysokim głosem w pełnej czuwaniu ciszy:

(Dokończenie na str. 15)

1). Zagadnienia leninizmu, str. 141.

Likwidacja klas pasożytniczych doprowadziła do zniknięcia wyzysku człowieka przez człowieka. Praca robotnika i chłopca wyzwolona została z wyzysku. Dochody, które wyzyskiwacze wyciskali z pracy ludu, obecnie pozostają w rękach mas pracujących i są użytkowane częściowo na rozszerzenie produkcji i wciągnięcie do niej nowych zastępów mas pracujących, częściowo zaś bezpośrednio na podniesienie dochodów robotników i chłopów.

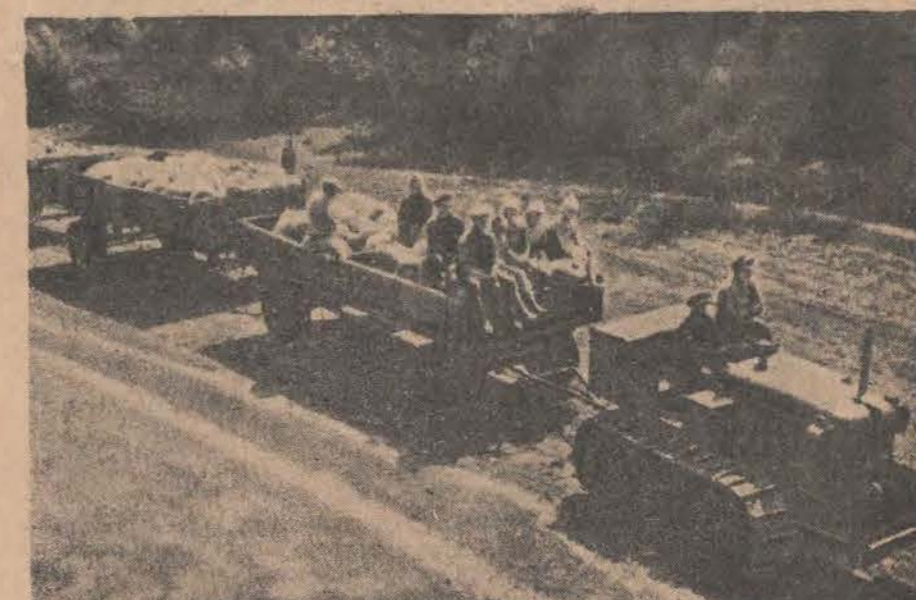
STALIN



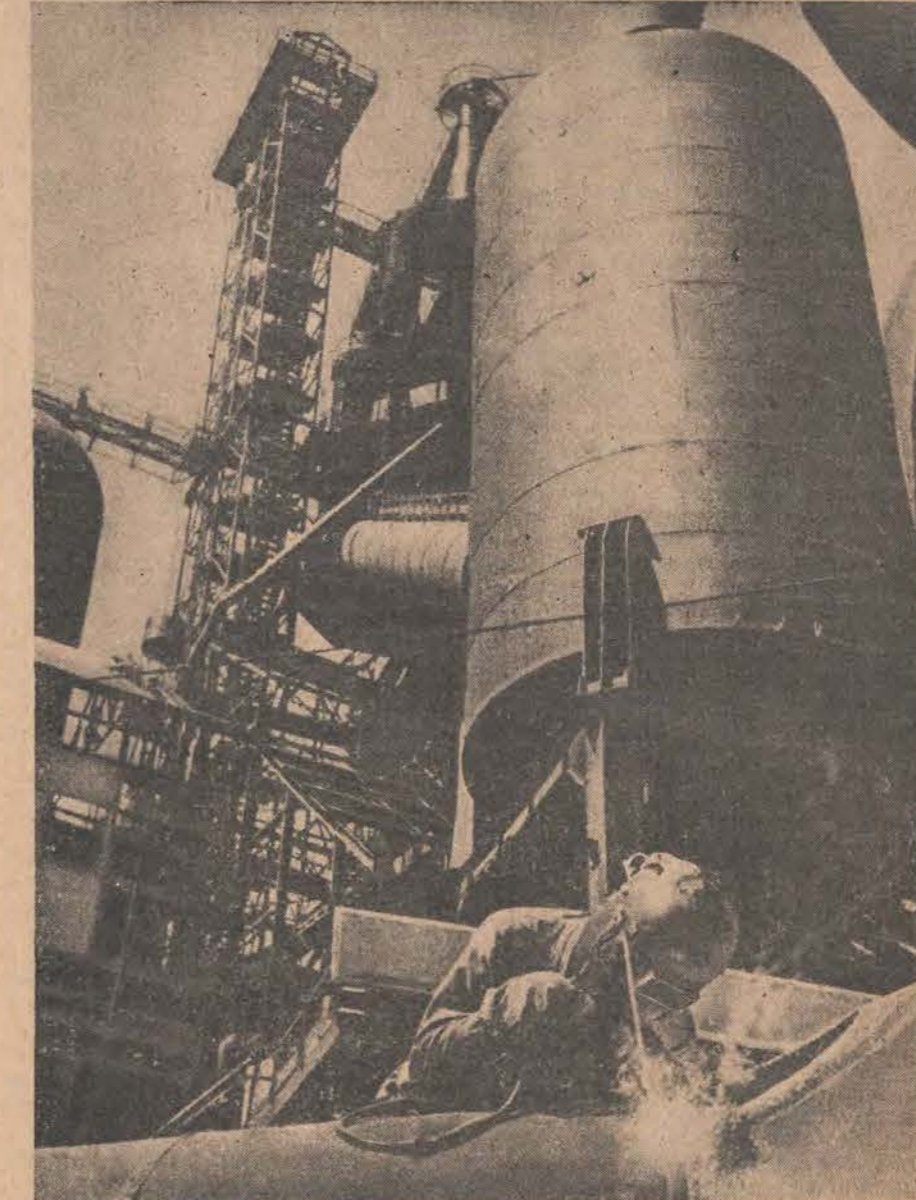
W Stalingradzkich Zakładach budowy traktorów



Na wysokiej hali Tian - Szanu (Kazachstan)



Pszonica z kolchozowych pól transportowana do elewatorów



Wysoki piec w Zakładach „Zaporozstal” (Ukraina)

JAKUB LITWIN

# STALIN O ZAGADNIENIU NARODOWYM

(Na marginesie opublikowanego niedawno a napisanego w r. 1929 artykułu Stalina „Kwestia narodowa a leninizm“)

ZBIOR prac Stalina „Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna“ oraz „Kwestia narodowa a leninizm“ — u których podstaw legło wieloletnie doświadczenie rewolucyjnego radzieckiego proletariatu, partii bolszewickiej i całego międzynarodowego ruchu robotniczego — stanowi klasyczne opracowanie kwestii narodowej z pozycji marksizmu-leninizmu. Jest głęboko trafnym ujęciem tego zagadnienia w dobie imperializmu, gdy burżuazja niby ślepy potwór ciągnie rządzone przez siebie społeczeństwa w przepaść kryzysów, nędzy i wojny, a nierównomierność rozwoju kapitalizmu stała się przyczyną coraz ostrzejszych konfliktów międzynarodowych i niesłyszanych ucisku już nie samych tylko narodów kolonialnych. W stan zależności od największych rekinów imperialistycznych, coraz częściej i w coraz większym stopniu popadają stare „cywilizowane“ kraje Europy, które sama uczestniczyły i uczestniczą jeszcze w rabunku krajów kolonialnych. W tych zaś ostatnich wyzysk i ucisk, pogłębiając się coraz bardziej, występuje coraz jawniej, mając za sobą jedyny „ważki“ argument w postaci armat, nowoczesnej broni, otwartę wojny z ludnością miejscową, walczącą o niezależność swego kraju (Indonezja, Vietnam itd.).

Druha Międzynarodówka — socjaldemokracja — ograniczała w zasadzie kwestię narodową do wąskiej grupy kilku uciskanych narodów europejskich. Dzielono narody na „kulturalne“ i „niekulturalne“ — mówiono tylko o „kulturalnych“. Niewola narodów azjatyckich, afrykańskich i innych leżała poza granicami zainteresowania socjaldemokracji. Dopiero Lenin zwrócił uwagę na polityczną biedność i klamliwość tego rozgraniczenia. Wykazał, że źródłem tych „biedów“ jest oddziaływanie imperialistycznej burżuazji na klasę robotniczą,

Nie jest jednak ani sprzecznością zasadniczą, ani głównym konfliktem zawartym w łonie kapitalizmu. W strategii marksizmu-leninizmu nie odgrywa też ona roli dominującej. Jest podporządkowana ogólnemu zagadnieniu władzy (dyktatury) proletariatu i walki o socjalizm. „Dla nas, jako dla komunistów — polemizował Stalin z Bucharinem i Rakowskim — jest rzeczą jasną, że podstawą naszej pracy jest praca nad wzmocnieniem władzy robotniczej i potem dopiero staje przed nami drugie zagadnienie, zagadnienie bardzo ważne, ale podporządkowane pierwszemu — zagadnienie narodowe“.<sup>1)</sup>

Opierając się na tych założeniach Stalin — zgodnie z marksizmem-leninizmem — ujmuje i rozwiązuje zagadnienie narodowe, po pierwsze: klasowo, z pozycji rewolucyjnego proletariatu, po wtóre: historycznie i dialektycznie, tzn. wychodząc każdorazowo z analizy konkretnej sytuacji politycznej i rewolucyjnej, nie tracąc z oczu celu zasadniczego — umocnienia władzy proletariatu. Na wstępie zadaje więc zasadnicze pytanie: „Czy wyczerpane są już możliwości rewolucyjne, ukryte w łonie ruchu rewolucyjno-wyzwoleńczego krajów uciskanych, czy też nie, a jeżeli nie, są wyczerpane, to czy jest nadzieja, podstawa do wykorzystania tych możliwości na rzecz rewolucji proletariackiej, do przekształcenia krajów zależnych i kolonialnych z rezerwy imperialistycznej w rezerwę rewolucyjnego proletariatu, w jego sojusznika.“

Leninizm odpowiada na to pytanie twierdząco, tj. w tym sensie, iż uznaje zdolność rewolucyjną w łonie ruchu narodowo-wyzwoleńczego krajów uciskanych oraz możliwość wykorzystania tych zdolności rewolucyjnych w interesie obalenia wspólnego wroga, w interesie obalenia imperializmu“.<sup>2)</sup>

Stanowisko marksizmu-leninizmu w kwestii narodowej wypływa — obok przytoczonych już względów — z samej istoty walki wyzwoleńczej proletariatu. Klasa, której

A burżuazja? Widziała w nim — oczywiście w okresie, gdy miała jeszcze dość siły, by okłamywać lud pracujący — rezerwę w walce o swoje interesy klasowe: hegemonię nad proletariatem, umocnienie swej władzy i wyzysk narodów kolonialnych. Nie ma nic biedniejszego i bardziej wstecznego, jak ujmowanie kwestii narodowej ponadklasowo lub pozaklasowo.

## II

Czym jest więc naród? Jaka jest stalinska, naukowa definicja narodu?

„Naród — pisze Stalin — jest to historycznie ukształtowana trwałe wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury“.<sup>3)</sup>

Definicja ta jest i wystarczająca, i dostatecznie pełna. Jakiegokolwiek uzupełnienie lub „uzupełnienie“ wypacza jej znaczenie teoretyczne i polityczne. Teoretycznie wyraża ona bowiem tendencje historyczne, które z rozdronionych grup społeczeństwa feudalnego tworzyły jednolite narody. Ustawiając np. z definicji Stalinowskiej element jedności terytorium albo jedności życia ekonomicznego (lub jeden i drugi) — czy można by zrozumieć kapitalistyczną genezę nowoczesnych narodów? Czy nie należałoby, logicznie rzecz biorąc, dowieść, że nowoczesne formacje narodowe istniały przed kapitalizmem, albo — ostrzej formułując — że były stałą i wieczną formą współzycia ludzkiego? I jak można by zrozumieć społeczno-historyczną genezę narodów nowoczesnych?

„Jakże jednak narody nowoczesne mogły istnieć przed kapitalizmem, w okresie feudalizmu, kiedy kraje były rozdronione na poszczególne samodzielne księstwa, których nie tylko nie łączyły więzy narodowe, ale które wręcz przeżyły konieczności takich więzów. — Pisze Stalin. — Wbrew naszym błędnym twierdzeniom narody nie istniały i nie mogły istnieć w okresie przedkapitalistycznym, albowiem nie istniały jeszcze narodowe rynki, nie istniały ani ekonomiczne, ani kulturalne ośrodki narodowe, nie istniały zatem te czynniki, które likwidują rozdronienie gospodarze danego narodu i skupiają odosobnione dotąd części tego narodu w jedną całość narodową“.<sup>4)</sup>

Uzupełnienie definicji prowadzi w konsekwencji do metafizycznej mistyfikacji i ahistorycznego pojmoowania narodu. A jakie są praktyczne, polityczne efekty takiego uzupełnienia? Opierając się na Stalinowskiej teorii narodu Lenin i Stalin mogli żądać przywrócenia jedności narodu polskiego (w okresie zaborów), rozczłonkowanego przez zaborców. Później mógł ZSRR urzeczywistnić jedność narodu ukraińskiego i białoruskiego, dziś może np. żądać przywrócenia jedności narodu niemieckiego (wbrew decentralistycznym, federacyjnym planom Ameryki, zmierzającym do trwałego rozczłonkowania Niemiec).

Uzupełnienie definicji równa się więc poparciemu imperialistycznej polityki.

5) Stalin, Dzieła, ros. t. II, str. 296. Na marginesie należy zaznaczyć, że polskie tłumaczenie Stalinowskiej definicji narodu, zamieszczone w polskim wydaniu pracy „Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna“, przez „Książkę“, 1948 jest niepełne i nieścisłe. Brzmi ono tam: „Naród — to historycznie powstała trwałe wspólnota języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury“ (str. 11). Błąd ten, istotny i poważny, gdyż pomija fakt, iż naród jest trwałą wspólnotą ludzi, należałoby bezwzględnie naprawić.

6) Stalin, Kwestia narodowa a leninizm, Zesz. fil. Nowych Dróg, Nr 2, str. 5.

ochłapy z nadzwyczajnych zysków, wyciąganych przez burżuazję z kolonii, a rzucających arystokracji robotniczej; że te właśnie warstwy, przekupywane i demoralizowane przez burżuazję, reprezentowali prawicowi wodzowie II Międzynarodówki. Lenin, idąc śladem Marksa i Engelsa, ustawnie potwarzał, że „nie może być wolny naród uciskający inne narody“. Lenin wykazał, że imperializm związał zagadnienie narodowe z ogólną kwestią wyzwolenia kolonii, a tym samym przeobraził to zagadnienie ze sprawy wewnątrzpaństwowej w międzynarodową. Lenin dowiódł przy tym, jak niezmiernie doniosłą rolę w walce z imperializmem odgrywa ruch wolnościowy narodów kolonialnych.

ochołapy z nadzwyczajnych zysków, wyciąganych przez burżuazję z kolonii, a rzucających arystokracji robotniczej; że te właśnie warstwy, przekupywane i demoralizowane przez burżuazję, reprezentowali prawicowi wodzowie II Międzynarodówki. Lenin, idąc śladem Marksa i Engelsa, ustawnie potwarzał, że „nie może być wolny naród uciskający inne narody“. Lenin wykazał, że imperializm związał zagadnienie narodowe z ogólną kwestią wyzwolenia kolonii, a tym samym przeobraził to zagadnienie ze sprawy wewnątrzpaństwowej w międzynarodową. Lenin dowiódł przy tym, jak niezmiernie doniosłą rolę w walce z imperializmem odgrywa ruch wolnościowy narodów kolonialnych.

nie oznacza to oczywiście, że proletariatu powinien popierać wszelki ruch narodowy, w każdym poszczególnym wypadku. Zdażyć się bowiem może, że konkretny ruch narodowy będzie kolidował z ogólną, zasadniczą linią walki rewolucyjnej proletariatu. „Mowa tu jest o takich ruchach narodowych — pisze Stalin — które prowadzą do osłabienia, do obalenia imperializmu, a nie do jego wzmocnienia“.<sup>5)</sup> Oceny ruchu narodowego dokonuje marksizm-leninizm nie z pozycji jego wartości abstrakcyjnej i nie z pozycji abstrakcyjnej sprawiedliwości — ale ze stanowiska rewolucyjnej walki proletariatu. Równocześnie łączy prawo narodów do oderwania się z bezwzględną walką z nacjonalizmem i separatyzmem narodowym, który łamie międzynarodową solidarność proletariatu, zbliża zaś z „narodową“ burżuazją, szkodzi rewolucji — wzmacnia burżuazyjną kontrrewolucję. Lenin pisze: „Całkowicie równouprawienie narodów; prawo narodów do samookreślenia; połączenie robotników wszystkich krajów — takiego programu narodowego uczy robotników marksizm, uczy doświadczenie całego świata i doświadczenie Rosji“.<sup>6)</sup>

Marksizm-leninizm nie odnosi się więc — jak kłamiwie i obłudnie sugerowali burżuazyjni nacjonalisci — obojętnie do kwestii narodowej i ruchów narodowych. Ale widzi w nich — w przeciwieństwie do burżuazji i socjaldemokratycznych oportunistów z II Międzynarodówki — czynnik i rezerwę rewolucji antyimperialistycznej. Broni jego elementów obiektywnie rewolucyjnych — a nie konserwatywnych.

1) Stalin, Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, wyd. „Książka“, 1948, str. 211.

2) Stalin, tamże, str. 241.

3) Stalin, tamże, str. 241 — 242.

4) Lenin, Dzieła wybrane, w dwóch tomach, t. I, cz. II, str. 267.



Gmach rządu Republiki Kirgiskiej we Frunze.

Czy można jednak lub należy definicję „uzupełniać“, dodając np. do pojęcia narodu — istnienie państwa? Czy podobne „uzupełnienie“ nie stanowiłoby znów akceptacji polityki imperialistycznej?

Stalin mówi wyraźnie: „Przyjmując wasz schemat wypadłoby uznać za narody tylko takie narody, które posiadają własne odrębne państwo, wszystkie natomiast narody uciskane, pozbawione samodzielności państwowej należałoby wykreslić z rządu narodów, przy czym walkę ciemleńszych narodów przeciwko uciskowi narodowemu, walkę narodów przeciwko imperializmowi wypadłoby wyliczyć z pojęcia „ruch narodowy“, „ruch narodowo-wyzwoleńczy“.<sup>7)</sup>

Z jakiegokolwiek strony użylibyśmy zagadnienie — zmiana składników definicji pozabawia ją zawsze ścisłości naukowej i rewolucyjnego charakteru. Nie bez przyczyny pisze też Stalin, że „teoria ta zdobyła w naszej partii powszechne uznanie“.<sup>8)</sup>

## III

Naród nie stanowi więc kategorii ahistorycznej. Przeciwnie, „naród nie jest zwykłą kategorią historyczną, lecz kategorią historyczną określonej epoki, epoki rozwijającego się kapitalizmu. Proces likwidacji feudalizmu i rozwoju kapitalizmu jest jednocześnie procesem formowania się ludzi w narody“.<sup>9)</sup> Wyrósł wraz z kapitalizmem i burżuazją na gruzach feudalizmu, wraz z kapitalizmem się rozwija i przekształca. Czy wraz z nim znika? Stalin wprowadza zasadnicze rozróżnienie między narodami burżuazyjnymi a socjalistycznymi. Pierwsze stanowią typ społeczeństw burżuazyjno-

7) Stalin, tamże str. 4.

8) Stalin, tamże str. 3.

9) Stalin, Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, str. 17.

kapitalistycznych, drugie — socjalistycznych.

„Burżuazja i jej partie nacjonalistyczne — charakterystyczne stalin pierwszy typ narodów — były i pozostają w tym okresie (kapitalizm — przyp. J. L.) główną siłą kierowniczą takich narodów. Pokój klasowy w łonie narodu gwoli „jedności narodu“, rozszerzenie terytorium swego narodu drogą zagarniania cudzych terytoriów narodowych; nieuczciwość i niegodność do obcych narodów; ucisk mniejszości narodowych; wspólny front z imperializmem — taki jest ideologiczny i społeczno-polityczny bagaż tych narodów...“

Jest rzeczą zrozumiałą, że los takich narodów związanych jest z losem kapitalizmu, że z upadkiem kapitalizmu muszą one zejść z widowni“.<sup>10)</sup>

„Ale narody — jako określona wspólnota ludzi — nie znikają. Na gruzach kapitalizmu wyrastają pod kierownictwem klasy robotniczej narody socjalistyczne — strukturalnie różne od burżuazyjnych.“

„Klasa robotnicza i jej międzynarodolistyczna partia są siłą, która spaja te nowe narody i kieruje nimi. Sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem w łonie narodu w celu zlikwidowania resztek kapitalizmu w imię zwycięstwa budownictwa socjalizmu; zniszczenie resztek ucisku narodowego w imię równouprawienia i swobodnego rozwoju narodów i mniejszości narodowych; zniszczenie resztek nacjonalizmu w imię utrwalenia przyjaźni pomiędzy narodami i utwierdzenia międzynarodowości; wspólny front ze wszystkimi ucisknionymi i niepełnoprawnymi narodami w walce przeciwko polityce zaborów i wojen zaborczych, w walce przeciwko imperializmowi — takie jest duchowe i społeczno-polityczne oblicze tych narodów.“

Takie narody należy kwalifikować jako narody socjalistyczne“.<sup>11)</sup>

Odmienne zasadniczo, jak o ścieżki o różne są narody, w których hegemonem jest burżuazja, od narodów, którym przewodzi klasa robotnicza. Istotę społeczną pierwszych stanowią zasadnicze sprzeczności kapitalizmu, istotę drugich — właściwość społeczeństwa socjalistycznego: brak antagonizmów klasowych, brak wyzysku człowieka przez człowieka, rozwój twórczych sił mas pracujących, planowany, świadomie kierowany rozwój społeczny, pokój i braterstwo między narodami. Narody socjalistyczne stanowią więc wyższy szczebel rozwoju historycznego. Wyższy a zarazem pełniejszy. Z tego przede wszystkim względu, że do życia narodowego i zarządzania sprawami społecznymi wciągnięte zostają najszersze masy ludności pracującej. W warunkach socjalizmu — narodem staje się lud pracujący.

„Wobec tego, że proletariatu musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, podnieść się do poziomu klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród — czytamy w Manifestie Komunistycznym — jest sam jeszcze narodem, aczkolwiek bynajmniej nie w znaczeniu burżuazyjnym“.<sup>12)</sup>

Dzięki zniesieniu sprzeczności ustrojowych i klasowych kapitalizmu proletariatu, kierujący nieproletariackimi masami pracującymi, czyni z narodu społeczeństwo o wiele bardziej zwarte i jednolite niż naród burżuazyjny, czyni je — jak mówi Stalin — o wiele bardziej ogólnonarodowym, niż jakiegokolwiek naród burżuazyjny.

Znosząc zaś wewnętrzne antagonizmy klasowe — proletariatu likwiduje zasadniczą przyczynę antagonizmów narodowych. „Wraz z przeciwstwem klas wewnątrz narodu znika wzajemna wrogość narodów“<sup>13)</sup> — mówi Manifest Komunistyczny.

Struktura społeczna narodów socjalistycznych stanowi podstawową gwarancję pokojowego i braterskiego współzycia między narodami. Łączy i zbliża narody na za-

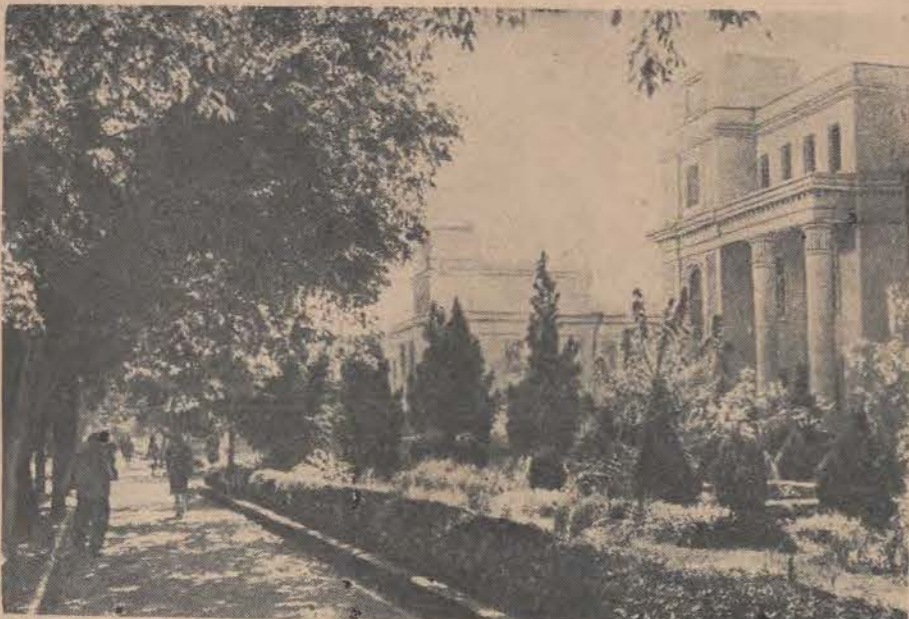
(dokończenie na str. 14)

10) Stalin, Kwestia narodowa a leninizm, jak wyżej, str. 7.

11) Stalin, tamże, str. 8.

12) K. Marks, Manifest Komunistyczny, „Książka“, 1946, str. 59.

13) K. Marks, tamże, str. 59.



Stolica Tadżykistanu Stalinabad, ulica Lahuti.



Gmach rządu Republiki Turkmieńskiej w Aszchabadzie.

ZOFIA LISSA

# Nagrody Stalinowskie w muzyce — wytycznymi twórczości

**N**agroda Stalinowska — to w ZSRR najwyższe odznaczenie, jakie może osiągnąć radziecki naukowiec, wynalazca czy twórca, poeta, malarz, muzyk czy artysta — wykonawca. Została ta nagroda ufundowana przez państwo w r. 1939, jako forma uczczenia 60-letniej urodzin Józefa Stalina, i stanowi najpiękniejszy może pomnik, jaki kiedykolwiek człowiekowi za życia postawiono: wszystko co najdroższe i najbardziej odkrywcze w nauce i pracy 200-milionowego społeczeństwa radzieckiego, wszystko co najpiękniejsze w sztuce — Jego nosi imię i pod tym imieniem przechodzi na karty historii.

Ale przechodzi do historii nie tylko jako wartość sama w sobie. Przechodzi — jako widomy znak Stalinowskiej polityki kulturalnej na danym odcinku; jako wyraz tego, jaki na danym odcinku radzieckiej kultury czy nauki był krag zagadnień i zadań stawianych sobie przez naród radziecki, przez partię i jej wodza — Stalina.

Rozpatrzenie z perspektywy dziesięciolecia dzieł odznaczonych nagrodami Stalinowskimi jest wymowne. Było to dziesięciolecie wielkich przemian i przełomów, ostrej niekiedy krytyki i rewolucyjnego łamania starych, skostniałych uprzedzeń estetycznych. Było to dziesięciolecie na wpół przecięte wielką wojną narodową, która szczególnie trudne zadania stawiała ludziom, którym sam Stalin nazwał „inżynierami dusz”.

Na odcinku muzycznym szeroki wachlarz dzieł odznaczonych nagrodami Stalinowskimi jak na dłoni ukazuje nam całe bogactwo i zróżnicowanie zagadnień radzieckiej kultury muzycznej, dalekie perspektywy, jakich te zagadnienia są symptomem, rozległy aspekt historyczny, którego fazę stanowią w dzisiejszym stadium rozwoju kultury socjalistycznej.

Jeżeli spojrzeć z bliska na dzieła odznaczone, jasne jest, że wyróżniają one pozycje, które w danym stadium rozwojowym spełniały najcięższe funkcje związane bezpośrednio z radzieckim życiem, najlepiej to życie odzwierciedlały, najlepiej służyły tym celom, które to życie miały ulepszyć, upiększyć, podnieść na wyższy poziom.

Na bardzo różne wartości przyznawano kompozytorom te nagrody i bardzo różny zasięg form muzycznych, od monumentalnych dzieł oratoryjnych — symfonicznych czy operowych aż do najprostszycy pieśni masowych, zdobywał sobie w ciągu tego 10-lecia najwyższe, stalinowskie wyróżnienie, aprobatę socjalistycznego społeczeństwa. Za wewnętrzne przełamanie oków formalizmu i za głębokie sięgnięcie do źródeł narodowej sztuki, ludowej twórczości; za mobilizację psychiczną narodu i za uczuciowy, głęboki wyraz jego przeżyć; za służeńie młodzieży radzieckiej i radzieckiemu robotnikowi; za dzwigniecie narodowych kultur na wyższy stadium stopień rozwoju i — po prostu — za radość, jaką dane dzieło mogło dawać milionom.

Pierwsze nagrody Stalinowskie przyznano dopiero wczesną wiosną 1941 roku, za dzieła, stworzone w r. 1940. I od razu można się zorientować, jak szeroki był zakres kryteriów, które tu służyły Komitetowi Nagród Stalinowskich za podstawę doboru.

Symfonia — kantata „Na Kulikowym Polu” Jerzego Szaporina jest naczyniem przykładem tego, jak nowe treści socjalistycznego społeczeństwa modyfikują formy przejęte ze starych tradycji: oratorium — monumentalna, chórno-orkiestrowa forma, wyrosła przed wiekami z form muzyki religijnej. Teraz stała się freskiem o historycznej tematyce, przerosła w dramatycznie — epicką formę, nie mniej monumentalną i wstrząsającą. Tematem tej symfonii — kantaty jest walka starej Rusi z najazdem tatarskim i zwycięski bój na Kulikowym Polu (wiek XIII). Językiem muzycznym tego fresku jest melos głęboko narodowy, harmonika wyrastająca z kategorii harmonicznych Modesta Musorgskiego; podłożem emocjonalnym — odczucie patosu walki o wolność Rusi. Z tego samego podłoża, choć bardziej zaktualizowanego, osobicie nasyconego, wyrasta po latach drugie oratoryjne dzieło Szaporina „Opowieść o bitwie za ziemię rosyjską”, które po raz drugi zdobywa kompozytorowi laury Stalinowskie (w r. 1946). Tym razem treściowo związane z wielką wojną ojczyzną — jeszcze bardziej uwypukla narodowy charakter wypowiedzi, nasycja ją patosem bezpośrednio przeżytej walki i cierpienia.

Do tej samej kategorii dzieł tworzących epos naszych dni należy też kantata ukraińskiego kompozytora Sztokarenki pt. „Moja Ukraina”, odznaczona nagrodą Stalinowską w r. 1947.

Ten sam typ problematyki muzycznej widzimy również w kancie symfonicznej Sergiusza Prokofiewa pt. „Aleksander Newski”, odznaczonej nagrodą Stalinowską w tym samym 1941 roku, co „Kulikowe Pole” Szaporina. Ale sens nagrody Stalinowskiej miał w tym wypadku jeszcze dodatkowe, głębsze znaczenie. Wiadomo, że Prokofiew pierwsze porowolucyjne lata spędził na podróży koncertowych w Europie i Ameryce; wiadomo, że w r. 1933 wrócił na stałe do Związku Radzieckiego i że tu stanęła przed kompozytorem cała tak trudna problematyka włączenia się na nowo w tradycje rodzimego środowiska. Na odcinku muzycznym znacząco to — dokonanie syntezy tak frapującego „prokofiewowskiego” indywidualnego stylu z narodowo-rosyjskim wyrazem w muzyce. Wyrazem tego anteusowego zetknięcia się kompozytora z głębią rodzimą był właśnie „Aleksander Newski”; wpięty zrealizowany jako muzyka do filmu Sergiusza Eisensteina, potem — jako samodzielne dzieło symfoniczno-kantatowe. W jeszcze silniejszej mierze była nim V symfonia Prokofiewa, nagrodzona w parę lat później, już w czasie wojny, wśród plejady nagród za lata 1943—44. Ponadto Prokofiew otrzymał jeszcze po raz trzeci nagrodę Stalinowską za wspaniałą pianistycznie VII sonatę fortepianową, w roku zaś 1946 za przepiękną baletową „Zoluszka” (Kopciuszka). Jej zupełnie feeryczne wystawienie przez zespół muzyczny — baletowy Wielkiego Teatru w Moskwie oddzielnie otrzymała swoją nagrodę Stalinowską w dziedzinie nagród za odtwórczość.

Niezwykła rozległość perspektyw przy przyznawaniu nagród Stalinowskich wyraża się — między innymi — w tym, że

przyznawano je wielokrotnie tym samym kompozytorom, których kiedy indziej podawano ostrej krytyce partyjne.

Ten sam Dmitrij Szostakowicz, który w artykułach Prawdy z r. 1936 został bardzo ostro skrytykowany za naturalizm i formalizm w operach „Nos” (według Gogola) i „Lady Maebeth Mceńskiego powiatu” (według Leskova), po przełamaniu, który nastąpił już w jego V symfonii — pisze w r. 1940 uduchowiony kwintet fortepianowy, odznaczony nagrodą Stalinowską w r. 1941. W kwintecie fortepianowym widzimy już też jasność myśli i uczucie, o którą właśnie walczyli w samym kompozytorze ci, którzy go tak ostro atakowali... i słusznie potem nagradzali.

W rok później, w pierwszych miesiącach wojny, wychodzi spod pióra Szostakowicza genialna VII symfonia, „Leningradzka” — eroica naszych czasów, wyraz przeżyty całego narodu radzieckiego do surowych dniach blokady Leningradu i trudnych dzieł pierwszych miesięcy wojny. I ta symfonia okazała się godną nagrody Stalinowskiej I-go stopnia (1942), podobnie jak później (1946) jego trio będące jak gdyby kompensacją tragicznych przeżyć wojennych.

Ostra krytyka, z którą się znów spotkał Szostakowicz w r. 1948 na slynnym i przełomowym plenum Związku Kompozytorów Radzieckich — znów okazała się twórczą z krytyką: wspaniała muzyka do filmów „Młoda Gwardia”, „Spotkanie nad Łabą”, jako też ostatnio wykonane oratorium poświęcone Stalinowi, — „Pieśń o lasach” — są wyrazem wrotnego przełomu na drodze kompozytorskiej tego wielkiego talentu.

Rozległa koncepcja historyczno-polityczna wyraża się w nagrodach przyznawanych kompozytorom radzieckiego Wschodu.

Wiadomo, że ludy wielu wschodnich i południowo — wschodnich republik Związku Radzieckiego weszły w okres rewolucji niekiedy wprost z nawałt feudalnej reformacji ustrojowej, że kultura ich przed rewolucją szła wąskim torem przechowywanych od tysiącleci tradycji, że w muzyce były to tradycje ustne, pieśni ludowe i ludowy epos, że były one nieraz odzwierciedleniem zastępczych od wieków stadiów rozwojowych. Imperializm carski nie otwierał im drogi do współczesnej kultury muzycznej. Rewolucja była dla nich przeskokiem przez kilka formacji społecznych i kulturalnych wprost w socjalizm. W muzyce skokiem tym jest przejście od śpiewnie recytowanych przez aszrafów czy bachezi jednogłosowych legend ludowych — do symfonicznej czy operowej muzyki, operującej wszystkimi technicznymi środkami współczesnej konstrukcji dźwiękowej. Nie dziwnego, że za dokonanie takiego skoku „szczęśliwie” szczerze przyznawane są kompozytorom radzieckiego Wschodu nagrody Stalinowskie.

Takim wspaniałym lwim skokiem wszedł w radziecką twórczość Ormianin Aram Chaczaturian. Wniósł w nią świeżość odczuwania, przepyszne (typowo „wschodnie”) poczucie barw dźwiękowych, wschodni również temperament, ogromny talent — a przede wszystkim swój własny, ludowy melos ormiański i innych ludów Kaukazu. W syntezie z techniką kompozytorską odziedziczoną po klasykach muzyki rosyjskiej stworzył Chaczaturian dzieła pełnokrwiste, soczyste, pełne życia. Skrzyżowanie się dwóch różnych kultur dało tu w wyniku twórczości, który niewątpliwie pozostanie na kartach historii muzyki radzieckiej.

To też w rozumieniu ważności głębokiego procesu historyczno — kulturalnego, którego symptomem jest twórczość Chaczaturiana — był on niejednokrotnie odznaczany nagrodami Stalinowskimi: w 1941 — za wspaniałe wirtuozowskie koncerty skrzypcowe, potem — za balet „Gajane” oparty na ludowej tematyce i ludowych motywach melodycznych i rytmicznych (1943), potem za II symfonię (tw. z dawnymi).

Wyrazem tego samego procesu dziejowego i skoku dokonującego się od czasu rewolucji w kulturze narodów ZSRR jest twórczość szeregu kompozytorów różnych wschodnich i południowych republik Związku: M. Aszrafi tworzy więc pierwszą w dziejach Uzbekistanu symfonię w swojej „Symfonii heroicznej” (nagrada Stalinowska r. 1943), Balancziwadze — symfonię ormiańską; w r. b. nagroda przypada kompozytorowi aserbajdżańskiemu Amirowowi, który podnosi prastare formy ludowej epiki tzw. mugamy — do formy symfonicznej (mamy tu zatem symfoniczanie formy muzyki ludowej, a więc zjawisko nakładania się w syntezie różnych stadiów i form muzycznego wyrażenia); ten sam proces jest wytyczną twórczości wszystkich kompozytorów wschodnich republik radzieckich, którym w ciągu 10-lecia przyznawano nagrody Stalinowskie za twórczość operową czy symfoniczną. Należą tu: Aszrafi i Dżalilow (Uzbekistan), Balancziwadze, Artunian, Stepanian (Armenia), Muradeli i Asmaiparaszwili (Gruzja), Hadżibejkow, Karajew i Hadżijew (Aserbajdżan), Małdybajew i Usenbajew (Kirgizja), Brusilowski (Kazachstan), Hasanow (Dagestan), Szachuli (Tadżykistan), Żiganow (republika tatarska) i in.

Ale wartość tych dzieł nie wyczerpuje się w dokonaniach poprzez nie skoku rozwojowym, w przejściu na wyższe stadium i wyjście poza pierwotne formy muzykowania. Idzie tu o coś znacznie więcej: o zachowanie łączności z narodowymi tradycjami, o wniesienie własnego narodowego ziarna do śpichczy socjalistycznej kultury. Idzie o to, co właśnie słowa Stalina ujmują jako sztukę „socjalistyczną pod względem treści, narodową pod względem formy”.

Stąd „pierwsza” uzbecka symfonia, „pierwszy” dagestański koncert fortepianowy, „pierwsza” kazachska czy aserbajdżańska opera itp. mają właśnie szczególnie wysoką wartość w kulturze całego Związku Radzieckiego. Są godne najwyższego odznaczenia — nagrody Stalinowskiej.

Jakkolwiek ważny jest ten punkt widzenia, nie wyczerpuje on jednak Stalinowskiej polityki kulturalnej. Niestety u nas wciąż jeszcze formy muzyki upowszechnionej nie są właściwie uplasowane w hierarchii polityki kulturalnej w dziedzinie muzyki. Od przeszło 30 lat wstąpił na sale koncertowe i operowe nowy słuchacz, robotnik, chłop. Kto przebywał w Moskwie, Leningradzie czy Kijowie, kto był na koncertach czy widowiskach operowych w miastach radzieckich — ten wie dobrze, że widok kobiety w chustce na głowie należy tam do najnormalniejszych codzienności, że obok generała siedzą na operach kolchoźnicy czy robotnicy, ci sami, którzy w siebie w kolchozie czy w fabryce, własnymi siłami amatorskimi wystawiają właśnie te same, za sceny obserwowane opery. Ten nowy słuchacz nie tylko konsumuje dzieła sztęści, dzieła klasyków rosyjskiej czy światowej muzyki. Stawia on określone postulaty wobec radzieckich dzieł teraźniejszości. On — w tysiącach i setkach tysięcy zespołów amatorskich — sam aktywnie uprawia muzykę i domaga się odpowiadającego mu repertuaru. Z tego to zapotrzebowania wyrosły nowe formy muzyczne — i udoskonalenie tych form, przyznanie im ich właściwego miejsca w hierarchii muzycznej — jest też zdobyczą Stalinowskiej polityki kulturalnej. Niestety u nas wciąż jeszcze formy muzyki upowszechnionej nie są właściwie uplasowane w hierarchii wytworzonej przez burżuazyjny światopogląd. W ZSRR przyznanie także im nagród Stalinowskich właściwie ustawiło kwestię. Aktualny, społeczny sens tych małych form jest dziś tak wielki, ich rola tak znaczna, że śmiało rzec można, iż dobra, chwytająca za serce i śpiewana przez miliony pieśń masowa lepiej nieraz spełnia swa zadania społeczne, niż niejedna nudna i długa symfonia.

Nie znaczy to, że pieśń masowa jako genre muzyczny jest czymś wyższym od symfonii. Wyższe, lepsze jest tylko to, co lepiej spełnia swoje dotychczasowe zadanie społeczne. A że dziś pieśń masowa ma takie zadania do spełnienia i często je spełnia — tego najlepiej dowodzą przyznawane rok rocznie nagrody Stalinowskie za „małe formy”. Ich rola wychowawcza, ich rola mobilizująca jest dziś szczególnie wielka. W pierwszym roku wojny mało jaki utwór spełniał tak silnie mobilizującą rolę jak np. „Święta wojna” A. Aleksandrowa, potem liryka frontowa Solowiewa-Siedoja, szczególnie wyraziście w swym narodowym stylu pieśni Zacharowa, Nowikowa (dwukrotnie odznaczone nagrodą Stalinowską, ostatnio za „Hymn Młodzieży Demokratycznej” napisany na rok 1947 roku). Później zastąpiły na wyróżnienie pieśni Blanter, Mokrousowa, Miłutina. Są one szczególnie blisko z codziennością, małymi i wielkimi sprawami w radzieckiej rzeczywistości. Są czymś w rodzaju „muzycznej publicystyki” i za doskonałe spełnienie tych właśnie „publicystycznych” funkcji pieśni masowe również otrzymują nagrody Stalinowskie.

Zasadą rozwoju form muzycznych w historii jest ich różnicowanie się. Jesteśmy dziś świadkami takiego różnicowania się, przerastania jednych form w inne, tworzenia się nowych gatunków muzycznych — zawsze w ścisłej zależności od potrzeb życia i jego wytycznych ideologicznych. Takim przykładem narodzin nowego gatunku w muzyce radzieckiej jest — obok pieśni masowej, typowego produktu zróżnicowania się genre'u liryki wokalne — przerastanie form ludowego „muzykowania” w formy artystyczne. Widzieliśmy to już na mugamach Amirowa w postaci ich symfoniczacji, widzimy to w odznaczonych w bieżącym roku „Dumce” Budaszki na orkiestrę ludowych instrumentów muzycznych, Budaszkin od lat pracuje nad repertuaru dla tego typu amatorskich zespołów. Zespoły te zwolna dźwigają się na coraz wyższy poziom. Istnieją już zawodowe, koncertujące, szeroko rozbudowane orkiestry tego typu, genetycznie wywodzące się wprost z rosyjskich ludowych zespołów. Oto jeszcze jedna droga, na której możemy dziś dojrzeć zarodki procesu o ogromnej doniosłości, procesu likwidowania klasowości w muzyce.

Od tysięcy lat, od pierwszych etapów rozszepiania się przedklasowego społeczeństwa widzimy także w kulturze muzycznej to zróżnicowanie: wyrosłe na różniacz zapotrzebowania, światopoglądów, kierunkowości rozwoju. Poprzez różne formacje społeczne zmieniali to klasowe rozszepienie swoje formy i środki, ale istniało. Do nas dotarło w formie jaskrawego rozdziału na muzykę „artystyczną”, ludową wiejską i folklor miejski, od niedawna dopiero wyodrębniony.

Bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne i tutaj kładzie fundamenty, toruje nowe drogi. Widzimy, że narastają już po 30 latach procesy, które kiedyś w przyszłości doprowadzą do wyżej wspomnianej likwidacji. Powstawanie nowych form, przerastanie form ludowych w artystyczne, symfoniczanie prastarych form wokalnych — oto różne drogi, na których zaznacza się ten właśnie proces. Ma on oczywiście jeszcze wiele etapów przed sobą. Niemniej dzieło Stalinowska polityka kulturalna zdołała go już w jego zarodkach uchwycić i wesprzeć. Stąd wyróżnianie utworów, którego właściwy sens trudny jest do uchwycenia bez dalekiej historycznej perspektywy i bez klasowego podejścia do zagadnień kultury i jej rozwoju.

Na koniec, obok tych dalekosyżnych kryteriów, działają przy przyznawaniu nagród Stalinowskich także bardziej aktualne, na krótszym metę obliczone: tak w czasie wojny służyły na nagrodę dla małych form doskonale marsze na orkiestrę detą Iwanowa — Radkiewicza; w okresie wyzwania krajów słowiańskich przez Armię Radziecką zdobył sobie laury smyczkowy „kwartet słowiański” Szabalina, już po wojnie — kwartet Filipinki, opiewający

w kameralnym gatunku dzieje partyzanckie.

Odmienne kryterium doboru — to stworzenie wartościowego radzieckiego repertuaru wirtuozowskiego. Stąd wyróżnianie koncertu na głos z orkiestrą Glicera, koncertu skrzypcowego Rakowa, a w swoim czasie Chaczaturiana, ostatnio zaś Kabalewskiego (koncert dla młodzieży), koncertu wiołaczowego Miaskowskiego, fortepianowego Feinberga, skrzypcowego Dwarienasa.

W kulturze radzieckiej szczególnie aktualny jest problem o p e r y. Wokół oper Szostakowicza rozpoczęła się w swoim czasie (1936) ostra partyjna krytyka naturalizmu i formalizmu w muzyce; wokół innej opery radzieckiej „Cichy Don” Dzierżyńskiego skupiały się nadzieje na renesans tej formy. W rozmowach Stalina i Molotowa z zespołem wykonawczym i kompozytorem „Ciego Donu” sformulowane zostały przez Stalina postulaty wobec radzieckiej opery. Cytuję według artykułu Dzierżyńskiego z 24.I.1936 w „Leningradzkiej Prawdzie”:

„Towarzysz Stalin powiedział, że nastąpił już czas na stworzenie naszej radzieckiej klasyckiej opery. Zauważył, że ta klasycka opera radziecka powinna być głęboko emocjonalna i porwająca. W niej powinna być szeroko wykorzystana śpiewność ludowej pieśni, powinna ona być w formie w najwyższym stopniu dostępna i zrozumiała. Będąc w swej „technologii” na poziomie ostatnich osiągnięć sztuki muzycznej, radziecka klasyka opera nie nie straci, jeśli będzie bliska masom, jasna i dostępna w swoim języku”.

Stalinowskie postulaty zawierają więc konkretnie pozytywny program — oparcia się o folklor; prostoty języka i dostępności, ale obok tego postulat wysokiej techniki kompozytorskiej.

Nie dziwnego, że mało tylko dzieł operowych tym postulatami czyniło zadose. Ostatnia, tak ostra krytyka muzyki radzieckiej, dokonana przez Żdanowa, za odskocznię wzięła znów formę operową: operę Muradełgo pt. „Wielka przyjaźń”. Nagrody Stalinowskie aprobowały formy operowe w dwóch wypadkach: po pierwsze w wypadku, gdy szło o typ opery zwanej w radzieckiej terminologii „narodowa”; były to opery przeważnie wschodnich kompozytorów, wykorzystujące rodzimy folklor wokalny i taneczny i rodzime legendy ludowe. (Karajew i Hadżijew: „Ojczyzna”, Żiganow: „Altin” itp.).

Rządziej wyróżniano opery rosyjskie, którym szczególnie stawiano wymagania sformułowane przez Stalina. Tym większą wagę należy przypisać odznaczeniu dwu takich oper: Mariana Kowala „Jemelian Pugaczow” i Eugeniusza Kappa „Ogień zemsty”. „Pugaczow” Kowala odznaczony został jeszcze w latach 1943/44. Opera ta powstała jako przeróbka oratorium pod tym samym tytułem. Jej wartość wyznaczają: akcent na masie, na ludzi, wyrażony w traktowaniu chóru jako głównego bohatera; melodyka na wskroś rosyjska, bliska intonacjom Musorgskiego, zdolność widzenia konfliktu społecznego w przeszłości i zdolność muzycznego wyrażenia go. „Ogień zemsty” Kappa — to pierwsza nagroda Stalinowska przyznana estońskiemu kompozytorowi.

Fakt, że tylko nieliczne opery otrzymały aprobatę w formie nagród Stalinowskich, świadczy, że zagadnienie tej formy w jej współczesnym, radzieckim aspekcie dotąd nie jest jeszcze rozwiązane. Natomiast uzyskanie tych nagród przez formy baletowe, jak „Gajane” Chaczaturiana czy „Kopciuszka” Prokofiewa świadczy, że rozwiązanie problematyki radzieckiego baletu jest łatwiejsze.

Ostatnim wreszcie kryterium selekcji przy przyznawaniu nagród Stalinowskich jest po prostu: dobra, uczciwa muzyka, na wysokim poziomie rzemiosła muzycznego i o szczerym wyrazie emocjonalnym. Otrzymywali je: Miaskowski (za XXI symfonię) i za IX kwartet smyczkowy), Popow (za symfonię pt. „Ojczyzna”), Czemberdzi (za kwartet smyczkowy), Dmitrij Kabalewski (za kwartet smyczkowy oraz w roku bieżącym za koncert skrzypcowy dla młodzieży), Latoszński (za głęboko narodowy „Kwintet ukraiński”), Glier (za IV kwartet), Rewucki (za całokształt działalności kompozytorskiej) itp.

Na pograniczu nagród muzycznych stoją też nagrody za muzykę do filmów (Pokrass i Chrennikow) oraz dwukrotnie przyznana Borysowi Ażafiewowi nagroda za prace „Muzykologiczne” (za monografię o Glicie oraz za całokształt działalności w czasie wojny).

Szczególne moralne znaczenie nagród Stalinowskich okazało się w całej pełni w r. 1948, tuż po przełomowych krytycznych wystąpieniach Żdanowa. Kiedy w czasie najgorętszych dyskusji na Plenum Związku Kompozytorów Radzieckich ogłoszono listę nagród za rok ubiegły — burza niemiłkących okłasków była wyrazem tego, że kompozytorzy zdają sobie sprawę z k o n s t r u k t y w n o g o znaczenia dokonywanej krytyki ich twórczości. Ze jest to krytyka twórcza, że bliżej w błędy i wypaczenia, partia zarazem już wskazuje na drogi wyjścia z impasu.

Z tych nagród, pobieżnie tutaj scharakteryzowanych, można wyciągnąć wszystkie drogi, jakimi podąża rozwój muzyki radzieckiej, wszystkie trudności, z jakimi walczy i jakie zwycięsko pokonuje. Można dojrzeć ogromne perspektywy, jakie się przed tą nową, socjalistyczną kulturą muzyczną otwierają. Bo Stalinowskie nagrody były w ciągu minionego 10-lecia czymś więcej niż tylko nagrodą i zachętą; były wytycznymi ukazującymi drogę na przyszłość, wytycznymi nakreślonymi ojcowską ręką Tęgo, którego imię noszą.

Zofia Lissa

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZO - OŚWIATOWA  
N A  
**70-LECIE**  
URODZIN **J. W. STALINA**  
»**STALIN**«  
ALBUM. Str. 120  
(100 fotografii i reprodukcji zestawionych chronologicznie, dających obraz życia i działalności Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu)  
»**WIERSZE O STALINIE**«  
PRZEKŁADY Z POETÓW RADZIECKICH  
Str. 80 + 2 nłb.

**Aleksandrow A.**  
PIEŚŃ O STALINIE. Pieśń na chór i fortepian. Tekst S. Aljmwow.

**Aleksandrow A.**  
KANTATA O STALINIE. Na chór i fortepian. Tekst M. Iniuszkina.

**Blanter M.**  
PIEŚŃ O STALINIE. Na chór lub głos i fortepian. Tekst A. Surkowa.

**Chaczaturian A.**  
POEMAT O STALINIE. Fragment poematu symfonicznego. Na chór, głos i fortepian. Tekst Aszug Mirza.

**Kowal M.**  
BALLADA O MARSZAŁKU STALINIE. Na głos i fortepian. Tekst L. Oszanin.

**Rewucki M.**  
PIEŚŃ O STALINIE. Na chór i fortepian. Tekst M. Rylski.

**Kozicki F.**  
O STALINIE, OJCU LUDU. Na chór lub głos i fortepian. Tekst G. Plotkin.

**Tullkow S.**  
DZIĘKUJEMY STALINOWI. Na chór, głos i fortepian. Tekst O. Fadlejew.

**Muradeli W.**  
NAS WOLA SWOJĄ STALIN WIÓDL. Na chór lub głos i fortepian. Tekst A. Surkow.

**Majboroda P.**  
ODA DO WIELKIEGO STALINA. Na głos i fortepian. Tekst O. Nowicki.

**Zacharow W.**  
DWA SOKOLY. Na chór i fortepian. Tekst ludowy. Oprac. M. Isakowski.

**Żdanow S.**  
PIEŚŃ O STALINOWSKIM PŁONIE. Na chór lub głos i fortepian. Tekst O. Juszczenko.

**Kabalewski D.**  
NIECH DZWIĘCZY PIEŚŃ. Międziedzowa pieśń o Stalinie. Na chór lub głos i fortepian. Tekst W. Lebedjew-Kumacz.

BOHDAN WEŚIERSKI

FILM ODTWARZA POSTAĆ WODZA

Kino w rękach władzy radzieckiej stanowi olbrzymią, nieocenioną siłę. Posiadając wyjątkowe możliwości duchowego oddziaływania na masę, kino pomaga klasie robotniczej i jej partii wychowywać lud pracujący w duchu socjalizmu, organizować masę do walki o socjalizm, podnosić ich kulturę i polityczną zdolność bojową. JÓZEF STALIN

Kinematografia radziecka ma w Stalinie wielkiego orędownika i inspiratora. Uznając film za najbardziej masową i najważniejszą sztukę w państwie socjalistycznym, Stalin jako kierownik tego państwa stworzył kinematografię radzieckiej nieograniczone możliwości rozwoju i niezmiernie darzy ją szczególną opieką i poparciem. Stalin osobiście interesuje się zawsze pracą i nowymi osiągnięciami twórców radzieckiego filmu. W pierwszym, trudnym dla rozwoju sztuki okresie potowalucyjnym film radziecki dzięki pomocy i opiece Stalina zdobył się na wielkie osiągnięcia artystyczne. Dzięki interwencji Stalina film w Związku Radzieckim stworzył niedługo po rewolucji obraz takiej miary, jak „Czapajew”. Po tym pierwszym wielkim sukcesie kinematografii radzieckiej na drodze do opanowania sztuki realizmu socjalistycznego na ekranie, Stalin pisał w specjalnym liście z okazji XV rocznicy istnienia kinematografii w ZSRR do twórców radzieckiej sztuki filmowej:

„Władza radziecka oczekuje od was nowych sukcesów — nowych filmów sławnych, podobnie jak „Czapajew”, wielkość naszych czynów historycznych w walce o władzę robotników i chłopów Związku Radzieckiego, mobilizujących do wypełniania nowych zadań i przypominających zarówno o zdobyciach, jak o trudnościach budownictwa socjalistycznego.

Władza radziecka oczekuje od was odważnego przeniknięcia waszych mistrzów w nowe dziedziny „najważniejszej” (Lenin) i najbardziej masowej ze sztuk”.

W liście tym Stalin dał wytyczne dalszego rozwoju i doskonalenia się filmu

„Człowiek z karabinem” w roku 1936. Aktor ten pierwszy stworzył na ekranie prawdziwą, wierną i głęboko odczuta postać wielkiego wodza rewolucji. W latach 1935—40 w wielu filmach radzieckich występuje postać Stalina, grają go różni aktorzy, na wyróżnienie zasługuje A. Kolbaż, który w obrazie „Jakub Swierdłow” odtworzył Stalina wyjątkowo trafnie i z talentem. Głównym i najlepszym odtwórcą tej roli pozostaje jednak w tym czasie dalej Michał Gelowani. W ciągu lat pracy nad ujęciem artystycznej pełni obrazu odzwierciedlonej postacie aktor ten odnosi największy sukces w wielkim historycznym filmie „Przysięga”. W obrazie tym Stalin w interpretacji Gelowanego to wielki następca Lenina, genialny cternik pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, strateg, polityk i uczonej, bliski ludowi i ukochany przez lud. Ta kreacja aktorska Gelowanego w „Przysiędze” pozostanie na długo przykładem skupionej i opanowanej gry, której rezultatem jest jedna z najlepszych dotychczas w kinematografii światowej odtworzonych wielkich postaci historycznych. Szczytowym osiągnięciem Gelowanego jest scena przysięgi Stalina na Placu Czerwonym, którą powtarzają usta tysięcy uczestników tej historycznej chwili. Ostatnio wystąpił Gelowani w filmie „Wielki przełom” w roli Stalina-stratega kierującego losami wielkiej wojny o ocalenie świata przed mroźną faszyzmem.

Drugim wielkim odtwórcą postaci Stalina na ekranie jest Aleksander Diki, Ten utalentowany artysta występował już w tej roli w trzech filmach: „Aleksander Matrosowie”, w „Trzecim szturmie” i w „Bitwie stalingradzkiej”. W tym ostatnim filmie dopiero, podobnie jak Gelowaniemu, udaje się Dikijowi stworzyć artystycznie pełny obraz postaci generalissimusa Stalina.

Aleksander Diki należy do najwybitniejszych aktorów filmowych w ZSRR i ma już za sobą wiele wybitnych kreacji. Rola Stalina w „Bitwie stalingradzkiej” to szczerze osiągnięcie tego aktora i trudno byłoby ocenić, kto lepiej odtworzył na ekranie tę postać — Gelowani w „Przysiędze”, czy Diki w „Bitwie stalingradzkiej”. Obie postaci zostały stworzone przez aktorów równie wysokiej klasy, po latach wytrwałej pracy

Wszystko to wymagało nie zewnętrzniego podobieństwa, nie naśladowania, lecz głębokiego wewnętrznego rozwiązania obrazu postaci w nieskończonym bogactwie jej treści i wyrażenia oddzielnych jej elementów. Oto one:

- głębokie, naukowo umotywowane przekonanie, niewzruszona wiara w zwycięskie idee komunizmu, w ich prawotę, w historyczną konieczność ich całkowitego zwycięstwa;
- nieugięta wola walki aż do zwycięstwa i triumfu idei sprawiedliwości i ogólnego szczęścia, tkwiących w pojęciu komunizmu;
- ogromny talent, kierowany wolą, powstrzymana namiotność, skupienie — nie chłód;
- bezwzględna logika, głębokie wnikanie w istotę zjawisk;
- precyzyjna analiza faktów, prowadząca do historycznego przewidywania;
- umiowanie ludzkości w ogóle, troska o człowieka w szczególności.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że każdy z wymienionych elementów rozkłada się na nieskończoną ilość niuansów i zawiera w sobie nieograniczone możliwości obrazowe, tworzące wyraz, stanie się zrozumiała cała złożoność i wszystkie trudności pracy aktorskiej”.

\* W siedemdziesiąt rocznicę urodzin Józefa Stalina wyświetla się w całej Polsce filmy produkcji radzieckiej związane z życiem i działalnością wielkiego wodza



M. Gelowani (Stalin) i Borys Szczukin (Lenin) przed rozpoczęciem zdjęć do filmu „Lenin w Październiku”.

STALIN O ZAGADNIENIU NARODOWYM

(Dokończenie ze str. 12)

sadzie dobrowolnej współpracy i wzajemnej pomocy. Są więc one z tendencji społecznej pokojowe, braterskie i internacjonalistyczne — podobnie jak internacjonalistyczna jest klasa robotnicza, która odgrywa w tych narodach rolę kierowniczą.

IV

Jaka jest dalsza ewolucja narodu? Marks mówi, że proletariaty konstytuują się w narod, jest jeszcze narodowy. Jakież znaczenie ma to znamienne „jeszcze”?

Słynna teza Lenina głosi, że „celem socjalizmu jest nie tylko zniesienie podziału ludzkości na drobne państwa i wszelkie odosobnienia narodów, nie tylko zbliżenie narodów — ale też ich zlanie...”.<sup>13)</sup> Ale jaką drogą? Oczywiście, proletariacką — drogą dobrowolności i równouprawnienia. Jaka więc jest marksistowska koncepcja rozwoju narodów?

We wzmiankowanym wyżej artykule, polemizując z Rennerem i Bauerem, Lenin pisał: „Podobnie, jak do zniesienia klas ludzkość może dojść tylko poprzez przejściowy okres dyktatury klasy uciśnionej, tak też do nieuniknionego zlania się na rodów ludzkość może dojść tylko poprzez przejściowy okres całkowitego wyzwolenia wszystkich narodów uciśnionych, tzn. ich wolności oderwania się”.<sup>14)</sup> Stalin sprzecywał tezę Lenina. Dowodził, że nie może być mowy o zlaniu się narodów w okresie zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju (lub nawet w kilku krajach). Wręcz przeciwnie, ten okres dopiero stwarza warunki, sprzyjające odrodzeniu i rozkwitowi narodów ciemiężonych dawniej przez imperializm carski, teraz zaś wyzwolonych z ucisku narodowego przez rewolucję radziecką”.<sup>15)</sup> Imperializm jednak nie tylko gwałbi narody, nie tylko hamował ich rozwój — ale był też podstawową przyczyną wzajemnej nieufności między narodami. Zwycięstwo socjalizmu w jednym lub nawet w kilku krajach nie usunęło więc odrazu nieufności narodowej a tym samym nie stwarza warunków dla zlania się narodów i powstania jednolitego społeczeństwa światowego.

Zniknięcie odrębnych narodów nie nastąpi także w pierwszym stadium ogólnoludowego zwycięstwa socjalizmu, gdyż wówczas dopiero wszystkie narody, uciskane dotąd przez imperializm — a stanowią one znaczną większość ludzkości — będą mogły osiągnąć pełnię rozwoju narodowego.

W tym stadium jednak stworzone zostaną materialne warunki do zlania się narodów, gdyż zniesiony zostanie imperializm, który stanowił zasadniczą groźbę gospodarczego, politycznego i kulturalnego ujarzmania narodów, a tym samym zniknie zasadnicza przyczyna nieufności między narodami.

Dopiero w drugiej fazie socjalizmu, gdy ukształtują się zasadnicze formy światowego gospodarki socjalistycznej, zaczęną się rozwijać początki międzynarodowego języka — zająca jednolitej, ogólnoludziej kultury.

Gdy socjalistyczne formy współzycia społecznego wejdą w krew i ciało ludzi, gdy praktyka przekona ludzi o przewadze wspólnego języka nad językami narodowymi — wówczas zaczęną zanikać różnice narodowe i poszczególne języki narodowe, ustępując miejsca ogólnoludziem językowi.

Ale ten proces zlania się narodów nie może się dokonać ani w drodze dekretów i przemocy ani w drodze jednostronnej asymilacji. „Dążyć do zlania się narodów drogą wydawania dekretów od góry, drogą przymusu — znaczyłoby popierać imperializm, zaprzęcać sprawę wyzwolenia narodów, pogrzebać sprawę organizacji współpracy i braterstwa narodów. Polityka taka byłaby równoznaczna z polityką asymilacji. Wiadomo więc oczywiście, że politykę asymilacji wyklucza się bezwzględnie z arsenatu marksizmu-leninizmu jako politykę

antyludową, kontrrewolucyjną, jako politykę zgnębienia”.<sup>17)</sup>

Do kultury ogólnoludziej i ogólnoludziejego społeczeństwa można więc dojść tylko drogą pełnego wyzwolenia narodów spod władzy imperializmu i pełnego rozkwitu kultur narodowych, które w okresie socjalizmu, tracąc swoją burżuazyjną treść, wypełniają się treścią socjalistyczną i rozwijają w narodowych formach.

V

Wynika z tego z całą oczywistością, że stanowisko marksizmu-leninizmu w kwestii narodowej jest nie tylko zasadniczo przeciwstawne burżuazyjnemu nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi, ale stanowi równocześnie najlepszy oręż przeciw tym kłamliwym, burżuazyjnym teoriom, którym pseudosocjalisci różnych autoramentów starają się zanieczyszyć ideologię proletariatu.

Czym jest bowiem nacjonalizm? „Odchylenie w stronę nacjonalizmu — pisze Stalin — to przystosowanie internacjonalistycznej polityki klasy robotniczej do nacjonalistycznej polityki burżuazji. Odchylenie w stronę nacjonalizmu odzwierciedla próby „własnej”, „narodowej” burżuazji, podważenia ustroju radzieckiego i restauracji kapitalizmu”.<sup>18)</sup> Jakiegokolwiek bądź maści będzie nacjonalizm — typu faszystowskiego — czy typu oportunistycznego socjaldemokratycznego — w każdej postaci tuszuje on i ukrywa pod maską pseudonarodowego a faktycznie burżuazyjnego frazesu zasadnicze przeciwieństwo kapitalizmu: między klasową i partyjną samodzielność proletariatu, o którą z taką wytrwałością i energią walczyli Marks, Engels, Lenin i Stalin. Łamię międzynarodowy sojusz klasy robotniczej, który stanowi — jak wykazuje historia rewolucyjnej walki proletariatu — najbardziej podstawowy i niezbędny warunek jej zwycięstwa. Zdrzący proletariatu, który chcieli godzić marksizm z nacjonalizmem, zawsze wpadali, wpadają i będą wpadać w bagno imperializmu. Tego uczy historia.

Barziej skomplikowana wydaje się, pozornie, przeciwność marksistowskiego internacjonalizmu i burżuazyjnego kosmopolityzmu. Ale tylko pozornie. Z p o z o r u tylko bowiem kosmopolityzm stanowi zaprzeczenie nacjonalizmu. W istocie rzeczy są to dwa oblicza ideowe klasowego interesu burżuazji. Już Marks pisał, że burżuazyjny pseudopatriotyzm „wyroził się w czyste przeciwieństwo, gdy jej (burżuazji — przyp. J. L.) działalność finansowa, handlowa i przemysłowa nabrała kosmopolitycznego charakteru”.<sup>19)</sup> Obydwa mają na sobie piętno wszystkich grzechów burżuazji i kapitalizmu. I obydwą wykazują, że burżuazja nie może, nie umie i nie chce zrealizować pokojowego i równoprawnego współzycia między narodami, że właściwa kapitalizmowi sprzeczność między zbliżeniem narodowym a kapitalistycznymi formami tego zbliżenia stanowi nierozwiązalną dla burżuazji pętlę. Nacjonalizm bowiem potęguje wrogość między narodami, szerzy nienawiść i nieufność narodową, z których burżuazja — i tylko burżuazja — wyciąga dla siebie materialne korzyści. Kosmopolityzm zaś stara się „rozwiązać” kwestię narodową niszcząc razem narody, dławiąc i tłumiac ich samodzielność i kulturę, i to w momencie — na tym polega jego szczególna obłuda i zbrodnictwo — gdy walka narodów ciemiężonych przeciw imperializmowi rozgorzała wielkim płomieniem. Frazes kosmopolityzmu służy burżuazji do ukrycia pod maską „ideal” zbrodnictwa polityki przemocy, ucisku, uciemiężenia narodów. A cóż daje w zamian? Pax americana. Ideologowie kosmopolityzmu — Bertrand Russel, James Burnham (profesorowie), Ely Culbertson (teoretyk bridge'a czyli prostu karciarz), wspólni z Blumentem, Bevinem, Saragatem, Churchilliem i im podobnymi politykami, na różne sposoby rozgłaszają i wychwalają „wiek amerykański”, ponurą perspekty-

wę panowania garstki monopolistów nad światem.

Hasła kosmopolityzmu zdobyły sobie tym większą popularność wśród burżuazji — zarówno krajów zależnych jak i niezależnych — że kierownictwo w walce o całkowite wyzwolenie narodów spod ucisku imperializmu przechodzi coraz wyraźniej w ręce proletariatu i komunistów, którzy okazali się jedyną partią zdolną do tego, by konsekwentnie i do końca prowadzić walkę o niezależność narodową (Francja, Włochy, Chiny, Indie, Vietnam, Indonezja).

Inny oczywiście charakter ma kosmopolityzm monopolistów amerykańskich — inny burżuazji krajów uzależnionych od Ameryki. Kosmopolityzm amerykański — to jawny i zdeklarowany szowinizm ster panujących w Stanach Zjednoczonych, które głoszą jednocześnie „anachronizm” niezależności narodowej i kult imperialistycznej „kultury” amerykańskiej chcą utworzyć amerykańskie imperium światowe. Inny w pewnej mierze charakter posiada kosmopolityzm Pandith Nehru, Bluma, Saragata, Spaaka czy Bevina, reprezentujących burżuazję tych krajów, które wyszły z ostatniej wojny kolosalnie osłabione, nie dysponują dostatecznymi środkami, by zdławić ruch robotniczy i rozgorczenie narodu, załagodzić narastające sprzeczności ustrojowe i gospodarcze — i w „pomocy” amerykańskiej widzą dla siebie ostatnią deskę ratunku.

Różnice w szczegółach nie zmieniają jednak klasowego, burżuazyjnego i imperialistycznego charakteru współczesnego kosmopolityzmu. Wyrosł on z ogólnego kryzysu kapitalizmu, z degeneracji imperialistycznej burżuazji — i stanowi broń w walce z rewolucyjnym ruchem proletariatu i narodów uciskanych.

Internacjonalizm jest zdecydowanie przeciwstawny i wrogi kosmopolityzmowi, nie ma i nie może mieć nic wspólnego z „idea”, która jest tylko kłamliwą, obłudną maską ukrywającą agresywne, zabójcze plany imperialistów. Internacjonalizm jest między narodowym, rewolucyjnym sojuszem, braterswym proletariatu w walce z imperializmem — w imię władzy proletariatu, socjalizmu, wolności społecznej i narodowej. Oznacza braterstwo w s z y s t k i c h uciskanych — przeciwko w s z y s t k i m ciemiężcom.

Pogłębianie i praktyczne realizowanie internacjonalizmu jest — i musi być — związane z bezwzględną walką z burżuazyjnym nacjonalizmem i kosmopolityzmem. Najbardziej proletariackim, najkonsekwentniejszą rewolucyjnym wyrazem internacjonalizmu jest przyjaźń i braterstwo ze Związkiem Radzieckim, pierwszym w świecie państwem socjalistycznym i kierowniczą siłą w walce z imperializmem. Jeszcze w 1927 r. Stalin podniósł, że „r e w o l u c j o n i s t a” jest ten, kto bez zastrzeżeń, bez względnie szczerze i uczciwie, bez tajnych narząd wojennych jest zdecydowany ochraniać, bronić ZSRR, gdyż ZSRR jest pierwszym w świecie proletariackim, rewolucyjnym państwem, budującym socjalizm. I n t e r n a c j o n a l i z m jest ten, kto bez zastrzeżeń, bez wahań, bezwarunkowo jest zdecydowany bronić ZSRR, dlatego, że ZSRR stanowi bazę światowego ruchu rewolucyjnego, nie można zaś bronić, posuwać naprzód tego ruchu rewolucyjnego, nie broniąc ZSRR. Jeśli bowiem pragnie ktoś bronić światowego ruchu rewolucyjnego, wbrew i przeciwko ZSRR, ten idzie przeciwko rewolucji, ten nieuchronnie stacza się do obozu wrogów rewolucji”.<sup>20)</sup>

Historia zdradźców klasy robotniczej i socjalizmu od różnych Mac Donaldów, de Manów — do Bevinów, Blumów i Schumacherów, od oportunisty Kautsky'ego — do jawnego faszysty Tito, historia całego ruchu robotniczego — potwierdziła z całą oczywistością słuszność słów Stalina.

Stosunek do Związku Radzieckiego stanowi najbardziej praktyczny i najbardziej namacalny sprawdzian rewolucyjności, internacjonalizmu, proletariackiej uczciwości klasowej i patriotyzmu.

Jakub Litwin



Scena rozmowy Stalina z gen. Wasilewskim w filmie „Bitwa stalingradzka”, w roli Stalina — Al. Diki,.

oraz nakreślił jego program na przyszłość.

Centralne Archiwum Filmów Dokumentalnych w Moskwie zrealizowało pełnometrážowy film dokumentarny z komentarzem we wszystkich niemal językach narodów Związku Radzieckiego. Film ten to zbiór historycznych zdjęć z okresu rewolucji i z czasów tuż przed jej wybuchem. Widzimy tam również pierwsze zdjęcia Józefa Stalina. Na taśmie filmowej zostało utrwalone m. in. historyczne posiedzenie w Instytucie Smolnym. Ta sama scena VI Zjazdu partii bolszewickiej w Instytucie Smolnym została później odtworzona w filmie „Wielka Luna” reż. M. Czizarelego. Rolę Stalina odtwarza w nim wybitny aktor Michał Gelowani. Sceny Zjazdu, a szczególnie plomienne przemówienie Stalina piętnujące zdradźców i wrogów rewolucji — to najlepsze partie tego filmu.

Michał Gelowani kreował postać Stalina w kilku filmach. Po raz pierwszy wystąpił w tej trudnej roli w filmie



M. Gelowani,

i przygotowań. Obaj artyści z równym pletyzmem, talentem i wielką kulturą aktorską zagrali swoje role, poświęcając im cały bogaty zasób wieletniech doświadczeń. Obydwie kreacje cechują te same zalety: oszczędność wyrazu, skupienie i głębokie odczucie, głębokie przeżycie roli. Józef Stalin w interpretacji filmowej Diki'ja to wielki wódz a jednocześnie postać głęboko ludzka. Diki'j opanował każdy ruch na ekranie. Sama już gra ręk Stalina jest prawdziwym arcydziełem sztuki artystycznego. A oto co mówi sam artysta o swych przygotowaniach do tej roli: „Propozycja wzięcia udziału w filmie „Bitwa stalingradzka” przejęła mnie wzruszeniem. Nie ukrywam, że trochę mnie przerażała wyjątkowa waga i odpowiedzialność tej pracy. By wziąć się do niej, musiałem zebrać całą odwagę twórczą. Oceniając swe siły i skromne możliwości, z pełną świadomością wielkości zadania, przystąpiłem do pracy. Całe moje poprzednie doświadczenie i dorobek traktowałem tylko jako okres przygotowawczy i próbę sił. Nie sprzeniewierzając się zasadom rosyjskiej realistycznej szkoły teatralnej, szkoły Mchata, w której duchu się wychowałem, zacząłem bardziej szczegółowo niż kiedykolwiek zaznajamiać się z emocjonalnym i tekstowym materiałem scenariusza, celem uwzględnienia wszystkich możliwości danych mi przez autora. Olbrzymie bogactwo słowne scenariusza należało rozdzielić na poszczególne elementy odtwarzanego obrazu. Trzeba było naszkicować i rozwiązać poszczególne części ogólnego zadania, określić składniki olbrzymiej „sumy” obrazu postaci. Niebezpieczeństwo grania ogólnie, w jednej barwie, grania od razu sumy zamiast składników — występowało nadzwyczaj ostro. Konieczne było surowe i głębokie przeanalizowanie całego materiału. U podstaw tego rodzaju analizy leżała także moja znajomość postaci (oczywiście zawsze niedostateczna) i mój osobisty do niej stosunek, stosunek do niej ludzi, kraju, całego społeczeństwa.

13) Lenin, Dzieła, ros. wyd. IV, str. 135.  
14) Lenin, tamże, str. 135—136.  
15) Stalin, Kwestia narodowa a leninizm, jak wyżej, str. 12.

17) Stalin, tamże, str. 14.  
18) Stalin, Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, str. 331.  
19) Cyt. wg. Woprosy filosofii, Nr 3, 1948, str. 180.

20) Stalin, Dzieła, ros. t. X, str. 51.

Z WIARY W LUD — LINIA GENERALNA

(Dokończenie ze str. 14)

Mamy w samej Rosji Europejskiej — dziesiątki trylionów pudów suchego torfu. Rosja wyzwołała się na zawsze z jarzma wyzyskiwaczy, naszym zadaniem jest — oświetlić ją nie gasnącą luną elektrycznego ogniska. Dawne przekleństwo pracy winno stać się szczęściem pracy.

Podnosząc kij wykazywał przyszłe ścieżki energetyczne i opisywał na mapie kota, w których rodzic się będzie nowa nadszła cywilizacja. Krąki, jak gwiazdy, jasno zapalały się w mroku ogromnej ściany. Żeby tak oświetlać na krótkie chwile i rano, trzeba było skoncetrować całą energię moskiewskiej elektrowni, nawet w Kriemlu w gabinetach komisarzy ludowych wykrecone były wszystkie żaróweczki, prócz jednej — szesnastowoltowej.

Ludzie na widowni, którzy mieli w kieszeniach wojskowych płaszczy i przestrzelenych bekiesz po garści owsa, z zapartym tchem słuchali o oszalałych lecz możliwych do urzeczywistnienia perspektywach rewolucji wędzającej na drogę twórczości.

Była w tym niezachwiana pewność potęgi rewolucji, pewność, że dzieło zostanie doprowadzone do końca, do socjalizmu. Była wiara w lud.

Bo oto w latach, gdy Nowa Polityka Ekonomiczna pozwoliła na zacieranie tchu, na przegrupowanie sił, kiedy zdawało się, że „wszystko wchodzi w normę”, kiedy odbudowano spalone wsi, podkarmiono głodujące miasta, kiedy zaczął ożywać się handel, kiedy już w ilości prawie wystarczającej zaczęto wyrabiać perkale, wiadra i szkło, kiedy tu i ówdzie w chatkach zawisły lampki elektryczne, kiedy można było już narezęcie „zacząć żyć” — „wybuch” kolektywizacji wsi.

Tylko absolutna, oparta na praktyce trzech — przez bolszewików kierowanych — rewolucji, pewność trwałości związku między klasą robotniczą, a chłopstwem; tylko podkopywane długoletnią, a na ukąd tego chłopstwa posunięcia i poszukiwania; nacjonalizacja ziemi, ograniczenie i wyperanie kulaka przy pomocy i poparcu wsi, tylko wielka wiara w chłopca, jako współtwórcę socjalizmu pozwoliła partii na podjęcie tej nowej rewolucji. Rewolucji, w której naród miał przeciw sobie najbardziej leżącego, najbardziej zawziętego, podstępniego i niebezpiecznego spośród swych wrogów.

Te drogi rozwoju Stalin wytoczył w cytowanej już pracy z roku 1926:

„Jest to droga masowego zrzeszenia się milionów gospodarstw chłopskich w spółdzielniach wszelkiego rodzaju, droga zjednoczenia rozdrobnionych gospodarstw chłopskich wokół przemysłu socjalistycznego, droga krzewienia zasad kolektywizmu wśród chłopstwa, najpierw w zakresie z b y t u produktów rolnictwa i z a o p a t r y w a n i a gospodarstw chłopskich w wyroby miejskie, później zaś w zakresie p r o d u k c j i rolniczej.

I im dalej, tym bardziej droga ta staje się nieunikniona w warunkach dyktatury proletariatu, bo spółdzielczość w zakresie zbytu, spółdzielczość w zakresie zaopatrywania, wreszcie spółdzielczość w zakresie kredytu i produkcji (stowarzyszenia rolnicze) jest jedyną drogą podniesienia dobrobytu wsi, jedynym środkiem oceniania szkodliwych mas chłopstwa od niedzi i ruin”.  
Ale ten „środek oceniania” można było zastosować tylko pod tym warunkiem, że

socjalistyczny przemysł, że robotnik rozporządzał wystarczającym potencjałem technicznym, aby przyjąć chłopca z pomocą w gigantycznym dziele przebudowy ustroju rolnego, aby umożliwić wielomilionowej masie ludu wiejskiego pójście „przez spółdzielczość do budownictwa socjalistycznego, po drodze stopniowego wstąpienia w rolnictwo zasad kolektywizmu”.

To była życiowa próba rewolucyjnej sprawności i skuteczności sojuszu robotniczo-chłopskiego, wielki egzamin zdawany przez klasę robotniczą jako awangardę narodu, któremu wypadło stać się awangardą ludzkości. W kwietniu r. 1929 Stalin mówił:

„... należą do wspaniałych dzieł naszej przemysł jako podstawowe źródło zalegające wytwórczość rolną w zakresie jej przebudowy, należy rozwijać metalurgię, chemię, przemysł budowy maszyn, należy budować fabryki traktorów, fabryki maszyn rolniczych itd. Nie ma potrzeby dowodzić, że nie można rozwijać stacji maszynowo-tractorowych nie włączając podstawowych mas chłopstwa na drogę kolektywnych form gospodarki za pomocą masowego kontraktowania, nie zaprzeczając rolnictwa w znaczącość traktorów, maszyn rolniczych itd. Nie podobna jednak wyposażać wsi w maszyny i traktry nie rozwijając we wzmocnionym tempie naszego przemysłu jaki klucz do rekonstrukcji rolnictwa na podstawie kolektywizmu”.

Radziecka klasa robotnicza zdała egzamin, przed jakim postawiła ją historia. Ostatnia klasa kapitalistyczna w ZSRR — burżuazja wiejska — przestała istnieć. Tym samym zaś znikł ostatni antagonizm klasowy, który przedtem istniał jeszcze w kraju Rad. Z chwilą przeprowadzenia powszechnej kolektywizacji, z chwilą przejścia wielomilionowych mas chłopskich do socjalistycznych form gospodarowania — narodził się w ZSRR nowy, nieznany dotąd w dziejach układ stosunków międzyludzkich, ukształtował się nowy, socjalistyczny narod, którego jedność moralno-polityczną znalazła wyraz w nowym, socjalistycznym p a t r i o t y z m i e .

Obie wielkie epopeje narodu radzieckiego industrializacja i kolektywizacja, były rewolucjami „przeprowadzonymi z góry przy aktywnym poparciu z dołu”. Obie nie doszłyby do skutku, gdyby wśród robotników i pracujących chłopów nie było potrzeby stworzenia nowej techniki służącej nowym stosunkom międzyludzkim i zerwania na zawsze z ujarzmieniem chłopca przez zawzięty, ponury, ciemny wiejski kapitalizm. Ani industrializacja ani kolektywizacja nie mogłyby być zainicjowane, gdyby nie były poprzedzone przez bohaterstwo mas, samoradnie restaurujących stare fabryki, w walce ze spekulantami i sabotażystami organizującymi komuny i spółdzielnie wsi.

Przebieg Stalinowskiej Industrializacji i Stalinowskiej kolektywizacji jest ogromną lekcją „poglądową” bolszewickiego stosunku do mas, bolszewickiego uczenia się u mas, bolszewickiego kierowania masami, bolszewickiej wiary w masę — bolszewickiego patriotyzmu.

Zofia Dąbkowska

ANNA KAMIEŃSKA

Sztuka i pieśń radziecka na scenach wiejskich

Jeszcze raz po Festiwalu Sztuki Ludowej, jaki odbył się latem, Warszawa ujrzała na scenie reprezentacyjnego swego teatru — wieś w pokazie eliminacyjnym zespołów Związku Samopomocy Chłopskiej. Pokaz posunął zarazem o krok naprzód nasze doświadczenie związane z problemem kultury ludowej. Obok form tradycyjnego wiejskiego stroju i tańca, obok wielkich możliwości wydobycia świeżych talentów tanecznych i muzycznych, pokaz odstąpił jeszcze przelamywanie się tradycyjnych treści kultury ludowej, zdolność twórczości kulturalnej wsi do żywiołowej reagowania na zjawiska współczesności, a więc zdolność ideowej przemiany treści tradycyjnej kultury ludowej. W ramach miesiąca pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Związek Samopomocy Chłopskiej ogłosił dla wiejskich zespołów świetlicowych konkurs na sztukę, inscenizację i pieśń radziecką. Do konkursu zgłosiło się 1215 zespołów ochotniczych, w tym: teatralnych 816, chóralnych 310, muzycznych 42, kukielkowych 3. Przez eliminacje wojewódzkie przeszło 40 zespołów, które znalazły się w eliminacji krajowej — w liczbie ogólnej 860 uczestników. Udział w konkursie brało 14 województw.

Geografia konkursu byłaby problemem nieziemnie interesującym. O ile można wnosić z danych pokazu eliminacyjnego — prowadzącego losiwość miejsce w konkursie zajmują Małopolska oraz Ziemia Odzyskana — załudnione reparałtami zza Buga. Być może, że gra tu rolę z jednej strony silniejszą tu odzuwana bliskość kultury narodów radzieckich: rosyjskiego, białoruskie-



Scena ze sztuki Germana „Spacer więzienny” w inscenizacji zespołu teatralnego gminy Dretyni (pow. Miastko, woj. szczeciński)

rojskich, korespondentów gazet, politycznych, wreszcie działaczy kultury i sztuki.

Konkurs Samopomocy Chłopskiej przyczynił się do znacznego ożywienia ruchu

ca przedstawiających rzeczywistość wsi w kręgu zależności pańszczyźnianych.

Brak współczesnej, aktualnej, ideologicznie słusznej i wyrażającej rzeczywistość wiejską na nowym etapie, polskiej sztuki teatralnej, nadającej się do grania przez zespoły świetlicowe — stwarzał w tej dziedzinie mimo wszelkie wysiłki TUL-u i związków zawodowych sytuację bezradności i uciekania się do półśrodków: montażu spiewno-recytacyjnych, inscenizacji i t.p.

Sztuki Czeskowi na scenach wiejskich, realistyczne, rewolucyjne w treści radzieckie sztuki Germana, Ulańskiego (które oglądaliśmy właśnie na pokazie w Teatrze Polskim, Gorbatowa, Fajdewia, inscenizacja poematów Majakowskiego — świadczą, że przelom ideologiczny w świetlicy wiejskiej już się zaczął. Znając się oddziaływanie teatru ludowego w środowisku wsi i okolicznych miast można bez przesady stwierdzić, że wiejskie zespoły teatralne biorące udział w konkursie Samopomocy Chłopskiej wykonują dobrą pracę agitacyjną na rzecz stających przed wsią coraz wyraźniej zadań przebudowy ustroju rolnego, a co za tym idzie — całego kulturalnego życia wsi. Formy teatralne wśród wszystkich form artystycznych świetlicy odgrywają największą rolę w kształtowaniu świadomości klasowej i mają na spełnienie tego zadania środki najsilniejsze — wruszanie i przekonywanie przez losy żywych, działających ludzi, postaci literacko-teatralnych.

Na pokazie widzieliśmy dwa zespoły teatralne: jeden z woj. szczecińskiego — po kazal „Spacer więzienny” Germana, sztukę z życia Feliksa Dzierżyńskiego; kierownikiem zespołu jest pracownik leśny — Franciszek Antosz. Drugi zespół — z woj. wrocławskiego przedstawił sztukę „Na przystanku” Ulańskiego. Kierownikiem tego zespołu jest kolejarz. Oba fragmenty zagrane były z prostotą, bez afektacji i efekciarstwa scenicznego, jakie niekiedy obserwuujemy w pokazach zespołów amatorskich. Szczególnie sztuka Germana o Dzierżyńskim wykonana została z prawdą przekonującą, posiadającą patos prostych, zasadniczych spraw życia. Przekład polski drugiej sztuki razili wieloma ruszyczmi. Pewna rozwińskość akcji scenicznego, charakterystyczna dla młodych zespołów teatralnych, dla wiada wiejskiego zapewne nie jest przeszkodą, wprost przeciwnie — pomocą w śledzeniu sztuki, mimo że zniechęca trochę bardziej wyrobionego widza teatrów zawodowych i zwłaszcza kina.

Z innych rodzajów pracy świetlicowej wieczór w Teatrze Polskim ukazał imponujące chóry prowadzone przez zespoły muzycznych i nauczycieli wiejskich. Właściwie za imponował kulturowym chórem z pow. bocheńskiego w woj. krakowskim, który zajął w eliminacji i miejsce w swojej kategorii. Chór ten w interpretacji pieśni radzieckich zachował pewien właściwy polskiej pieśni ludowej zaśpiew, co wzmocniło jeszcze rozłożenie chóru nie tylko według głosów, ale według tradycji ludowej, np. weselnego podziału: mężczyźni, dziewczęta. Desygnatorem był również zespół chóralny z woj. wrocławskiego, który odśpiewał wiązankę pieśni ukraińskich w ukraińskim języku. Przyjemny — chór lubelski z Krzeszowa w pięknych regionalnych strojach lubelskich.

Niewątpliwie paralele ludowości w ogóle podkreślone przez wiejskich wykonawców folkloru radzieckiego wydały się widzom pokazowi dobrą i bardzo słuszną platformą zbliżenia kulturalnego narodów polskiego i radzieckiego. To też szczególnie odnotowano zespół góralski z pow. myślenickiego, który pokazał w montażu słowno-muzycznym taniec rosyjski, odtańczył na koniec z autentyczną góralską zadziernością „zbojnickiego” jako podziwianie dla młodzieży radzieckiej. Kierownikiem tego zespołu jest student Uniw. Jagiell. syn chłopski, sam doskonale wywijający ciupagę.

Problem kierownictwa wiejskich zespołów artystycznych jest właśnie bardzo znamienny i interesujący. Przdodują tu nuczyciele wiejscy, potwierdzając raz jeszcze wielkie znaczenie nauczyciela na wsi nie tylko w szkole, ale także jako wciąż jeszcze najbardziej bezinteresownego i czynnego na wsi działacza kulturalno-oświatowego. Fachowych, zawodowych działaczy oświatowo-kulturalnych w wsiach nie mamy. Funkcje ich spełniają naśladowcy, nauczyciele, studenci utrzymujący kontakt z rodzinną wsią, wyjątkowo samouczki i amatorzy, jak np. kierownik mekka zespołu chóralnego z Siennicy Różanej aktorzy Jan Duda, bedacy typowym „samorodnym” talentem muzycznym.

Problem talentów wiejskich, ten cwał aktualny problem Janów Murwicków, jeszcze raz uświadomił się do praktycznego rozwiązania na konkursie festiwalu Samopomocy Chłopskiej.

Anna Kamińska



Tanecznicy w wykonaniu zespołu gminy Dąbrowa (pow. Bartoszyce, woj. olsztyński)

go, ukraińskiego, a z drugiej — głębsze w b. Galicji podłożę roboty oświatowo-kulturalnej na wsi, prowadzone od końca XIX w. przeważnie przez nauczycieli pochodzących z ludu, samouków i amato-

kulturalnego na wsi. Wystarczy wspomnieć, że niektóre zespoły, i to nawet te, które osiągnęły w eliminacji krajowej miejsce przodujące, zawierały się właśnie w związku z konkursem na pieśń i sztukę radziecką, że po ogłoszeniu wyników konkursu zapewne nie rozwiążą się, lecz będą nadal pracować oddziałyując kulturalnie na środowisko.

Z drugiej strony konkurs wniósł pewien zasadniczy przelom repertuarowy w działalności zespołów świetlicowych wiejskich. Walka o nowy repertuar teatru ludowego i form świetlicowych od dawna prowadzona i teoretycznie (np. dyskusja w piśmie literackim na temat Uniwersytetów Ludowych) i praktycznie (prace TUL-u) napotykała na silne przeszkody w postaci zastartych upodobań i przyzwyczajeń działaczy oświatowych wiejskich lub po prostu braku dobrego repertuaru: sztuk, inscenizacji, pieśni — dla teatru ludowego i świetlicy wiejskiej. Poza tym zbyt ciążę na życiu kulturalnym młodzieży wiejskiej koncepcje „wiel” kultury, w których krzepły formy kultury, przede wszystkim zaś obrzędowości z „nolem agrarystycznym” kultury natury i religijną.

Tak więc złożyło się wiele przyczyn na to, że wstępnie pod względem politycznym orientowane koncepcje ludomaniaczej poczynające od połowy XIX wieku zabarwiły i kulturę ludową elementami wstępnymi: pojęciem wiecznej, poza czasem historycznym kultury, rzekomej odrębnej psychicznie chłopskości, wreszcie elementami solidaryzmu społecznego mającego przesłonięć przejawy walki klasowej na wsi. To też ludomaniacka obrona rezerwatu kulturalnego wsi odcięła się także na pojęciu kultury ludowej przekazanym do adoradoi rzekomo starszemu, zgłębionemu kulturalnie mieszczaństwu oraz na kierunku i interpretacji naszych badań etnograficznych. Zapisywały one formy kultury wsi pańszczyźnianej, w nich doszukując się prastawiańskich elementów pogańskich, mało natomiast interesowały się kulturą wsi żywą, zmieniającą w swoim wyrazie i treści, zależną od ustroju społeczno-politycznego, kulturą wewnętrzną pod względem klasowym zróżnicowaną i przejawiającą wyraźne odruchy świadomości klasowej, walki i buntu.

Na barwna, strojna ludowość, która stała się już niekiedy w kulturze mieszczańskie! młym rekwizytem, niemalże kabaretowym, czysto formalistycznym, pezbawionym sily i cech twórczych, obumierająca w muzeach etnograficznych — nabiera w nowym kontekście ideologicznym nowych barw, nowych możliwości. Nowe treści ideowe, które w tym konkretnym wypadku wniósł radziecki repertuar teatralny, muzyczny i taneczny w życie świetlicy wiejskich, zapewne znacznie przyspieszyły przemianę, jakiej ulec musiała wiejska świetlica, z trudem niekiedy wygrzebująca się z wićowych treści, z banalnego lub wręcz reakcyjnego repertuaru. Ma to szczególne znaczenie w zakresie pracy zespołów teatralnych. Do niedawna jeszcze pokutowały na scenach wiejskich sztuki z repertuaru strażackiego, jakis przyszłowitowy „Zyd w beczce”, jakis historyczny z panna z dworu, dziedziczka i lokajem; dobrze jeszcze, jeżeli były to sztuki w rodzaju patriotycznych komedii Anczy-

Daladier i Bonnet sprzedali nieprzyjacielowi Czechosłowacji, sojuszniczej Francji. Unieścili traktat wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim. Właściwie już w Monachium Francja przegrała wojnę... Rząd Daladier-Bonnet prowadził po Monachium nadal i to w sposób coraz bardziej zdecydowany politykę antyrobotniczą... W ten sposób, w chwili rozporządzenia działają wojennych, Francja była rozdarta i zdemoralizowana przez zdradę, której była świadkiem. Nie miała zaufania do ludzi, którzy nią kierowali”.

Polaki przekład książki Simone’a, będącej pożytecznym przyczynkiem publicystycznym do poznania dróg polityki francuskiej w okresie dla Europy przemysłowej, odznacza się językową starannością i należyta znajomością realiów przedmiotu. Miałbym jedynie zastrzeżenia co do nazwy partii „radikalnych socjalistów” (radicaux-socialistes), używanej przez stałe w publikacjach polskich. Partia Daladiera, Queuille’a i t.p. nie ma nic wspólnego — wręcz swój nazwie — ani z radykalizmem, ani z socjalizmem. Słuszniejszym byłoby tłumaczyć jej nazwę słowami: „radycali socjalni”, co już bardziej odpowiadałoby nie tyle zresztą bardziej tendencjom partii, ile jej dawnym, początkowym tradycjom. **bd.**

NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

André Simone. Ludzie którzy zdradzili Francję. Przetłumaczył Ryszard Matuszewski. Okładkę projektował Jan Lenica — Warszawa „Książka i Wiedza”, 1949 str. 256 i 4 nb.

Książkę Simone’a można by nazwać dziennikarską wersją historii Francji w okresie siedmioletnia (1933—1940) — od chwili triumfu hitlerizmu w Niemczech do kapitulacji Pétaina w czerwcu r. 1940. Wersja ta, choć nie może sobie rościć pretensji do naukowej ścisłości i głębokiej analizy wydarzeń, jest przecież trafna i prawdziwa, w poglądach i wnioskach dobrze uzasadniona, a prztem ma zalety żywości i barwności dobrego stylu dziennikarskiego.

Relacja Simone’a jest bowiem nie tylko rzeczowym i krytycznym rejestrem wypadków i faktów, lecz zawiera również bardzo wyraziste sylwetki polityków, ministrów i generałów francuskich, tych przede wszystkim, którzy zdradzili Francję i w godzinie próby stali się jej grabieżcami. Powieździabym, że książka Simone’a może służyć jako cenny komentarz i uzupełnienie dwóch powieści Erenburga — „Upadek Paryża” i „Burza”, które treści artykułów Simone’a podają czytelnikowi w innej — beletrystycznej — formie.

Wspomniałem już o żywości i barwności stylu Simone’a; źródłem tych zalet

jest przepięknie narracji urywkami autentycznych dialogów, fragmentami dokumentów dyplomatycznych i publikacji prasowych, a wreszcie — nawet sporym zasobem dykteryjek i bon-motów politycznych.

Oczywiście, to co pisze Simone nie jest już dziś — w ogólnych zarysach — rewolucją dla czytelnika francuskiego, ani zagranicznego. Znajdziemy jednak w omawianej tu książce dużo ciekawych i charakterystycznych szczegółów dodatkowych, dużo tych przyszłowitowych „kropki nad i” — które dany fakt czy zespół faktów tłumaczy najbardziej poglądowo i wyraziście. Simone jest publicystą komunistycznym — i z tego więc względu jego książka zasługuje na uwagę, jako wyraz opinii człowieka, spoglądającego na haniebne dzieło zdrajców Francji z pozycji postępu i wolności, z pozycji walki klasowej — motoru przebiegów dziejowych.

Rekapitulując wywody na temat źródła kleski Francji w r. 1940 Simone tak oto formuluje swój — niewątpliwie słuszny — pogląd na te sprawy: „Francja rozpoczęła wojnę z Niemcami, nie mając prawie żadnych widoków powodzenia. Laval storpedował zbiórowie bezpieczeństwo. Polityka nieinterwencji Bluma wywołała rozłam wśród społeczeństwa francuskiego.

WYDAWNICTWO MON „PRASA WOJSKOWA”

- STALIN — Krótka biografia — Wydanie albumowe z ilustracjami.
- J. STALIN — O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego — Wydanie albumowe, str. 216, zł 1.200.
- J. STALIN — O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego, str. 212, zł 300.
- J. STALIN — O trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej, str. 16, zł 25.

O STALINOWSKIEJ STRATEGII

Wybrane operacje Armii Radzieckiej, 500 str. 100 map i szkiców.

J. S. BAZ — Twórca metoda stalinowskiej nauki wojennej.

E. WOROBOW — Stalin jako organizator zwycięstw w wojnie domowej.

K. WOROZYŁOW — Stalin a Czerwona Armia.

LITERATURA PIEKNA

Przekłady W. Broniewskiego

A. TOLSTOJ — Chleb — Powieść — Wydanie ozdobne.

A. TOLSTOJ — Chleb — Powieść — Wydanie masowe.

- A. TOLSTOJ — Obrona Carycyzna — fragmenty z powieści „Chleb” str. 106, zł 100.
- M. WIRTA — Stalingradzka bitwa — Opowieść filmowa.
- O STALINIE — Pieśni — Wiersze — Inszenizacje — Wspomnienia, str. 176, zł 150.
- PIESNI RADZIECKIE O STALINIE — Nuty z tekstami w przekładzie polskim, str. 80, zł 200.

- PORTRETY I REPRODUKCJE
- D.NALBANDJAN — Generalissimus Stalin w bibliotece. Form. 61 x 43, offset 6 kolorów.
  - F. P. RESZETNIKOW — Generalissimus Stalin przy mapie. Rotograwiura 6 kolorów. Form. 61 x 43, 43 x 30, 20 x 15 i 10 x 15.
  - KARPOW — Generalissimus J. Stalin, offset 5 kolorów. Form. 20 x 15 i 15 x 10.
  - Portret Generalissimusa J. Stalina na tle portretu Lenina. Rotograwiura czterokolorowa, format 61 x 86.
  - Portret — Generalissimus J. Stalin odbiera defiladę. Form. 70 x 100, 8 kolorów.
  - KARPOW — Generalissimus J. Stalin. Form. 50 x 40, 30 x 25, rotograwiura i 25 x 20 — dwubarwna rotograwiura.

## WAWRZYNIC ŻULAWSKI

## Z SAL KONCERTOWYCH

SPISAK, BEETHOVEN, BRAHMS  
i koncert muzyki czeskosłowackiej

Na program XV koncertu symfonicznego Państwowej Filharmonii dn. 2 b.m. zostały następujące utwory: Sulta na orkiestrę smyczkową Michala Spisaka, koncert na fortepian i orkiestrę d-moll (op. 15) Jana Brahmsa, oraz piąta symfonia Ludwika van Beethovena. Partię fortepianową koncertu Brahmsa wykonał Władysław Szpilman, dyrygował Jan Krens.

Program powyższy w tym samym wykonaniu został powtórzony na niedzielny poranek symfonicznym dn. 4 b.m.

Te trzy dzieła pozornie reprezentują dwa światy: klasyki Beethovena i jego spadkobierca Brahmsa — z drugiej strony współczesny kompozytor operujący nawskroś nowym językiem muzycznym — Spisak. Rozbieżność ta jest tylko zewnętrzną: sulta Spisaka wyrasta w istocie z ducha klasycyzmu, tyle że romańskiego — włoskiego i francuskiego — zespolonego jednocześnie z prawdziwie słowiańską refleksyjnością i głęboką, choć powściągliwą uczuciowością. Spisak jest bowiem kompozytorem polskim podobnie jak Antoni Szalowski, mieszkałym stale w Paryżu, i utrzymującym żywy kontakt z krajem. Z tego zapewne wynika, że muzyka jego, będąc zawsze polską, odznacza się francuskim zamilowaniem do czystości rzemiosła i jasności konstrukcji — że dążenie do alnego wyrazu uczuciowego ujęte jest w żelazną dyscyplinę.

Może dlatego główny temat pierwszej części suity — gwałtowny w zarysie, prawie dramatyczny, przeprowadza kompozytor w pozornie beznamiętną strukturę polifoniczną. Może i stąd bierze się nastroj starowłoskiego Arioso, przebiegający przez całą nowoczesną fakturę obu części środkowych, a także żywose, lekkość i optymizm finału.

Jeżeli istnieją dzieła sztuki, będące ponad wszelką dyskusję, to należy do nich bezsprzecznie piąta symfonia (c-moll, op. 67) Beethovena. Wyświętany termin „epokowe dzieło” wyjątkowo trafnie pasuje do tej symfonii, która na przestrzeni z górą 140 lat jednakowo zachwyca słuchaczy i zdumiewa fachowców. Trudno się bowiem nie zdumiewać niepojętym faktem, że pierwsza część oparta na stale powtarzającym się przez blisko 500 taktów prostym, czteronutowym motywie stanowi wzór zwięzłości, podczas gdy można by mnożyć przykłady z literatury muzycznej, gdzie przy ogromnym zdawałoby się bogactwie inwencji tematycznej, już po krótkim czasie powstaje uczucie monotonii i nudności. Trudno się nie zachwycać szlachetnością linii melodycznej części drugiej jej ukrytym ładunkiem emocjonalnym Scherza. W tych trzech pierwszych częściach nie zostało powiedziane nic zdawkowego, ani jedna nuta w partyturze nie znalazła się tam bez najlepszego uzasadnienia artystycznego. Spory „wywołany” natomiast żywiłowolny i radosny finał stanowiący rozładowanie tłumionego „dotąd” dramatycznego napięcia. Z czysto muzycznego punktu widzenia zarzucają mu pewne diazmy, stanowią one jednak logiczne rozwiązanie filozoficznych założeń utworu, założeń, które w jeszcze silniejszym stopniu posłużyły Beethovenowi do stworzenia dziewiątej symfonii.

Koncert fortepianowy d-moll Brahmsa jest swego rodzaju debiutem 25-letniego wówczas kompozytora (ukończony w r. 1858) w dziedzinie wielkich form symfonicznych. To na monumentalną miarę zakrojone dzieło od razu wprowadza w sędno zagadnienia brahmsowskiego stylu: w walce tytanicznych koncepcji muzycznych z materiałem, w którym mają być zrealizowane. Abstrakcyjne idee twórcy Brahmsa — jedyny to chyba przykład w swoim rodzaju — popadają z reguły w konflikt z formą, w której mają być ucielesnione: jeżeli przeznacza je na fortepian, są „niefortepianowe”, jeżeli na skrzypce — „nieskrzypcowe”, na orkiestrę — „niesymfoniczne”, a zawsze — genialne.

W późniejszych latach doszedł Brahms do pewnego kompromisu, a raczej do znalezienia właściwego wyrazu swych zamierzeń. Jego cztery symfonie, drugi koncert fortepianowy (B-dur), koncert skrzypcowy czy „podwójny” (na skrzypce i wiolonczelę z orkiestrą) — wbrew częstym narzekaniom wykonawców, w stosunku do których stawiają najwyższe wymagania — oddają trafnie przedziwne piękno brahmsowskich konstrukcji muzycznych. W koncercie d-moll, zwłaszcza w jego pierwszej części, konflikt rysuje się jeszcze bardzo ostro. To też wykonanie jego jest surowym egzaminem dla pianisty, dyrygenta i orkiestry. Trzeba niezwykle licznych smyczków o wielkiej pełni brzmienia, aby pierwsze takty koncertu nie zabrzmiały pusto. Trzeba pianisty o wyjątkowej skali dynamicznej, takiego, jak np. Bachhaus, aby partia fortepianowa brzmiała soczyście i posiadała konieczne zróżnicowanie od lirycznego piano do potęgi forte. Władysław Szpilman jest niewątpliwie bardzo dobrym pianistą i wydaje się, że muzykę Brahmsa głęboko odczuwa. Nie może to jednak zastąpić wrodzonych walorów koniecznych do należytego wykonania tego dzieła. Pierwsza część była ponadto zagrana zbyt powolnie (zwłaszcza w piątą 2 b.m. — na niedzielny poranek tempo było bardziej prawidłowe) i zbyt „nokturnowo”. Liryzm Brahmsa jest bardzo subtelny, refleksyjny, bardzo nieuchwytny a przy tym trzymany w rytmie klasycznej formy i pozornej szorstkości. Należy go uwidocznić w sposób szczególnie powściągliwy, daleki od romantycznej „słodkości”, nie rozpraszając surowego skupienia. Części ostatniej brakło żywotowości i kontrastów, natomiast pięknie i subtelnie wypadła część środkowa. Orkiestra „sypała” się dość często, zwłaszcza przy wykonaniu niedzielnym. Dobrze natomiast (z pewnymi zastrzeżeniami pod adresem instrumentów dętych) wypadła w symfonii Beethovena, całkiem dobrze w sultie Spisaka. Wyraży uznania za oba te utwory należą się młodemu, czy-

niącemu widocznemu postępy kapelmistrzowi, Janowi Krenzowi.

\*

Dn. 6 b.m. w programie „Dni Smetany w Polsce” odbył się w sali „Ogniska” (ul. Konopnickiej 6) zorganizowany przez „Arto” koncert kameralnej muzyki czeskosłowackiej. Udział w nim wzięli: Emilia Zachardowa (śpiew), która przy akompaniamencie prof. Jerzego Lejda wykonała pieśń „Carmina Sulamitis” 22-letniego kompozytora czeskosłowackiego Jana Novaka, oraz doskonale czeskosłowacki kwartet smyczkowy, w składzie: Józef Peszka (I skrzypce), Françoisek Vohanka (II skrzypce), Jaroslav Svoboda (altówka) i Jaroslav Hasa (wiolonczela). Wykonali oni słynny kwartet Bedřicha Smetany: „Z mojego życia”, napisany przez kompozytora już po utracie słuchu, oraz kwartet Leosza Janáčka pt. „Listy poufne”. W silnym powiązaniu z melodią ludową i tendencją do bogactwa efektów dźwiękowych kwartet Janáčka zajmuje pozycję pośrednią pomiędzy dawnym kwartetem opartym o beethovenowską receptę równowagi brzmieniowej i logicznego prowadzenia głosów poszczególnych instrumentów (z założeń tych wychodzi kwartet Smetany) — a współczesnym kwartetem reprezentowanym przez Bartóka, dążącym do niezwykłości i subtelnych zróżnicowań barwy dźwiękowej.

Wykonanie obu kwartetów stało na wysokim poziomie, żałować tylko należy, że publiczność tak nielicznie stawiła się na ten interesujący koncert. Wiąże się to z brakiem przyzwyczajenia polskiej publiczności do uczęszczania na koncerty kameralne. Do tego obszerne i logiczne, który wiąże się z zanikiem muzyki kameralnej w Polsce w ogóle, powrócił w jednym z następujących artykułów.

Wawrzyniec Żulawski

## STANISŁAW BRUCZ

## „Wiśniowy sad” A. Czechowa

Państwowy Teatr im. Stefana Jaracza wystawił w programie festiwalu sztuk ra- dzieckich — „Wiśniowy sad” Czechowa.

Co w tym widowisku zasługuje na uwagę i pochwałę, to rozbrat z tradycją nastrojowego naturalizmu, ciągnąc dotąd na teatrze czeskosłowackim. Nie ma tu złych oroków opuszczenia i zaniedbania, łatwej pójź, pajączyny i kurzu wirującego w ukosnych promieniach słońca, małego realizmu samowarów, bałajek, kulawych foteli i wiszących obrazów; nie ma jakiegoś patosu załamanych rąk, lubowania się we własnym smutku, kontemplowania własnej zagłady. Iwo Gall odziedziczył się szczęśliwie od całej tej szaty pozorów i postaw, przytaczającej sceniczny świat Czechowa. Pokazał nam więc reżyser „Wiśniowego sadu” normalne wnętrze normalnego wiejskiego domu, dekorum niepozorne, nie rzucające się w oczy, nieostreżalne. Sądzić by należało, że Gallowi chodziło o stworzenie neutralnego tła, na którym mocniej i wyraziściej dąby się rozłożył światła i cienie, ostrzeż wykreślił kontury akcji komediowej, pełniej uwypuklił kształty osób działających.

Koncepcja reżyserska — niewątpliwie słuszną, ale jej owoce są i dobre, i złe. Dobre, ponieważ problem sztuki nie jest rozwinięty w atmosferze lirycznych nastrojów, postaci główne są wyraźnie zindywidualizowane, ich losy wypływają z ich charakterów. Złe, ponieważ postaci te chodzą luzem, nie łączą ich więź kompozycyjna, ani, co za tym idzie, społeczna; indywidualizacja zatrzymała się w pół drogi, nie docięgała do syntezy społecznej, co sprawiło, że „Wiśniowy sad” w ujęciu Galla nie jest ani dramatem ani komedią ani tym bardziej „komedią weselą, ponieważ nawet farsą”, jak sobie tego życzył sam Czechow.

Zrzućniana ziemia Raniewska i jej brat Gajew reprezentują ginącą warstwę



Państwowy Teatr im. St. Jaracza w Łodzi — „Wiśniowy sad” Czechowa. Reżyseria Iwo Gall. Od lewej — Łopachin — Władysław Jabłoński, Epichodow — Jerzy Cwikliński. Fot. St. Brzosowski, J. Malarski, Łódź

Wyszyński  
i amerykańska  
kultura

Minister spraw zagranicznych ZSRR, bawiąc ostatnio w Nowym Jorku, udzielił wywiadu korespondentowi „New York Post”, mr Earl Wilsonowi. Amerykański dziennikarz zadał Wyszyńskiemu szereg pytań i w rezultacie skonstatował w swoim piśmie, że radziecki minister „nie ma zrozumienia dla zachodniej kultury”. Dlaczego? Czyżby erudyta z „New York Post” stwierdził jakieś poważniejsze luki w wykształceniu Wyszyńskiego, lub w jego znajomości literatury, sztuki, filozofii czy nauki zachodniej? Nie podobna. Earl Wilson, jako prawdziwy i wyrafinowany znawca kultury stwierdził po prostu, że — cytujemy dosłownie — „Wyszyński w czasie kilkakrotnego pobytu w Nowym Jorku nie odwiedził ani razu amerykańskiego klubu nocnego”. Presze, proszę. Ładnego ministra ma Związek Radziecki. I jeszcze chwają się ci Rosjanie swoją wysoką kulturą!

kst

## Bevin i Streicher

Kroniki brytyjskiego parlamentu są ponoć skarbcem demokracji zachodniej, zaslanym obficie od wieków przez wypowiedzi bardziej lub mniej znanych polityków angielskich. Od kilku lat dorucza do tego skarba niejedną klejnot, „sojalistyczny” minister spraw zagranicznych — Bevin. Wśród tych klejnotów ist. aż perła jest odpowiedź udzieloną ostatnio przez Bevinia jednemu z posłów, który zainterpelował ministra spraw zagranicznych na temat Niemiec Zachodnich. Ponieważ były wydawca „Stürme-

ra” zamierza tam wskrzesić streicherowskie pismo, zagadnięto Bevinia, co zamierza — jako zwierzchnik brytyjskich władz okupacyjnych w Niemczech — przedsięwziąć przeciw ukazaniu się tego zbrodniczego czasopisma. Bevin odpowiedział, że nie nie zamierza uczynić, ponieważ jego, Bevinia, to nie nie obchodzi. Przysądzi wprawdzie, że Wielka Brytania posiada generalnie pełnomocnictwo do ingerowania w wewnętrzne sprawy Niemiec, ale nie chce ingerować w poszczególne wypadki, które pozostawia do rozstrzygnięcia samemu Niemcom.



Krótko mówiąc, Bevin ma prawo „ingerować” — ale nie chce. I słusznie. Jako rzeźnik brytyjskiego kapitału nie może i nie chce zabronić wydawania pogromowego pisma, które będzie wodą na młyn polityki angielskiej, straszczącej się w hasło: the Germans to the front!

rk

Pożeracz mięsa  
ludzkiego

Będzie tu mowa nie o wojowniku z plemienia Kafrow, lecz o członku amerykańskiej Izby Reprezentantów, panu Poage. Poage rozwija swój plan pożerania mięsa ludzkiego nie gdzie indziej, tylko w czasopiśmie amerykańskiego Kongresu „Congress Record”. Opanowa-

ny żądza krwi, pisze mr Poage co następuje:

„Proponuję przenieść część dolarów, które oddajemy Niemcom do dyspozycji, na wystawienie, powiadów, 25 dywizji z niemieckimi obywateli... Formacje te ocala życie wielu młodym Amerykanom”.

Niech nikt nie łudzi się, że Poage trzeźwy jest zbytnio o młodzież amerykańską. Nie, jemu idzie o coś innego. Poage wyliczył, że utrzymanie amerykańskiego żołnierza jest o wiele droższe od utrzymania niemieckiego najemnika. Śmierć amerykańskiego bezrobotnego z głodu nie jest dlań wielką stratą, jeśli natomiast zginie amerykański żołnierz, to



razem z nim schodzą do grobu inwestowane weń kapitały wraz z odsetkami. Tych strat można uniknąć przez werbowanie taniich Niemców. Autor artykułu widzi w podobnym rozwiązaniu sprawę podwójną korzyść. Za dolary dostarczone rządowi w Bonn — Niemcy zakupią w Ameryce ekwipunek i żywność dla wojennej armii. Słowem, pieniądz wróci do kraju i dostawcy również zarobią.

Po co są potrzebni Poage'owi niemieccy żołnierze? Do umierania. My będziemy niszczycieli, pisze Poage, a Niemcy będą umierali. Kiedy mowa o niszczeniu, autor traci wprost przytomność.

„Zniszczymy — pisze Poage — wszystkie mosty. Zatożym wszystkie kopalnie. W Belgii i Francji zniszczymy z powierzchni ziemi wszystkie fabryki. Zniszczymy wszystko, z czego o m o g l i b y k o r z y s t a ć k o m u n i s i c i .”

Oto plan zwbawienia świata!

rdc

## Z TEATRÓW ŁÓDZKICH

rajdów Dickensa. Pokojówka Dunia i lokaj Kubuś zalewają markując swoje role. Rezydentka Szarlota robi wrażenie czegoś sztucznie od zewnątrz docepionego do sztuki.

Ich stosunek do czolowej pary nie jest uwidoczniony, ich funkcja sceniczna krzywego zwierciadła ginie, a wraz z nią ginie ich funkcja społeczna elementów syntetycznego obrazu obumierającej klasy ziemiankiej. Najlepszy „jest kamerdyner” Firs, widmo dawnych czasów, odbijający właśnie widmowość pogrobowców kultury szlacheckiej.

Największym nieporozumieniem w inscenizacji Galla jest kupiec Łopachin, jedna z centralnych postaci „Wiśniowego Sadu”. Drobnomieszkański dorobkiewicz i drapięca, kupujący wiśniowy sad z licytacji, aby go rozparcelować i zamienić na podmiejskie letniskowo śmietnik, Łopachin jest postacią ujemną, co zresztą Czechow potwierdza ustami studenta Trofimowa, który nazywa Łopachina „czynnikami przemiany materii”, powołanym do roli niszczyciela i pożeracza tego co umiera. Obłudny i wyrachowany, maskujący swe istotne zamiary poddańczym sentymentem dla rodziny swych dawnych panów, Łopachin jest ubocznym produktem środowiska Raniewskich i Gajewów, tak jak oni skazanym na zagładę. W przedzie dniu rewolucji 1905 roku, kiedy Czechow pisał swą sztukę, Łopachinowie mieli już przed sobą niewiele ponad dziesięć lat życia.

Otóż Gall uczynił z Łopachina postać pozytywną, której chłopaka „krzepa” triumfuje jakoby nad zwyrodniałą szlachtą obszarzną, postać, której trzeźwa energia jest pono dźwignią przyszłości. Jest to błąd podstawowy, wypaczający wymowę społeczną sztuki. Łomot siekier łopachiniowskich najemników, wyrebutujących wiśniowy sad, to nie hymn zwiastujący nowe życie, lecz podzwonne zarówno dla Raniewskich jak dla... Łopachinów.

Dwie są w „Wiśniowym sadzie” postaci pozytywne: córka Raniewskiej Ania i student Trofimow. Ania, radośnie zrywająca z martwą urodą szlacheckich wiśniowych sadów, marzy o tym, by założyć nowy sad, piękniejszy od starego. Marzenia te podsyca Trofimow odsłaniając przed nią mroczne korzenie kultury szlacheckiej. Niestety, rola Ania, złożona na wstępie młodzieńczej Anny Jareckiej, nie została przez reżysera wydobytą i należycie „wyciągnięta”. Najlepiej wypadł Trofimow w interpretacji Zygmunta Ruchowskiego, który w przeciwieństwie do dawnych szablonów stworzył postać normalnego i zdrowego młodzieńca, wolnego od kwasów inteligentki neruasteni.

Pomijając zalety i wady przedstawienia, stwierdzić należy, że Iwo Gall, wyszedłszy ze słusznych założeń, nie domyślał swej koncepcji do końca, nie dojrzał w „Wiśniowym sadzie” tego obłęcia, które odpowiada naszej rzeczywistości i naszej wiedzy o drogach przemian społecznych. Sądzę, że jest to przede wszystkim wina literackiego kierownictwa teatru.

Stanisław Bruce

## KSIĄŻKI NADESLANE

- W. F. Ware — Zasady lotu. — przełożył Maria Tadeusz Masłowski. Wyd. „Dobra Książka”, Wrocław 1949, str. 298.
- Dr. A. K. Solomon — Dlaczego rozbitkami atamy? — przełożył Władysław Horbaek. Wyd. „Dobra Książka”, Wrocław 1949, str. 240.
- M. Bregin — Od Moskwy do Berlina — przełożył Jerzy Korał. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 294.
- Simone Thery — Nowe Teropisls — Reportaże z Wolnej Grecji — przełożyła Maria Małek. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 144.
- Marian Staniewicz — Wrześni 1939. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 144.
- Spłędzy i dywersantel bez maski — Tłumaczenie i wstęp przed sędem w Budapeszcie. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 68.
- Jerzy Guzewicz — Łowcy chmur — przełożył z rosyjskiego J. Pryzmanowski. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 60.
- Mieczysław Kallinowski — Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 83.
- Nasze lotnictwo. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949.
- Wojewich Woyta — ABC szybownictwa. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 37.
- E. Zawarycka — Wulkan. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 68.
- B. A. Keller — Jak powstało życie na ziemi — przełożył z rosyjskiego Irena i Stanisław Bobrowicz. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 62.
- K. P. Ogorodnikow — Na czym oniera się ziemia — przełożył z rosyjskiego Halina Ołomucka. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 42.
- W. Dorfman — Na pograniczu życia — przełożył z rosyjskiego Leonard Życki. Wyd. „Prasa Wojskowa”, Warszawa 1949, str. 59.
- Henryk Barycz — Andrzej Maksymilian Eredoweb zagadnięty wychowawczy. Wyd. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1949, str. 103.
- Łukasz Kurdybacha — Kuria rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773 — 1789. Wyd. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1949, str. 93.
- Fryderyk Papée — Aleksander Jagiellończyk. Wyd. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1949, str. 129.
- Listy emigracyjne Joachima Lelewela — wydała i wstępem poprzedziła Helena Więckowska. Tom II (1826 — 1841). Wydala Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1949, str. 412.
- Tadeusz Kublak — Człowiek jest blisko. Wyd. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1949, str. 76.
- Maria Konopnicka — Urbanowa. Wyd. Mała Biblioteczka „Książki i Wiedzy”, Warszawa 1949, str. 12.
- Wiesław Leon Budziński — Zatrute strzydy. Wyd. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1949, str. 120.

## TREŚĆ Nr 49

Jan Aleksander Król — Rewolucyjna droga jedności ludowej; Jerzy Kowalewski — Rozczarowanie braci Dulles; — Mirosław Ochocki, Anna Kamieńska, Jan Śpiewak — Wiersze; Włodzimierz Sokorski — Przeciwnoformalizmowi i naturalizmowi w filmie; Stanisław Albrecht — Walka o film; Zbigniew Piłera — Film włoski broni się; Jan Papuga — Wyspy Mózr Południowych; Marian Brandys — Pietra Lata; Seweryn Pollak — Z Festiwalu sztuk radzieckich; Kandyd — „Reichstag” trzeciej siły; Wawrzyniec Żulawski — Z sal koncertowych; Maria Czernerle — O polskim pochodzeniu Gogola itd.; Korespondencja; Noty.

Redaguje Zespół.

Adres redakcji ul. Wiejska 16. IV p. tel. tel 40180 w 95 Adres administracji Wiejska 12.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca

Warunki prenumeraty: Miesięcznie zł 80.—; kwartalnie zł 240.—; półrocznie zł 480.—; rocznie zł 960.— Należność za prenumeratę wpłacać do PKO I-10900. Adres prenumeraty: Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16.

Drukarnia Nr 2 Spółdz. Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” — Warszawa, ul. Marszałkowska 3/6

B-9244